

Trochę się zazdrości tym, co nie dożyli tych czasów...

Rada Naukowa

- Jerzy Kochanowski
- Grzegorz Leszczyński
- Grzegorz Mędykowski

WIELKA WOJNA – CODZIENNOŚĆ NIECODZIENNOŚCI

BIBLIOTEKA PAMIĘTNIKÓW Z I WOJNY ŚWIATOWEJ
Z ZASOBÓW POLSKICH ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH

Tom pierwszy

*Trochę się zazdrości tym,
co nie dożyli tych czasów...*
Dziennik Ludwika Ostrowskiej
z Maluszyna

opracowanie
Jarosław Kita i Piotr Zawilski



NACZELNA DYREKCJA
ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH

Warszawa 2014

CIP – Biblioteka Narodowa

Ostrowska, Ludwika

Trochę się zazdrości tym, co nie dożyli tych
czasów... : dziennik Ludwiki Ostrowskiej z Malu-
szyna / oprac. Jarosław Kita i Piotr Zawilski. -
Warszawa : Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych,
2014

© Copyright by Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych,
Warszawa 2014

Fotografie z zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi

ISBN 978-83-64806-02-5

Opracowanie graficzne serii *Anna Betlejewska*
Projekt typograficzny, skład i łamanie, opracowanie
graficzne tomu *Małgorzata Chyc* | www.bymouse.pl
Redaktor prowadzący *Magdalena Gaszewska*
Redakcja i korekta *Izabella Rdzanek*

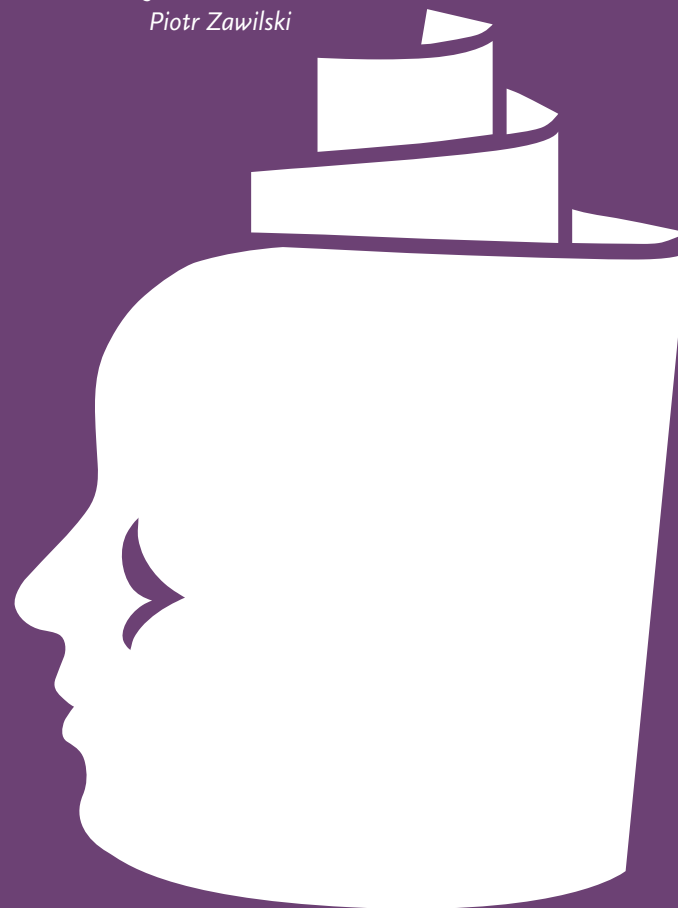
Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych
Departament Organizacji i Udostępniania
Wydział Popularyzacji i Wydawnictw
ul. Rakowiecka 2D, 02-517 Warszawa
tel. (+48 22) 565 46 00, fax. (+48 22) 565 46 14
e-mail: ndap@archiwa.gov.pl
www.archiwa.gov.pl



NACZELNA DYREKCJA
ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH

I. Wstęp

- *Władysław Stępnia*k
- *Jerzy Kochanowski*
Grzegorz Leszczyński
Grzegorz Mędykowski
- *Jarosław Kita*
Piotr Zawilski



Przedmowa

Geneza i wybuch I wojny światowej w roku 1914 nie miały ścisłego związku ze sprawami polskimi. Walkę rozpoczęły mocarstwa dążące do nowego podziału świata i tym samym zapewniające sobie w nim hegemonii. Spoglądały na sprawę polską z perspektywy własnych, imperialistycznych interesów. Niemniej dwa miliony Polaków, wcielonych do armii państw zaborczych, jakże często walczących przeciwko sobie, oraz strategiczne znaczenie ziem polskich dla prowadzonych działań wojennych, spowodowały wzrastające zainteresowanie sprawą polską. Nie oznaczało ono jednak gotowości do uznania prawa Polaków do odbudowy swej państwowości, nawet w warunkach powszechnie narastającego dążenia narodów do samostanowienia. Działo się to w warunkach, gdy Polacy – walczący w mundurach państw zaborczych – ponosili ogromne ofiary, tracąc milion żołnierzy, spośród których 450 tys. poniosło śmierć na polach bitew. Zniszczenia i eksploatacja ziem polskich trzech zaborów przybrały przy tym zastraszające rozmiary. Wyjątkowo wysokie były także straty wśród ludności cywilnej (około 400 tys. osób).

Wiele przelano krwi i dokonano zniszczeń, nim w latach 1917–1918 zaczęła się zmieniać polityka mocarstw zachodnich w stosunku do Polski. O tym, że kraj nasz wybił się na niepodległość, zdecydowała walka i działalność samych

Polaków, wzmocnionych w realizacji swych celów bezwarunkowym poparciem Stanów Zjednoczonych i prezydenta Woodrowa Wilsona. Ogromne znaczenie miała też sprzyjająca sytuacja polityczna, jaką był rozpad wielonarodowościowej monarchii austro-węgierskiej oraz rewolucyjne zmiany w rosyjskim imperium Romanowych.

W wyniku I wojny światowej powstały warunki pozwalające na odtworzenie niepodległości Polski, co było przedmiotem walki i tęsknoty kilku pokoleń. Umiejętność wykorzystania tej historycznej szansy, która dla wielu równoznaczna była z cudem, jest zasługą wybitnych polskich patriotów i działaczy państwowych. Sam proces utrwalania niepodległości kosztował w pierwszych latach powojennych życie ponad 100 tys. żołnierzy. Niepodległość uzyskana w roku 1918 nie była dobrem danym raz na zawsze. Wraz z wybuchem w roku 1939 II wojny światowej okazało się, iż niepodległość Polski wymaga ciągłej walki i poświęceń. Jak można postrzegać ten problem z perspektywy 100 lat od momentu zakończenia I wojny światowej, w roku 2014, kiedy obchodzimy 25-lecie wyborów z dnia 4 czerwca 1989?

W ramach przygotowań do obchodów 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej Archiwa Państwowe podjęły liczne inicjatywy, wśród których znalazła się także seria wydawnicza pt. *Wielka Wojna – codzienność niecodzienności*. Obejmuje ona materiały przechowywane w zbiorach archiwalnych, oddające w stopniu bardzo wysokim przeżycia Polaków w trakcie tego przełomowego wydarzenia dziejowego. Pamiętniki, dzienniki i korespondencja to zestaw materiałów pozwalających w stopniu wyższym, niż inne przekazy źródłowe na przedstawienie obrazu społeczeństwa polskiego w latach 1914–1918. Pozwalają one na ujrzenie kształto-

wania się poczucia tożsamości narodowej Polaków i skali zaangażowania różnych środowisk w walkę na rzecz niepodległości kraju.

Rada Naukowa tego cyklu publikacji poddała wnikliwej ocenie liczne teksty, podejmując decyzję wydania w pierwszej kolejności opracowanego przez Jarosława Kitę i Piotra Zawilskiego dziennika hrabiny Ludwiki Ostrowskiej z Maluszyna. Jeszcze w roku obchodów planujemy publikację pamiętnika Janiny Gajewskiej, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Warszawie. Rozpoczynamy w ten sposób cykl, który obejmie w latach następnych kolejne dzienniki, pamiętniki i korespondencję, które w naszym przekonaniu pozwolą na przedstawienie wydarzeń Wielkiej Wojny z polskiej perspektywy, uwzględniając problemy życia codziennego na tle polityki światowej i głębokich przeobrażeń zachodzących na świecie i na ziemiach polskich.

Naszym celem jest wprowadzenie tych tekstów do szerokiego obiegu czytelniczego oraz naukowego. Tragedia narodu polskiego w czasie tamtej wojny, przybierającej często postać walk bratobójczych, oraz wielkie problemy w uzyskaniu i utrzymaniu niepodległości, to wartości często nieobecne w świadomości współczesnych pokoleń Polaków.

Przedślowie Rady Naukowej

Nawet najbardziej drobiazgowa i rzetelna rekonstrukcja przeszłości może przybliżyć nas najwyżej do strzępów prawdy o tym, co minione. Te strzępy prawdy zbierają i opisują historycy i archiwiści, żmudnie analizują losy ludzi i przedmiotów, zmienne koleje zwycięskich bitew i przegranych wojen, biografie wielkich bohaterów i nikczemnych zdrajców. Udaje im się dzięki temu uporządkować zdarzenia, przekształcić chaos faktów w uporządkowany kosmos dziejów, znaleźć związki przyczynowo-skutkowe między epizodami, by z magmy dokumentów, przedmiotów, notatek i map stworzyć wizję jakiegoś fragmentu dziejów człowieka, społeczeństwa, narodu, ludzkiej myśli i kultury. Za sprawą tropicieli przeszłości ostatecznie wiemy, jak doszło do zamachów stanu, przewrotów społecznych, rewolucji i wielkich wojen, jak te wojny i rewolucje przebiegały, jaką cenę płacili ci, którzy umierali z nadzieją, że ludzie przyszłości będą, jak pisał Norwid, „wyżsi i szczęśliwsi”...

„Martwe prawdy”, do których dociera mędrzec dzięki swojemu szkiełku i oku, ożywają zawsze wtedy, gdy mamy do czynienia z dokumentami o szczególnym charakterze – literaturą dokumentu osobistego, jak określił ten korpus tekstów Roman Zimand: pamiętnikami, wspomnieniami, listami, dziennikami o charakterze intymnym i dziennikami-kronikami, a także autobiografiami. To jakby kartki ze

starego kalendarza, zapisanego ludzkimi przeżyciami, żywe głowy z przeszłości, za sprawą których historia rozumiana jako zespół weryfikowalnych faktów, jako materialna prawda dziejów, przeradza się w historię jako zapis osobistego doświadczenia człowieka. Prawda zdarzeń ustępuje miejsca prawdzie przeżyć, prawda o faktach – prawdzie o zmaganiach człowieka z losem, czasem, historią, która zawłaszcza go i podmywa podstawy ładu egzystencji. Jako czytelnicy tego rodzaju dokumentów osobistych stajemy się świadkami czyjegoś wyznania, uczestnikami osobiwej konfesji. Czytając list z dawnych lat, pamiętnik, autobiografię – spotykamy się z drugim człowiekiem, cierpliwie słuchamy jego zwierzeń. Czas ożywa wówczas nie w faktach, bo te odeszły i nigdy nie zdarzą się powtórnie, ale w emocjach, bo te żyją między pożółkłymi stronami, w niegdysiejszych ludzkich nadziejach i obawach, w czyichś zachwytach i czyjejs trwodze.

Na drugi plan przesuwa się w takiej sytuacji to, co jest przedmiotem zainteresowań historyków i archiwistów: materialna, możliwa do zweryfikowania w innych źródłach prawda zdarzeń. Nie razi nas, gdy autor listu czy dziennika pisze, że nie wie, co dzieje się wokół, że nie rozumie ani biegu, ani kierunku, ani logiki zdarzeń, że trwoży się o los bliskich, los swoich sąsiadów i krajan, los narodu, o dobytek i domostwo własne, ale także dobytek wspólnoty, o najbliższą okolicę i miejsca dalsze – o miasta, z których nie nadchodzą żadne wieści, o front wojenny, o którym tylko przerażające, trudne do zweryfikowania, bo przekazywane z ust do ust wieści można usłyszeć. W ten właśnie głos wsłuchujemy się szczególnie wnikliwie, w głos człowieka porwanego przez „wiatr historii”, w zwierzenie kogoś zagubionego w chaosie zdarzeń, mężnie stawiającego czoła codziennym

wyzwaniom lub lękliwie chroniącego się przed jego zdaniem nieuniknioną apokalipsą. Tej prawdy nie weryfikujemy w żadnych źródłach, nie potwierdzamy jej w żadnych innych dokumentach. Na tym polega bowiem wartość literatury dokumentu osobistego, że stanowi zapis indywidualnych, jednostkowych, często niepowtarzalnych przeżyć i losów, zapis niekiedy subiektywnych, innym znowu razem obiektywizujących, ale przecież nacechowanych indywidualizmem interpretacji spostrzeżeń, refleksji, reakcji na wiadomości, które z różnych stron docierały, lub na zdarzenia, których piszący był świadkiem bądź uczestnikiem. Bo nie można zweryfikować poziomu lęku, nasilenia emocji, trwogi, gniewu, rozpacz, ale też drobnych codziennych radości, które niesie nawet najtrudniejszy czas.

Niezależnie od tego, czy autor listu, dziennika, pamiętnika bądź autobiografii skłania się ku formie kronikarskiej, zorientowanej bardziej faktograficznie, czy też bliższa mu jest konwencja dziennika intymnego, skupionego na przeżyciach wewnętrznych, nie oczekujemy od niego prawdy w tym znaczeniu, w jakim oczekuje jej faktograf. Prawda wpisana jest w tryby emocji i z natury szczątkowego horyzontu rozpoznania – zawsze więc nacechowana świadectwem osobistym autora. I nawet gdy autor z premedytacją odchodzi od faktów, mami swojego hipotetycznego czytelnika, zwodzi go i na różne sposoby tuszuje rzeczywisty obraz rzeczy, jak może to mieć miejsce w przypadku listów pisanych przez żołnierzy do żon, matek czy dzieci, gdy skrywa właściwą ocenę rzeczywistości i ucieka w zmyślenie, za które każdy faktograf groziłby naganą, nawet gdy odchodzi od prawdy, by na różne sposoby zataić ją lub przeinaczyć, nie umniejsza to wartości przekazu; przeciwnie: potęguje war-

tość jednostkowego, ludzkiego świadectwa, które przynosi literatura dokumentu osobistego. Te przeinaczone, zdeformowane przez sprawozdawcę fakty czy nawet opisane zdarzenia wręcz nieprawdopodobne, które po prostu nie mogły mieć miejsca, dokumentują stan emocji autora, wyrażają jego postawę wobec czasu, historii i człowieka, do którego się zwraca. Trudno czynić zarzut, że żołnierz skrywa przed matką okrucieństwo wojny, a przed ukochaną stroi się w pióra bohatera, choć nigdy nie stanął na linii frontu. Hugh Lofting, przerażony kaźnią pozbawionych pomocy, konających na polach bitew koni, pisał do małego synka listy o doktorze Dolittle, lekarzu i przyjacielu zwierząt; z listów tych narodziła się jedna z najsłynniejszych książek dla dzieci. Bywa przecież i tak, że epistolografia czasu wojny tak dalece odchodzi od prawdy rozumianej jako zapis przebiegu zdarzeń, że wkracza na bezkresy fikcji literackiej.

Wspomnienia, dzienniki i listy z przeszłości czyta się, jak dowodzi przywołany Roman Zimand, w pewnym sensie na pograniczu prawdy i zmyślenia. Wierząc autorowi, a zwłaszcza wierząc szczerości jego „spowiedzi”, zostawiamy mu prawo kreacji, właściwej literaturze. Pozwalamy mu udawać, mamić i zwodzić, ale jednocześnie – inaczej niż przy lekturze utworu literackiego, gdzie twórca niejako chowa się za swoim dziełem, umiera, by dzieło mogło żyć – autora dokumentu osobistego obserwujemy szczególnie wnikliwie, rekonstruujemy jego stosunek do zdarzeń, a jednocześnie śledzimy linie napięć między tym, co wie o zdarzeniach on, a tym, co wiedzieć już możemy my, bogatsi o znajomość przebiegu historii, ale ubożsi o jego przeżycia.

W literaturze dokumentu osobistego szukamy prawdy o życiu innych, o tym, jak zmagali się z czasem, jak sobie

radzili z przeciwnościami losu, jak znaleźli się w obliczu apokalipsy, jak chronili od erozji własne człowieczeństwo – lub przeciwnie: jak oddawali to swoje człowieczeństwo „na strwon”, jak załamywali się i upadali pod ciężarem zdarzeń.

Przygotowując do druku przechowywane w archiwach państwowych dokumenty życia osobistego, powstałe w okresie I wojny światowej, kierowaliśmy się tym właśnie przekonaniem, że dopełnieniem pieczołowicie rekonstruowanej faktografii historycznej musi być prawda o człowieku wielkiej apokalipsy, o ludzkim losie, o ocalonych przed unicestwieniem świadectwach przeżyć tych, którzy, niezależnie od swojej woli lub w zgodzie z nią, zostali porwani przez wir zdarzeń. Listy harcerzy do matek, listy żołnierzy do dzieci i żon, listy młodziutkich sanitariuszek do rodzin i przyjaciół mówią o czasach Wielkiej Wojny znacznie więcej, niż eksponowane w muzeach plakaty mobilizacyjne, notowane na kartkach rozkazy wojenne czy raporty z frontu. Historia zwykle zapomina o losach tych, którzy pozostawali w domach – we dworach, w miastach, w ubogich chałupach wiejskich, o tych, którzy nie kierowali wojnami, lecz opatrywali rannych lub nosili listy i rozkazy. Historia zapomina o matkach żołnierzy i ich żonach, o kobietach przerażonych nagłościami zdarzeń, zatroskanych o byt codzienny, zdrowie i życie bliskich, o „domowych”, za których wzięły odpowiedzialność, o sprawy wielkie: naród, ojczyznę, wolność.

Seria wydawnicza, którą otwiera dziennik hr. Ludwika Ostrowskiej z Maluszyna, ukaże codzienność wojny nie z perspektywy wielkich wodzów, obejmujących jednym spojrzeniem wszystkie fronty, nie polityków, snujących wizję przyszłości, którą mieli nadzieję kształtować, ale z perspektywy zwykłego człowieka, o którym historia zapominała.

Krzyżowanie się różnych perspektyw, z których prowadzona jest relacja o zdarzeniach wojennych: chłopców z harcerstwa i dziewcząt służących jako sanitariuszki, szeregowych żołnierzy i mężnych kobiet, strzegących domostw przed głodem, ogniem i gwałtem, pozwoli – mamy nadzieję – przybliżyć się do żywej prawdy o tamtych trudnych czasach. Podobnie jak w koncercie symfonicznym, każdy z instrumentów gra własną linię melodyczną, a efekt całościowy powstaje jako współbrzmienie wszystkich, tak i w naszej serii każdy z dzienników, pamiętników lub listów to jakby jeden instrument tej orkiestry, jeden głos wieloosobowego chóru.

Pierwszy z tych głosów należy do Ludwika Ostrowskiej. Jej dziennik o tyle jest niezwykły, że miejsce, gdzie znajdował się dwór, wciąż nawiedzały ciągnące z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód wojska – to po zwycięskich bitwach, to znowu po przegranych bitwach. Zapiski dotyczące wojennego wrzenia, zbliżających się odgłosów walk i śladów „spotkań” walczących oddziałów, z czasem coraz bardziej realnego widma zbliżającej się, to oddalającej, to znów nawracającej linii frontu, działań bojowych, zmieniających się dyspozycji władz, przeplatają się ze zdarzeniami, które z perspektywy czasu można określić jako błahe. Należą do nich wizyty sąsiadów, przyjaciół, krewnych, przybyszów z odległych miejsc, opisy przygotowań do godnego przyjęcia oficerów, którzy mieli stacjonować we dworze, galopujący wzrost cen chleba, soli i cukru. Bieda stuka do okien, widmo głodu zdaje się całkiem realne i nieuniknione, wszystkiego brakuje: mąki, mięsa, jaj, a hrabina z żalem notuje w swoim dzienniku, że... na święta alkoholu zabrakło! „Poczęstunku wódką nie było, ani wina dla służących; mój zapas wina kaukaskiego rozdał sztab żołnierzom na gwiazdkę”. Innego

dnia szkicuje obraz działań Czerwonego Krzyża: spieszące na ratunek rannym żołnierzom wozy stanęły we dworze i... zniszczyły murawę! „Wypieszczone Jasia trawniki zjeżdżone zupełnie”. Ale takie jest życie zawsze, także w czasie wojny: to, co ważne, krzyżuje się i splata z codzienną krzątanią, zwyczajnymi kłopotami każdego dnia, drobiazgami, które z perspektywy czasu wydają się wręcz groteskowe. Wielka Wojna zostaje sprowadzona do realiów codzienności.

Autorka dzienników jest głęboko zatroskana sprawami najwyższej wagi. Gnębi ją brak zgody narodowej, swary polityków, którzy w czasie zmagania trzech armii toczą własną wojnę, jakby nie było jej dosyć wokół, jakby mało było walk i krwi. Niepokoi ją ciągły brak prasy (wówczas jedyne źródło bieżących informacji), niedosyt wiadomości z frontu, z odległej o 150 kilometrów Warszawy, której los przez długie miesiące pozostawał całkowicie nieznanym. Lęka się o dzieci zostawione w domu przez żołnierzy powołanych do wojska: „Z naszej służby idzie Antoni Jakubowski, stróż ogrodowy, zostawiając żonę i 3 dzieci, Jan Górnik, stróż kuchenny – 5 dzieci, Wiśniewski, stróż folwarczny – 5 dzieci”. O nie wszystkie Ludwika Ostrowska troszczy się, zabiega o jedzenie, opał, o dobry los. Nie było przecież to łatwe: „węgla nigdzie po miastach, drzewa mało, a i to nie ma czym z lasu sprowadzić”, bo wojsko konfiskowało konie. Do tego „zaraza pysków i racic” dziesiątkowała zwierzęta hodowlane, cudem uchronione przed konfiskatą. „Od pięciu dni mamy wojska zgłodniałe, które wykupują cały nasz zapas mąki, zabijają krowy, świnie, drób, spasają całą paszę” – notuje Ludwika Ostrowska, przerażona widmem głodu. Zaraz jednak jej refleksja obejmuje szerszą perspektywę, wykraczającą poza horyzont wyznaczony przez własne kłopoty: „Musi się

to skończyć ogólnym ogłodzeniem całego kraju: po dwóch, a raczej czterech przejściach Niemców, a teraz konsystowania Rosjan”.

Wieczne przemarsze wojsk, wieczna trwoga, ciągly niepokój – a jednak autorka dzienników potrafi zdobyć się na obiektywizm i mądry dystans wobec tych doświadczeń, które stały się udziałem całego narodu. W walczących po obu stronach żołnierzach dostrzega zwyczajnych ludzi. Obcy i swoi, Rosjanie, Austriacy, Prusacy i Niemcy – wszyscy znajdują w jej oczach wiele wyrozumiałości, dla każdego ma ciepłe słowo. Stacjonujących we dworze żołnierzy i oficerów przyjmuje gościnnie, starając się, by w jej domu czuli się dobrze. Wzorowa organizacja oddziałów pruskich wywołuje jej zachwyt. Z podziwem odnotowuje, że w Wielkanoc po rannej rezurekcji „odbyła się msza święta dla Niemców przez kapelana wojskowego odprawiona. Wielu ich się spowiadało i w ogóle obecna załoga, po części katolicka, bardzo przykładnie się zachowuje i nie dokucza ludności”. Przygląda się odpoczywającym rosyjskim żołnierzom, którzy zatrzymali się we dworze: „W ślicznym słońcu czterech oficerów bawi się na tarasie ze szczeniakami, których pięcioro wraz z matką wozi za sobą jeden z nich. A tabory przez most jadą i jadą, to w tę, to w drugą stronę...”.

Niektóre zapiski hr. Ludwika Ostrowskiej mogą wywołać zdumienie, a nawet konsternację dzisiejszego czytelnika. Oto na przykład odnotowuje autorka, że w wieczór wigilijny trzej legioniści z formowanej właśnie jednostki, którą, jak i jej przywódcę, wkrótce otoczy legenda, przyjechali do wsi z misją agitacji ochotników, by zasilić formowane oddziały. „Byli u ks. Proboszcza, prosząc, aby agitował z ambony wstępowanie ochotników, czego wręcz odmówił, jak wszyscy

zresztą, o ile wiem, księża w okolicy [...] Po sumie jeden z legionistów przemawiał do ludu, bez powodzenia podobno, rozchodzili się nie słuchając. [...] Oczekiwali nadaremnie w gminie. Nikt nie przyszedł”. Co ciekawe, również sama Ludwika Ostrowska nie odnosi się z entuzjazmem do legionistów: „Pisemka przez nich rozdawane czytałam, tchną patriotyzmem i uczuciem religijnym, nawet mistycznym, ale wydaje się sztucznym i, jak mówią, przykrywką do pociągnięcia do innych celów”. Czym miały być te „inne cele”, autorka nie precyzuje, podsumowuje jedynie swoją refleksję bardzo wymownym wnioskiem: „Smutno pomyśleć, jak wiele młodych w najlepszej wierze poświęca wszystko na większą niedolę kraju”. To chyba najbardziej zaskakujące spostrzeżenie odnotowane w dzienniku, najbardziej zastanawiający jego fragment. Zdarza się, że w naszej lekturze dokumentów osobistych ożywają momenty chwały, ale zdarza się również, że niektóre epizody rzucają nowe światło na narodowe mity, na obszary narodowego *sacrum*.

Czytając literaturę dokumentu osobistego wskrzeszamy historię widzianą jako współczesność: tak jak postrzegał ją człowiek tamtego czasu, a więc inaczej niż my, współcześni, bo bez dystansu, bez wiedzy o konsekwencjach, do których zdarzenia dziejowe doprowadziły. Dokumenty te przypominają owady zatopione w bursztynie: są zatrzymanym, ocalonym głosem z przeszłości, dzięki któremu możemy poznać przeżycia tych, którzy już dawno zamilkli, wsłuchać się w ich wyznanie, poznać ich prawdę o trudzie istnienia.

Wstęp

O publikowany w niniejszym wydawnictwie dziennik z czasów Wielkiej Wojny, napisany przez Ludwikę hrabinę Ostrowską, należy z całą pewnością do wyróżniających się na tle innych tego typu źródeł¹. Nie chodzi tutaj tylko o fakt, iż został napisany przez kobietę, ani o jej zdolności obserwacyjne i umiejętności literackie, ale głównie o zawarty w nim przekaz informacyjny. Jeśli opublikowane dotychczas źródła memuarystyczne traktują przede wszystkim o sprawach tzw. wielkiej polityki, to dziennik Ludwika hr. Ostrowskiej skupia się w znacznym stopniu na ukazaniu codzienności w czasie wojny. Wybuch wojny tak głęboko poruszył autorkę, że przystąpiła wówczas do spisywania swoich wrażeń i przeżyć. Utrwalała je na bieżąco, biorąc pióro do ręki codziennie bądź co kilka dni, i notowała wszystko, co zaprzętało jej myśli. Ludwika hr. Ostrowska, wywodząca się ze środowiska ziemiańskiego Królestwa Polskiego, przedstawiła w ten sposób różnorodne aspekty funkcjonowania rodziny ziemiańskiej w wyjątkowych, wojennych

1 Z okresu Wielkiej Wojny – po zamachu w Sarajewie w dniu 28 czerwca 1914 r. – dominują źródła memuarystyczne. Ich autorami są przede wszystkim mężczyźni. Jednym z nielicznych wyjątków jest *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, oprac. J. Pajewski, Poznań 2002.

Od lewej: Michał Ostrowski, Jerzy Morstin, Pelagia z Tarnowskich
Morstinowa, Maria Tarnowska, Maria Potocka, Roman Morstin,
Ludwika Ostrowska, Helena Potocka, Józef Ostrowski,
Andrzej Morstin, Maluszyn 28 VIII 1899 r. APŁ, Archiwum Potockich
i Ostrowskich z Maluszyna (dalej: APIOM), sygn. IV/112, s. 166



czasach, opisała własne przeżycia i targające nią obawy, jak również reakcje najbliższych członków rodziny, dalszych krewnych, przyjaciół i sąsiadów. Często drobiazgowo opisywała, jak w tym trudnym i niebezpiecznym czasie radzili sobie oni z wszelkiego rodzaju zagrożeniami i niedogodnościami. Ludwika hr. Ostrowska zaprezentowała różnorodne zachowania i postawy, które ewoluowały w wyniku szybko zmieniającej się rzeczywistości, zwłaszcza w pierwszych miesiącach Wielkiej Wojny. Pamiętnik jest odzwierciedleniem panujących wówczas nastrojów: prorosyjskich i antyniemieckich. Znajdujemy w nim również informacje o wojennym życiu żołnierzy obu walczących stron, jak również stosunek autorki i bliskich jej osób do oficerów i żołnierzy przewijających się przez Maluszyń. Dodatkowo dziennik ten okazuje się przydatny przy pracach nad odtwarzaniem przebiegu działań wojennych w regionie Koniecpola, Radomska i Częstochowy.

Z dziennika wyłaniają się jeszcze inne istotne aspekty, przejawiające się wielokrotnie we wpisach Ludwiki. Pałac w Maluszyń pełnił niezmiennie istotną rolę integracji nie tylko rodziny Ostrowskich, rozgałęzionej i rozprzeszczonej, ale również jej lokalnego środowiska. Pomimo trwania niebezpiecznych działań wojennych, maluszyński pałac był niemal ciągle miejscem spotkań rodzinnych, towarzyskich, gospodarczych i politycznych. Dzięki autorce możemy również prześledzić nieco skomplikowane powiązania rodzinno-majątkowe rodziny, takich jak: Ostrowscy, Potoccy, Morstinowie, Skórkowscy, Siemieńscy, Wielopolscy i inni.

Dziennik Ludwiki hr. Ostrowskiej jest dzięki temu niewątpliwie cennym źródłem historycznym do dziejów ziem

polskich (głównie Królestwa Polskiego) podczas I wojny światowej.

Spróbujemy przybliżyć nieco sylwetkę autorki pamiętnika, wywodzącej się z rodziny ziemiańskiej, bardzo dobrze znanej nie tylko w środowisku Królestwa Polskiego, ale również poza kordonem granicznym. Jej ojciec, bracia i kuzyni pełnili ważne funkcje i stanowiska publiczne, należąc do grona najwybitniejszych polityków i działaczy ziemiańskich w drugiej połowie XIX i pierwszych dekadach XX wieku.

Ludwika Aleksandra Józefa Zofia, czterech imion hrabina Ostrowska, przysłała na świat 5 września 1851 roku, w siedzibie rodowej Ostrowskich herbu Korab, w pałacu w Maluszyń nad Pilicą. Była najmłodszym z sześciorga dzieci Aleksandra hr. Ostrowskiego (1810–1896) i Heleny z hr. Morstin herbu Leliwa (1815–1892). Jej ojciec zaliczał się do najbliższych współpracowników Andrzeja hr. Zamoyskiego, podejmując od lat czterdziestych XIX w. działania zmierzające do modernizacji rolnictwa i struktury społecznej Królestwa Polskiego, należąc do grupy klemensowszczyków. Wszedł w skład spółki wydawniczej „Roczników Gospodarstwa Krajowego”, czasopisma propagującego postęp i nowoczesne sposoby gospodarowania. Należał też do grona założycieli Towarzystwa Rolniczego (1858–1861), w którym pełnił funkcję wiceprezesa, a także kierował pracami Sekcji Ogólnej. Nie wierząc w powodzenie walki zbrojnej jako drogi do odzyskania niepodległości, związał się z margrabią Aleksandrem Wielopolskim. Próbując realizować „system Wielopolskiego”, Aleksander Ostrowski obejmował kolejne stanowiska, na utworzenie których wyraził zgodę car Aleksander II. Ojciec Ludwiki Ostrowskiej w latach 1861–1867 był m.in. członkiem tzw. Komitetu Obywatelskiego, Rady



Od lewej: Michał Ostrowski, Jan Ostrowski, Ludwika Ostrowska,
Maria Anna z Wielopolskich Potocka, Zofia hr. Broel-Plater Wielopolska,
Maluszyn ok. 1906 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 254



Od lewej: Maria hr. Potocka, Helena hr. Potocka, Józef Ostrowski,
Ludwika Ostrowska, Michał Ostrowski, Bolesław Skórzewski,
Maluszyn 1906 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 255



Michał Ostrowski (z prawej). APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 210



Jan Ostrowski, ok. 1916 lub 1917 r. (chory przed śmiercią, która nastąpiła w 1918 r.). APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 258



Jan Ostrowski, ok. 1916 lub 1917 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 247



Jan Ostrowski, ok. 1916 lub 1917 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 241



Józef Ostrowski, ok. 1905 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 75



Ludwika Ostrowska i Józef Ostrowski, 1902 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 208

Stanu, gubernatorem cywilnym radomskim, a w końcu dyrektorem w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Za swoją służbę otrzymał Order św. Stanisława I klasy, Order św. Anny I klasy i, niestety, również medal brązowy za uśmierzenie powstania styczniowego.

Pomimo lojalistycznej postawy, również w latach po klęsce powstania styczniowego, nie stracił zaufania swojego środowiska, a dodatkowo cieszył się opinią przodującego, nowoczesnego gospodarza. Świadczy o tym chociażby fakt, że w 1874 roku powołany został na zaszczytne stanowisko prezesa Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, którą to godność pełnił aż do roku 1890, a ustąpił ze względu na postępującą chorobę. Ponadto Aleksander Ostrowski był wielkim społecznikiem, działając m.in. w Radzie Szczegółowej Szpitala w Koniecpolu, współpracował z rosyjskim Czerwonym Krzyżem, udzielał się w pracach różnych komitetów instytucji dobroczynnych i opiekuńczych w Warszawie².

Ludwika Ostrowska miała czworo starszego rodzeństwa: trzech braci i siostrę. Dwójka najstarszego rodzeństwa zawarła związki małżeńskie. Brat August (1836–1898) ożeniony był z Elżbietą Niezabitowską herbu Lubicz, a siostra Maria (1838–1925) wyszła za mąż za swojego kuzyna, Stanisława Jana Potockiego herbu Złota Pilawa, dziedzica Praszki i Mo-

skorzewa. Natomiast bracia Jan Leon (1840–1918) i Józef (1850–1923) do końca życia pozostawali w stanie kawalerskim. Ostatni z braci, Konrad (1846–1848), zmarł zanim jeszcze urodziła się autorka dziennika. Wszyscy bracia Ludwika ukończyli studia wyższe i swoją wiedzę wykorzystywali przede wszystkim do prowadzenia szeroko rozwiniętej działalności gospodarczej w dobrach maluszyńskich. August hr. Ostrowski znany był przede wszystkim z prowadzonej wzorcowej stadniny koni, z kolei Jan Leon zarządzał założoną przez ojca i rozbudowaną w późniejszych latach cukrownią w Silniczce.

Najbardziej znanym spośród braci Ludwika był najmłodszy, Józef, z którym była ona najbardziej związana emocjonalnie, najpewniej ze względu na podobny wiek i zainteresowania. Studiował w Szkole Głównej, a dalej na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie w Berlinie, a ponadto na Wydziale Rolniczym w Halle i w Hohenheim. Był on inicjatorem i pierwszym prezesem powołanego do życia w 1905 roku Stronnictwa Polityki Realnej. Należał do grona najważniejszych twórców Polskiej Macierzy Szkolnej. W latach 1906–1910 wybierany był trzykrotnie do rosyjskiej Dumy Państwowej. Zwieńczeniem kariery politycznej Józefa hr. Ostrowskiego stało się powołanie go w 1917 roku do Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, obok Zdzisława księcia Lubomirskiego i arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego, w której odgrywał istotną rolę. Wykazywał także dużą aktywność w sferze działań dobroczynnych i na niwie spółdzielczości³.

2 Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna (dalej: APIOM), Papiery Aleksandra Ostrowskiego, zebrane przez Ludwikę i Józefa Ostrowskich do napisania wspomnień pośmiertnych, sygn. 11/73; J. Kita, *Tomasza Potockiego i Aleksandra Ostrowskiego droga ku polityce ugody Aleksandra Wielopolskiego*, „Zeszyty Wiejskie”, z. 6, *Pamięci Juliana K. Janczaka*, [Łódź] 2002, s. 151–163.

3 APŁ, APIOM, Akta Józefa Ostrowskiego dotyczące Rady Państwa, sygn. 11/27; Akta Józefa Ostrowskiego dotyczące Stronnictwa Polityki

Kolejne pokolenia Korabitów Ostrowskich, a w szczególności dziadek Ludwika, Wojciech Ostrowski, i jej ojciec Aleksander, stworzyły nad Pilicą ogromny kompleks majątkowy, jeden z największych w XIX wieku w skali Królestwa Polskiego (ponad 20 000 mórg po 1864 roku). Pomimo różnych zawirowań politycznych i społecznych, oraz kryzysów ekonomicznych, udało się Ostrowskim nie tylko utrzymać w swoich rękach całość dóbr (oprócz ziemi oddanej chłopom w wyniku uwłaszczenia, likwidacji serwitutów i planowej parcelacji), ale także przeprowadzić modernizację gospodarki folwarcznej i dokonać uprzemysłowienia dóbr⁴. W latach sześćdziesiątych XIX wieku Ostrowscy powołali spółkę rodzinną, która sprawnie zarządzała całym, niepodzielnym majątkiem, aż do śmierci ostatnich członków maluszyńskiej linii w latach dwudziestych XX wieku⁵.

Realnej, sygn. 11/28; Akta Józefa Ostrowskiego dotyczące jego udziału w Radzie Regencyjnej, sygn. 11/32; P. Kolmas, *Józef Ostrowski z Maluszyna – regent Królestwa Polskiego*, [w:] *Rozprawy i studia w sześćdziesiątą rocznicę urodzin profesora dra hab. Jana Przewłockiego*, Częstochowa 2000.

4 Szerzej zob. J. Kita, *Nadpilickie majątki ziemskie Ostrowskich z Maluszyna w XIX wieku w świetle archiwum rodzinnego*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 3, red. B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, Kielce 2002, s. 139–153; J. Kita, *Cukrownictwo w majątkach ziemskich Potockich i Ostrowskich w okresie zaborów*, „*Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku*”, t. 5, 2008, red. W. Puś, s. 27–49; K. Studnicka, *Domena Ostrowskich z Maluszyna jako przykład przemian kapitalistycznych w rolnictwie polskim XIX wieku*, Częstochowa 2011 (dysertacja doktorska w zbiorach Katedry Historii Polski XIX w. Uniwersytetu Łódzkiego).

5 Po bezpotomnej śmierci Józefa (1923 r.) i Ludwika (1926 r.) dobra Ostrowskich przeszły w ręce dzieci ich siostry Marii (zmarła w 1925 r.) – Augusta i Heleny Potockich.

Przyjście na świat w takiej rodzinie dawało Ludwice hr. Ostrowskiej wiele przywilejów, ale jednocześnie nakładało na nią obowiązki, związane głównie z głębokim zaangażowaniem w sprawy publiczne. Od lat młodości autorka dziennika nie zamierzała ograniczyć swoich zainteresowań jedynie do „lekkiej pianki” i korzystania z przywilejów urodzenia, a zdecydowała się włączyć w prace wymagające trudów i poświęceń, celem obrony „garści ziemi ojczystej”.

Dziedziczka wielkiej fortuny, gromadzonej i powiększanej przez kilka kolejnych pokoleń Korabitów Ostrowskich, nie ukończyła żadnych szkół publicznych, ale odebrała znakomite wykształcenie domowe, dostępne tylko dla dziewcząt z najbardziej zamożnych domów ziemiańskich Królestwa Polskiego. Najpierw uczyła ją matka Helena, następnie guwernerzy i metrzy zatrudniani do kształcenia starszego brata Józefa, a w końcu specjalnie dla niej angażowane zagraniczne i krajowe guwernantki i „profesorki”. Ostatnią z nich była Klotylda Daszkiewicz, która jednocześnie pełniła rolę najbliższej towarzyszkii dorastającej i wchodzącej w życie panienki z maluszyńskiego pałacu. Obok nauki pisania, czytania, kaligrafii i innych przedmiotów szkolnych (duży nacisk kładziono na naukę historii ojczystej i powszechnej) pobierała też domowe lekcje muzyki, tańca, śpiewu, rzeźby, rysunku, haftu i jazdy konnej. Kształceniu sprzyjały także niemal codzienne głośne czytanie i konwersacje, prowadzone z rodzicami podczas tzw. szarej godziny. Ludwika hr. Ostrowska dzięki temu płynnie posługiwała się kilkoma językami obcymi: francuskim i angielskim, oraz niemieckim, łaciną i rosyjskim. Samokształceniu autorki dziennika sprzyjały również wyjazdy z rodzicami do Warszawy i Krakowa, gdzie uczestniczyła w różnych spotkaniach



Maluszyn. APŁ, APIOM, sygn. IV/115, s. 230



Maluszyn. APŁ, APIOM, sygn. IV/115, s. 214



Maluszyn. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 40a



Maluszyn. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 135

towarzyskich z udziałem sfer ziemiańskich i inteligencko-urzędniczych, podczas których miała okazję przysłuchiwać się dyskusjom o rozmaitych zagadnieniach⁶.

Warto również wskazać, że wiedzę swą zdobywała także dzięki ogromnym i różnym tematycznie zbiorom zgromadzonym w bibliotece maluszyńskiego pałacu. Księgozbiór gromadzony przez kilka pokoleń Ostrowskich obejmował tysiące woluminów, w tym rękopisów, druków ulotnych, czasopism i inkunabułów z xvi wieku. Zbiory obejmowały prace z wielu dziedzin nauki, nie tylko z zakresu gospodarki wiejskiej i ekonomii, ale także setki pozycji literatury pięknej, beletrystyki i dzieła historyczne⁷. Ponadto zdobywaniu wiedzy przez Ludwikę sprzyjały jej zagraniczne peregrynacje, do Wiednia, Rzymu, Paryża, gdzie mogła nabywać i czytać ukazujące się tam czasopisma i książki.

W życiu osobistym Ludwika hr. Ostrowska wybrała drogę samotnej kobiety i, pomimo łagodnych nacisków ze strony najbliższej rodziny, odrzuciła starających się o jej rękę kandydatów. Wybrała w tym wypadku drogę taką samą, jak dwaj starsi bracia – Jan Leon i Józef – którzy również do śmierci pozostawali w stanie kawalerskim. Trudno w tym wypadku jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego dokonała takiego właśnie wyboru⁸. Z zachowanych fo-

tografii i rysopisu z paszportów wyłania się przecież obraz dosyć atrakcyjnej kobiety średniego wzrostu, o ciemnoblonde włosach i piwnych oczach, owalnej twarzy ze zgrabnym nosem i kształtnych ustach⁹. Odpowiednich kandydatów do jej ręki nie powinno więc brakować, tym bardziej, że mogli oni liczyć na pokaźny posag, znakomite koneksje rodzinne i wysoką pozycję społeczną przyszłego teścia Aleksandra hr. Ostrowskiego.

Po zamążpójściu starszej siostry Marii, i jej przeniesieniu się do majątku męża w Praszce, Ludwika zaczęła wspierać matkę w prowadzeniu tzw. ziemiańskiego gospodarstwa kobiecego. Jej oczkiem w głowie były początkowo maluszyńskie sady i ogrody, które znacznie rozwinęła i udoskonaliła. Warto podkreślić, iż osiągnęła na tym polu znaczące sukcesy, a swoim doświadczeniem dzieliła się na łamach specjalistycznej prasy, np. „Ogrodnika Polskiego”¹⁰.

Kolejne obowiązki nałożyła na nią sytuacja rodzinna w maluszyńskim pałacu. Po śmierci matki w roku 1892 została samodzielną panią na Maluszyńcu, która musiała sprawować opiekę nad chorym i sędziwym ojcem oraz wspierać bezżennych braci, zamieszkujących w pałacu, w zarządzaniu rozległym i nowoczesnym majątkiem ziemskim, kiedy byli oni zaangażowani w działalność polityczną i społeczną. Funkcja pani domu nie ograniczała się wówczas tylko do czuwania nad domem i służbą. Z pozostawionych ma-

6 J. Kita, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie* 111. Panie z dworów i pałaców, t. 1, red. H. Łaskiewicz, Lublin 2007, s. 173–174.

7 A. Rybka, *Biblioteka ziemiańska na przykładzie biblioteki Ostrowskich i Potockich z Maluszyńca*, „*Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku*”, t. 12, red. J. Kita, [Łódź] 2013, s. 52–63.

8 J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyńca (1851–1926) – życie i działalność*, [w:] *Villa Maluschyn 1412–2012. 600 lat Parafii św. Mikołaja*

w Maluszyńcu. *Księga jubileuszowa*, red. A. J. Zakrzewski, Ł. Kopera, Częstochowa 2012, s. 262–263.

9 APŁ, APIOM, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej, córki Aleksandra, 1851–1926, sygn. 11/87, p.1; Zbiór fotografii i albumów, sygn. 1V/109–1V/112.

10 J. Kita, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska...*, s. 179–181.

teriałów źródłowych wyłania się obraz niezwykle aktywnej kobiety. Samodzielnie zarządzała domem, rozdzielała obowiązki dla służących, dysponowała całodziennym menu dla poszczególnych stołów czy też decydowała o bieżących zakupach i innych wydatkach. Pomimo zasobności maluszyńskiego domu, okazywała się przy tym skrzętną i oszczędną gospodynią. Ponadto czynnie współuczestniczyła z braćmi w zarządzaniu dobrami. Po śmierci najstarszego z braci, Augusta, dwaj pozostali: Jan Leon i Józef, zajmowali się poważniejszą działalnością gospodarczą, m.in. prowadzeniem wielkiej cukrowni, gorzelniami i innymi zakładami przetwórstwa spożywczego, dzierżawą dwóch kopalń węgla kamiennego, zakładem metalurgicznym, gospodarką zbożową i rozwinętą na szeroką skalę hodowlą zwierząt. Natomiast Ludwice przypadł w udziale nadzór nad wybranymi gałęziami gospodarki folwarcznej, a przede wszystkim prowadzeniem owocarni, sadu, cieplarni, hodowli drobiu. Nie można też pominąć jej zaangażowania, od 1907 roku, w uprawę lnu, celem doświadczalnego sprawdzenia opłacalności takiej plantacji. Eksperymentowanie z uprawą lnu, połączone z wykonywaniem z niego różnych wyrobów, prowadzone było pod jej nadzorem aż do roku 1924¹¹.

Pomimo licznych obowiązków, Ludwika hr. Ostrowska miała czas na zaangażowanie się w działalność społeczną, religijną i dobroczynną. Starła się realizować przy tym ważną misję elit Królestwa Polskiego, czyli poświęcania się wszelkim sprawom dla dobra publicznego i narodowego. Była więc członkinią kilku towarzystw dobroczynnych

i kobiecych. Między innymi: członkinią honorową Oddziału Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Radomsku; w roku 1912 stała się członkiem rzeczywistym Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet, któremu przewodniczyła wówczas Maria Przeździecka; Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Radomsku; Rady Opiekuńczej Szpitala w Maluszynie i innych. Jednocześnie wspierała wszystkie te instytucje, nie tylko składkami członkowskimi, ale również dodatkowymi datkami pieniężnymi, i darami w naturze. O ogromnej skali pomocy, jakiej udzielali Ludwika i jej bracia, świadczą dziesiątki zachowanych w archiwum maluszyńskim z różnych lat rewersów, kwitów, dowodów wpłat i listów z podziękowaniami, rachunków opiewających niekiedy na poważne kwoty. Pochodzą one od różnych instytucji kościelnych, szkół, zakładów opiekuńczych dla dzieci i nieuleczalnie chorych, szpitali, a także od osób prywatnych.

Ludwika hr. Ostrowska zaangażowała się również w kryształizujący się na przełomie wieków XIX/XX zinstytucjonalizowany ziemiański ruch kobiecy. Wspólnie ze swą wieloletnią przyjaciółką Teresą Siemieńską przyczyniła się do zorganizowania w Siłnicze kółka ziemianek pod nazwą „Praca”, którego zebrania odbywały się w maluszyńskim pałacu. W 1905 roku była współzałożycielką Zjednoczonego Koła Ziemianek: pierwszej na ziemiach polskich kobiecej organizacji, nie tylko rolniczej. Weszła jednocześnie do zarządu kółka silnickiego Zjednoczonego Koła Ziemianek¹².

11 APE, APIOM, Akta dotyczące się gospodarki dworskiej w dobrach Maluszyńskich 1823–1923, sygn. 1/10.

12 J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna (1851–1926) – życie i działalność...*, s. 272–275. Zob. E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, Łódź 2007, ss. 214.



Siedzą (od lewej): proboszcz z Wielgomłynów ks. Jan Grodek,
proboszcz z Maluszyna ks. Franciszek Staliński, Izabela hr.
Orłowska, Teresa Siemieńska, August Ostrowski, Józef Ostrowski,
Bolesław Skórzewski, Ludwika Ostrowska. Stoją (od lewej):
Paweł Skórzewski, Józefa Ostrowska, Antonina Smidowicz,
Maria hr. Potocka, 1897 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 17

Na posiedzeniach tego koła, odbywanych wielokrotnie u niej w pałacu, Ludwika hr. Ostrowska wygłaszała referaty, których rękopisy zachowały się w archiwum podworskim Ostrowskich. Zabierała głos w różnych kwestiach, ale najżywotniej zainteresowana była sprawą uprawy lnu i powołań spółki tkackiej, a także zakładania wiejskich ochronek i „puponier” (żłobków). Ponadto uczestniczyła w dyskursie dotyczącym oblicza ideowego ruchu ziemianek, celów organizacji i metod działania. Wyjątkowo istotną dla niej kwestią stała się sprawa wychowania młodego pokolenia, a szczególnie dziewcząt, w szybko zmieniających się warunkach społecznych i gospodarczych oraz w dobie krystalizujących się podziałów ideowych i politycznych. W debacie tej zachowywała konserwatywne stanowisko, sprzeciwiając się poglądom tzw. zwolenniczek postępu, dla których priorytetowa zasada wychowania brzmiała: „nie dla męża mamy wychowywać kobietę, ale dla niej samej”. Według Ludwiki hr. Ostrowskiej, pierwszym i najważniejszym obowiązkiem społecznym kobiety powinno być urządzenie i utrzymanie spokojnej i względnie szczęśliwej rodziny. To na kobiecie spoczywać powinien obowiązek, aby „owe ognisko domowe jak dawny święty znicz pielęgnować”¹³.

Ludwika hr. Ostrowska była osobą uzdolnioną, wykazywała duży talent literacki, malarski i rzeźbiarski. Dużą aktywność wykazywała na polu publicystycznym i literackim, traktując pisma warszawskie jako trybunę, z której można było prowadzić edukację społeczną i narodową. Począwszy od początku lat osiemdziesiątych XIX wieku pod różnymi

pseudonimami i kryptonimami pisywała korespondencje, recenzje prac autorstwa liberałów i socjalistów, poważne teksty polemiczne, rozważania filozoficzne, teksty o charakterze gospodarskim, a ponadto wiersze i powiastki lekkiej treści. Jej teksty, sygnowane „Wieśniaczka”, „Prenumeratorka znad Pilicy”, „Głos z dworu wiejskiego”, zamieszczane były m.in. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kroniki Rodzinnej”, „Dziennika Powszechnego”, „Ogrodnika Polskiego”, „Świata Kobiecego” oraz dzienników warszawskich.

W archiwum podworskim Ostrowskich zachowało się sporo rękopisów pisanych jej ręką. Były to wiersze, pisane z głębokim uczuciem opisy Maluszyna i jego okolic; podejmowała też próby tworzenia różnych utworów beletrystycznych. Faktem godnym podkreślenia jest napisanie przez nią kilkunastu zeszytów z własną wizją dziejów starożytnych i średniowiecznych. Kontynuowała także kronikę maluszyńską, zapoczątkowaną jeszcze przez jej matkę Helenę, starając się zachować konwencję ówczesnego felietonu¹⁴.

Z inspiracji matki, w 1869 roku zaczęła pisać pierwszy dziennik, w którym opisywała przede wszystkim codzienność domu maluszyńskiego. Wchodząca wówczas w dorosłe życie panienka z dworu opisywała różne, jej zdaniem istotne, fakty, które dotyczyły członków najbliższej i dalszej rodziny. Na łamach jej dzienniczka pojawiły się wydarzenia zarówno radosne, jak również smutne i tragiczne. Z tekstu dzienniczka wyłania się dzięki temu szereg cennych spostrzeżeń, dotyczących dokładnego podziału ról społecznych w rodzinie

13 APE, APIOM, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej córki Aleksandra 1851–1926. Rękopis pt. O wychowaniu kobiet, sygn. 11/87, p. 1.

14 APE, APIOM, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej, córki Aleksandra 1851–1926, sygn. 11/87, p. 1, 2; J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna (1851–1926) – życie i działalność...*, s. 277–278.

ziemiańskiej. Pierwszy dzienniczek Ludwika hr. Ostrowskiej z lat 1869–1871 został wydany drukiem wraz z dzienniczkiem jej siostrzenicy Helenki Potockiej¹⁵. Doświadczenie w pisanu dzienników, wyniesione z lat młodości, Ludwika mogła zatem wykorzystać przy tworzeniu niezmiernie wartościowego pod względem treści dziennika pisanego od wybuchu Wielkiej Wojny, który prezentuje niniejsza edycja.

Pani na Maluszyńcu podejmowała także udane próby rzeźbiarskie. Świadczy o tym chociażby rzeźba przez nią wykonana, a znajdująca się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Iż jest to dzieło jej autorstwa, świadczy zapis w *Przewodniku po Muzeum hrabiego Emeryka Hutten-Czapskiego w Krakowie*, gdzie można przeczytać: „Popiersie z terrakoty nowoczesne, wykonane przez Ludwikę Ostrowską, w r. 1893 w Maluszyńcu, przedstawiające Maryę Czapską i voto Antonią Potocką, starościnę kołomejską, II voto Tomaszową Czapską, starościnę knyszyńską. Kopia z biustu z kości słoniowej, znajdującego się w Maluszyńcu. Wysokość 173 mm”¹⁶.

Ludwika hr. Ostrowska wyniosła z rodzinnego domu przekonanie o służebnej roli tzw. klas wyższych, których posiadane bogactwo i pozycja społeczna wcale nie zwalniało od wytężonej pracy. Z pewnością nie miała na myśli ciężkiej, fizycznej pracy, ale na elicie ciążył przede wszystkim obowiązek szeroko pojętej pracy i służby społecznej. Według niej, obowiązek ten winien polegać na ukazywaniu



15 Zob. *Świat dziecka ziemiańskiego. Antologia źródeł*, wstęp, wybór, oprac. N. Kapuścińska-Kmiecik, J. Kita, Łódź 2012.

16 *Przewodnik po Muzeum hrabiego Emeryka Hutten-Czapskiego w Krakowie*, Kraków 1902, s. 13, poz. 120.

Bony pieniężne o nominale 1 rubla, sporządzone na kartach bibliotecznych, podpisane przez Ludwikę Ostrowską i jej brata Jana Leona Ostrowskiego, które zastępowały brakujące „pieniądze zdawkowe” na terenie majątku. APŁ, APIOM, sygn. 1/25, s. 30–33a

kierunku rozwoju narodowego i społecznego, a szczególnie na hamowaniu wszelkich nierozważnych kroków, zagrażających interesom narodowym. „Klasy wyższe”, jak sądziła, powinny były także oddziaływać na resztę społeczeństwa swoim przykładnym postępowaniem i poświęceniem dla wszelkich spraw publicznych¹⁷.

Jedną z płaszczyzn tej pracy publicznej stała się działalność Ludwika hr. Ostrowskiej na rzecz najbliższych sąsiadów, czyli chłopów maluszyńskich. Podejmowała starania, mające na celu szerzenie postępu cywilizacyjnego wśród mieszkańców wsi, a skierowane przede wszystkim do wiejskich kobiet, a dalej próby poszukiwania dla nich zajęć pozarolniczych, dzięki którym poprawiał się byt ekonomiczny gospodarstw chłopskich. Pani na Maluszyńce kształciła młode dziewczyny wiejskie w swoim gospodarstwie domowym, umożliwiała córkom okolicznych gospodarzy wyjazdy na kursy tkactwa i gospodarstwa domowego do szkół w Mirosławicach i Lubrańcu, a nawet finansowała zdobywanie wykształcenia przez wyjątkowo uzdolnione włościańskie dzieci¹⁸.

Po śmierci brata Józefa (30 czerwca 1923 roku), Ludwika, jako ostatnia spadkobierczyni maluszyńskiej linii Ostrowskich, zawarła umowę notarialną z siostrzeńcem Augustem Potockim, o prowadzenie przez niego wszelkich spraw majątkowych i pieczę nad dobrami. Jednocześnie w testamen-

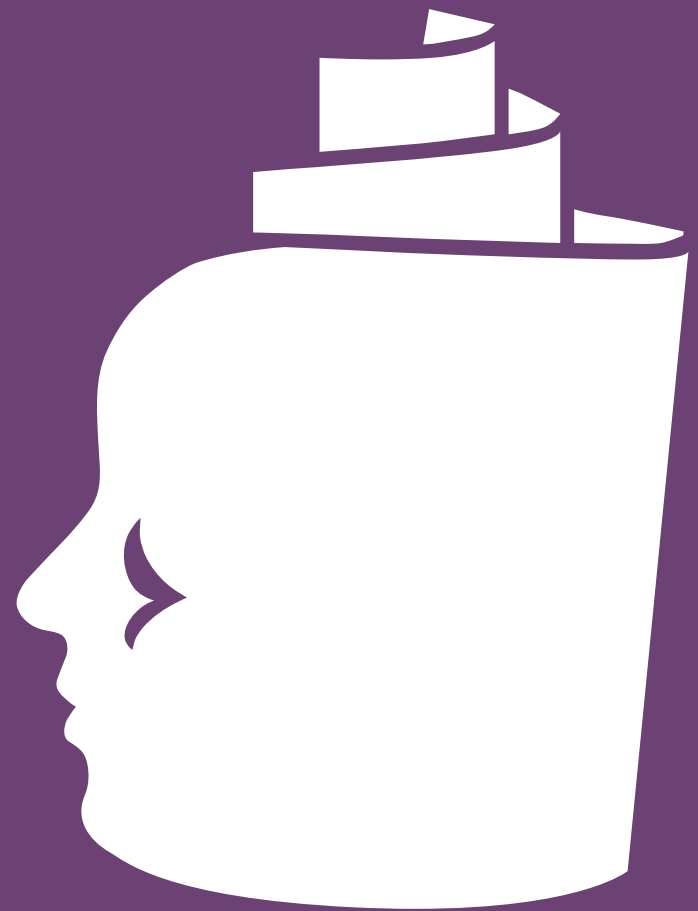
cie swoją spadkobierczynią uczyniła siostrzenicę Helenę Potocką, z którą była blisko związana przez długie lata. Tym samym ogromny kompleks majątkowy Korabitów Ostrowskich przeszedł w ręce przedstawicieli chrząstowskiej linii Pilawitów Potockich.

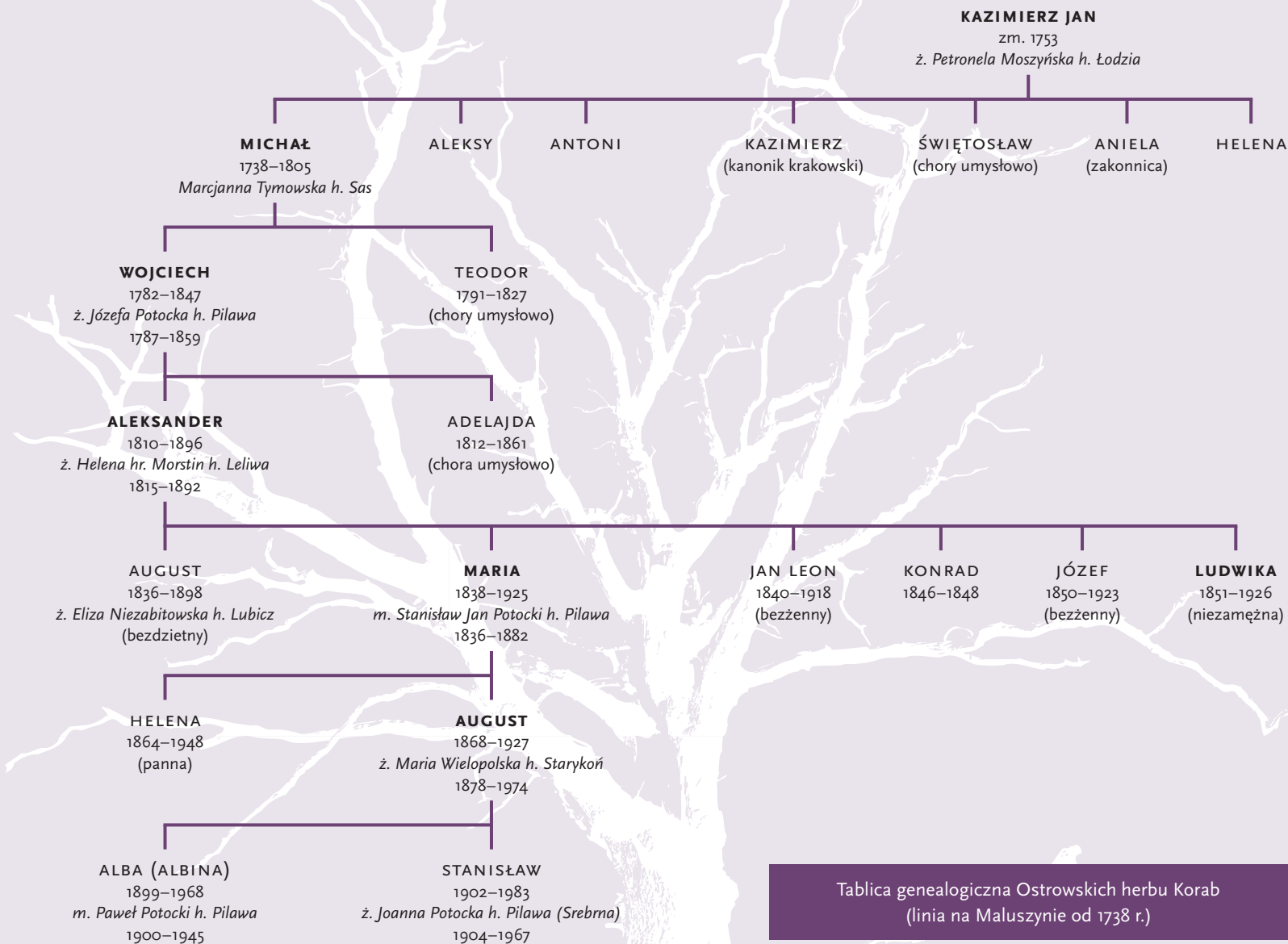
Ludwika hr. Ostrowska zmarła w swoim pałacu 24 marca 1926 roku, w ostatnich miesiącach życia zmagając się długo i cierpliwie z ciężką chorobą. „Ciocia Lula” – jak nazywali ją bliscy – dzięki swojej rozległej działalności i drodze życiowej była osobą cenioną i szanowaną w kręgach ziemiańskich, jak również pośród okolicznych chłopów. Jak czytamy w jednym z kondolencyjnych listów: „była cichą bohaterką i niestrudzoną w codziennej dbałości o własne gospodarstwo i pałac w Maluszyńce oraz niesieniu pomocy potrzebującym”. Poglądy, jakie głosiła i realizowała w życiu były raczej typowe dla konserwatywnych kół arystokratyczno-zemiańskich z przełomu wieków XIX/XX. Można je wyrazić słowami jej brata Józefa: „religia, rodzina, harmonia społeczna, własność, władza”. Należy podkreślić, że w przypadku autorki dziennika taka kolejność wyliczonych zasad nie jest przypadkowa.

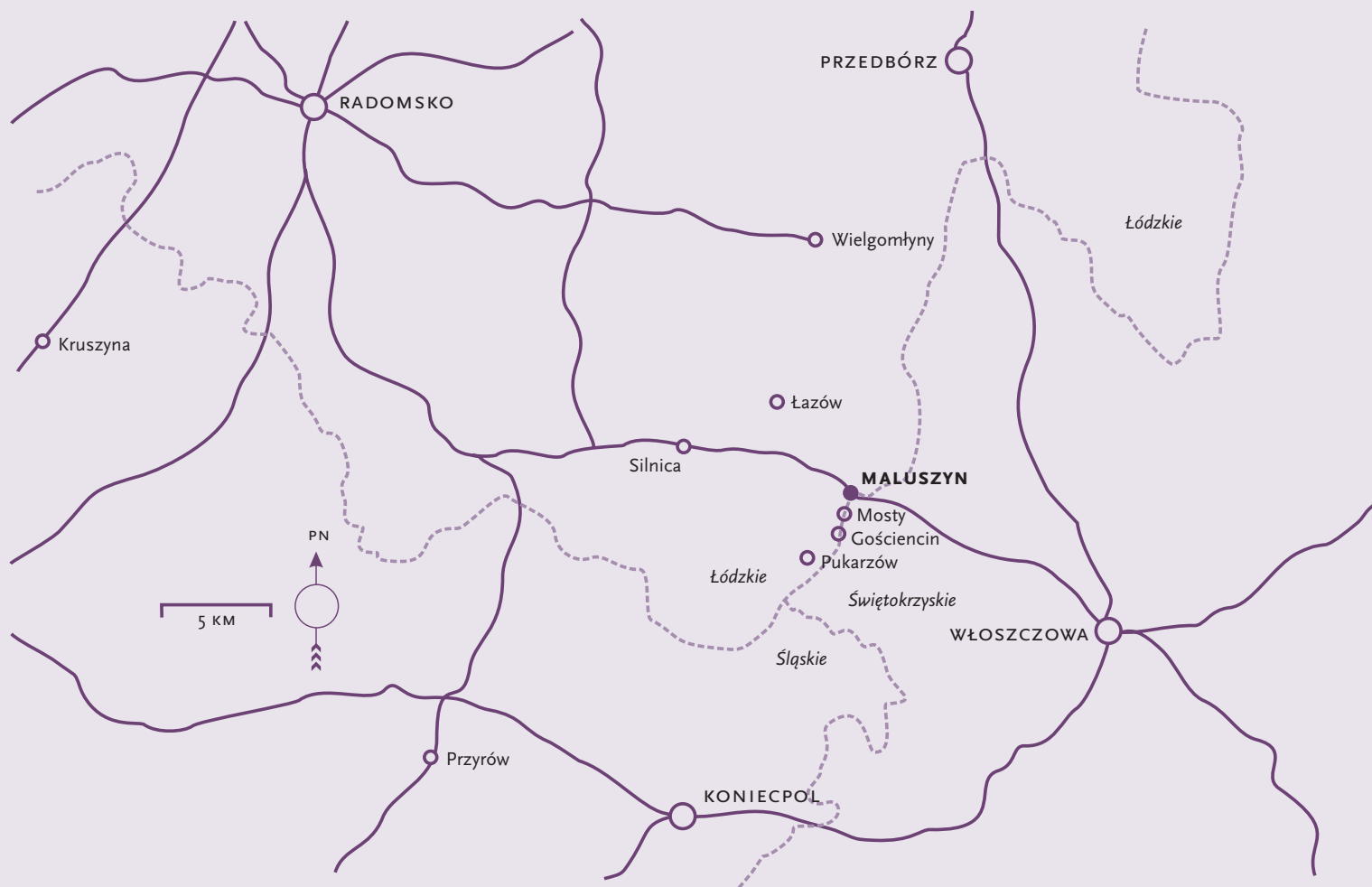
17 АРЛ, АРЛОМ, Papiery osobiste Ludwika Ostrowskiej córki Aleksandra 1851–1926, rkps pt. Czy jest co do czynienia? Kilka uwag dla klas wyższych, sygn. 11/87, p. 1.

18 J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyńca (1851–1926) – życie i działalność...*, s. 265–270.

II. Tablica genealogiczna i mapa okolic Maluszyna

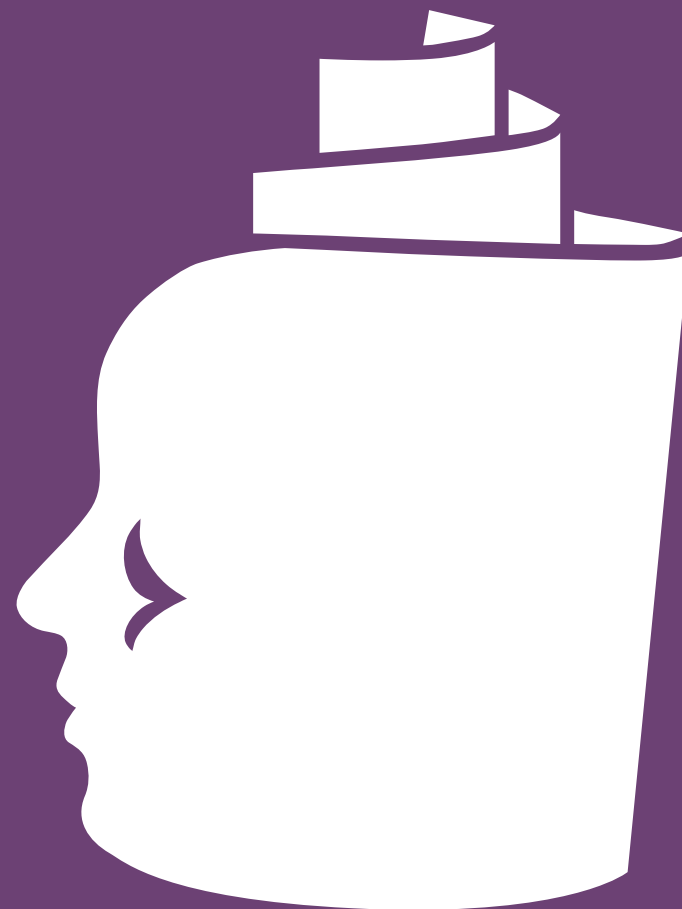






Mapa okolic Maluszyna, oprac. Zbigniew Janeczek

III. *Trochę się zazdrości tym,
co nie dożyli tych czasów...*
Dziennik Ludwiki Ostrowskiej
z Maluszyna





L Ostrowska

30 lipca, czwartek

Rano rozsyłają po wsiach o mobilizacji wieść niespodziewaną¹. Wieczorem gazety przynoszą tę wiadomość, ale bez wymienienia guberni Królestwa. Wszystkie konie idą od południa do Piotrkowa². Nazajutrz, po uroczystej, żałosnej mszy świętej, wyruszają rezerwiści. Oporu żadnego nie ma. Z naszej służby idzie Antoni Jakubowski, stróż ogrodowy, zostawiając żonę i 3 dzieci, Jan Górnik, stróż kuchenny – 5 dzieci, Wiśniewski, stróż folwarczny – 5 dzieci. W Piotrkowie było ich podobno 15 000 w wielkim nieporządku; nie dano im ani broni, ani munduru, ani żadnego utrzymania. Kazano iść piechotą do Skierniewic, że ich tam zaciągną. Wielu bardzo, nie mając co jeść, ani grosza przy sobie, popowracało do domu. Z naszych żaden nie wrócił, a tymczasem nadchodziły już wieści o wkroczeniu Prusaków do Sosnowca³.

3 sierpnia, poniedziałek

Mieliśmy egzamin doroczny w szkółce fabrycznej w Silnicze. Spóźniony z powodu rozmaitych zmian nauczycieli. Byliśmy na nim z moim bratem Józefem⁴ i księdzem proboszczem Franciszkiem Stalińskim⁵. W czasie egzaminu doniósł nam Pan Dyrektor Szymański⁶, że Częstochowa już zajęta przez Niemców⁷. W wilię już skasowano nam pocztę w Silnicze i telegraf. Wszyscy urzędnicy w najwyższym popło-

chu, z rodzinami, ostatnimi pociągami uciekali w głąb Rosji. Jeszcze zostało połączenie telefoniczne z Radomskiem i stacjami pośrednimi. Kolej popsuto, most na Pilicy w Koniecpolu kolejowy wysadzono w powietrze⁸.

Od tej pory bez wiadomości ze świata żyjemy, w oczekiwaniu z dnia na dzień, co nam dzisiejszy przyniesie.

Chrzastów⁹ przeżywał dni trwogi, gdy cofająca się kawaleria¹⁰ z Częstochowy stanęła na noc w Koniecpolu i spodziewała się pościgu i bitwy. Cała ludność uciekła do lasu. W pałacu pozostali i tam przywiózł Michał¹¹ swego maleńkiego synka z Radoszewnicy. Nazajutrz spokojnie ku Włoszczowie się cofnęli, zabierając naturalnie mnóstwo podwód. A w Podzamczu, u Pana Niemojewskiego¹², zabrali kozacy 47 koni, zostawiając ze 20 swoich przemęczonych.

Myśmy widzieli tylko patrol z 12 kozaków, który się nie zatrzymał.

Wśród ogólnej trwogi posuwały się naprzód żniwa szczęśliwie i obfite. Wszyscy z naszej rodziny i sąsiadów są w domu, mając to poczucie, że powinni być na miejscu, przyczyniać się do spokoju i pracy – dla kogo? To pytanie, ale rolnicy muszą myśleć o chlebie dla wszystkich. Nawet moja siostra¹³ nie przeniosła się do syna, jak o tym była mowa, i sama z córką pilnuje swojego domu i domowników.

16 sierpnia, niedziela

Po rannej mszy przyszli z wieńcami i śpiewali przed dworem, dodając żalosne zwrotki o wojnie, kiedy przyjechał pierwszy patrol pruski. Przed kościołem pokłonili się ludziom, pytali po polsku, czy to wesele [?] i pojechali dalej.

Wyzynek¹⁴ naturalnie nie było, same dziewczęta zdecydowały, że tańczyć nie będą, bo za smutno.

17 sierpnia, poniedziałek

Nazajutrz zjawili się 16 Prusaków na rowerach, z karabinami, z poleceniem pilnowania mostu naszego. Zakwaterowali się w oranżerii i opanowali cały nasz ogród, prosząc o żywienie, za co mają płacić. We środę 19 przybyło jeszcze dwudziestu dwóch z oficerem¹⁵; na górcie przy moście zbudowali w kilka godzin szałas z naszych desek, nie opuszczając oranżerii, wszędzie ich było pełno, w kuchni naprzeciwko żołnierze z karabinami na plecach przychodzili po jedzenie. Zachowywali się jednak zupełnie spokojnie; byli prawie wszyscy Szlązacy landwerzyści¹⁶, opiekujący jak nasi swoje rodziny i gospodarstwa opuszczone.

20 sierpnia, czwartek

Przyszedł rozkaz do naszych nieproszonych gości, by jechali do Przedborza i po paru godzinach już ich nie było. Szałas nazajutrz rozebrano, żeby go nie rozkradli. Ulżyło się na sercu i znów jeszcze parę dni można było chwilowo zapominać o tym strasznym widmie, które nas otacza. Lejt-nant Feldfebel [sic!] Pan Habura, Szlązak spod Raciborza, dał świstek na karteczce – kwit na 50 [rubli] za żywienie. Spróbowano w Radomsku zrealizować, ale Kommando¹⁷ odpowiedziało, że po wojnie zapłaca.

23 sierpnia, niedziela

Zetknęliśmy się z najboleśniejszą bolączką tego paroksyzmu, wstrząsającego naszym biednym krajem. Gdy w Petersburgu nasi posłowie deklarują braterstwo z Rosją, przeciwko wspólnemu wrogowi¹⁸, w Krakowie nasi posłowie solidaryzują się z ruchem strzelców-sokołów¹⁹. I oprócz spotkania z konieczności w trzech armiach walczących, jeszcze mają



Kościół w Maluszynie. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 231



Maluszyn. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 221

ochotnicy spotykać się na polach bitwy. Najokropniejszy z zamętów i bólów.

Do nas przyjechało z Kurzelowa w niedzielę rano 5 uzbrojonych strzelców i rekwirowali 5 koni, które zabrali ze stajni cugowej, choć nie było wierzchowych²⁰. Mobilizacja zabrała, z folwarku Maluszyn i sąsiednich, 24, to już razem 29 – co będzie dalej? Jeszcze przed nabożeństwem odjechali. Już ich nie widziałam. Nasi ludzie i wiejscy w ogóle odnoszą się do nich bez żadnego zaufania i sądzą ich niepochlebnie. O wojsku rosyjskim mówią „nasi”, tam mają wszystkich swoich²¹.

24 sierpnia, poniedziałek

Przybył na noc Henryk²² z Chrzastowa, by nazajutrz rano jechać do Radomska wyjednać pozwolenie na broń od Kom[and]o niemieckiego, konsystującego już od kilku dni w Radomsku. Jakoż razem z Panem Janem Siemińskim²³ pojechali, ale nie dojechali, dowiedziawszy się, że wszystkie konie w Radomsku zabierają na podwozy. Przybył także Tadeusz Ostrowski²⁴ z Piaszczyc, a po południu Kazimierzowie Tymowscy z Kobiel²⁵, był to 25 sierpnia – święty Ludwik – dawniej uroczysty dzień w Maluszynie dla dzieci i młodzieży²⁶. Teraz mówiono o braku soli, o braku nafty. Kazimierzowie Tymowscy zaopatrzyć się tu chcieli w mąkę, w denaturat na oświecenie. Mówiono o organizowaniu jakichś komitetów po gminach i miastach dla utrzymania porządku²⁷. Nazajutrz mieli się zjechać panowie z okolicy i naradę złożyć w magistracie w Radomsku. To już nie przyszło do skutku, tylko jakaś poufna narada, bo już władze pruskie przeniosły się dalej, a huk armat słyszany bardzo wyraźnie w Radomsku; pochodził od bitwy koło Nowego Miasta, jakieśmy się później dowiedzieli. Począł się ruch

wojsk rosyjskich od Skierniewic ku nam²⁸. Zaczęto mówić o pojawieniu się kozaków w okolicy.

28 sierpnia, ^apiątek^a

Była bitwa pod Radomskiem, który Niemcy opuścili²⁹. Niektóre wioski okoliczne były także narażone. Padł szrapnel w pośrodku podwórza w Zakrzewie³⁰, ale żadnej szkody nie zrobił. Padały i w Radomsku, nawet na podwórzu domu panny Soczołowskiej³¹, gdzie mieszka Natalka Gadomska³², nie zrządzając szkody. Niektórzy spędzili te godziny strzelaniny w piwnicach. Nasza biedna chora³³ nie ruszyła się z domu. Nie słyszałam o zabitych mieszkańcach Radomska. W wojskach byli zabici i ranni, ale tak blisko będąc, nic właściwie o ruchach wojsk nie wiemy.

30 sierpnia, niedziela

Odbył się zupełnie spokojnie pierwszy nasz odpust³⁴. Zapominało się, że wojna wre wokoło. Ludzi mniej może niż zwykle z dalsza, ale że nasza parafia przepełniona powracającymi z miast i fabryk, szukającymi u krewnych spokoju, tańszego chleba, więc ludno było bardzo od miejskich elegancji.

5 września, sobota

Przybył Tadeusz³⁵, jadący z Kruszyny³⁶. W poniedziałek pojechał do Chrzastowa, a we wtorek rano powrócił i uczestniczył w odpuscie. ^aNiedziela, przejazd Grąbczewskich^{a37}.

6 września, niedziela

Odbył się drugi odpust, o wiele liczniejszy, przy udziale 10 księży, także zupełnie spokojnie. Po obiedzie jednak, gdy

^{a-a} Poprawione z: sobota.

^{a-a} Późniejszy dopisek.

Tadeusz miał wyjeżdżać, zatelefonowali do niego z Radomska, by jechał boczną drogą, bo między Pławnem a Radomskiem jest potyczka i przywożą rannych. Pojechał jednak, pełen odwagi na wszystko, i tak jak przewidział, przejechał szczęśliwie po skończonej potyczce patrolu węgierskiego z kozakami. Kilku było zabitych i rannych, pomiędzy nimi oficer, jakiś hrabia węgierski.

Tegoż dnia była potyczka także patrolu węgierskiego z kozakami pod Nakłem³⁸, a do chrząstowskiego szpitaliku Czerwonego Krzyża, urządzonego w pałacu, przywieziono 4 rannych kozaków, z których jeden zmarł zaraz.

Gucio³⁹ z dziećmi tę noc spędzali w Chrząstowie i przyjmowali razem z mieszkańcami Chrząstowa tych rannych.

Od tego czasu co kilka dni przejeżdżały tędy patrole kozackie po 20, po 30 koni, lub Czerkiesów kubańskich, nie budząc w ludności postrachu, gdyż zachowywali się przyjaźnie i zupełnie poprawnie, płacąc za wiktuały i owies⁴⁰. Władze wróciły do Radomska⁴¹. W Częstochowie pozostali Niemcy i stamtąd coraz to smutniejsze dochodzą wieści. Głód, tyfus szerzą się po mieście⁴².

9 września, środa

Wyjechali pan Kamieniecki⁴³ i Tadeusz do Warszawy. Pociągi chodzą od Piotrkowa.

19 września, sobota

Przybył Guccio i Michał⁴⁴. Guccio pod wrażeniem, że po odparciu Austriaków ku granicy i zajęciu Kielc przez Rosjan uspokoi się w naszej okolicy.

Tymczasem już w poniedziałek rozeszła się wiadomość,

że wielkie masy wojska pruskiego wkraczą koło Częstochowy⁴⁵. ^bNiedziela, przejazd Grąbczewskich^b.

b-b Późniejszy dopisek ołówkiem.

23 września, środa

Wiadomość, że władze⁴⁶ znów cofnęły się z Radomska.

24 września, czwartek

Dodatkowe nieszczęście, pożar w Silnicy. 11 osad całkiem spłonęło. Straż z Silniczki i z Wielgomłyn[ów] uratowały resztę wsi i dwór ocalał.

25 września, piątek

Pierwsze spotkanie⁴⁷ u nas. Już w czwartek wieczór pokazali się ułani pruscy⁴⁸ i nocowali w Pukarz[o]wie. Rano powrócili tu i spotkali się z kozakami jadącymi od Włoszczowy. Gonitwa, rozpoczęta we wsi wśród idącego pogrzebu, doprowadziła do utarczki w Lesie Pukarskim. Zabitych, Prusaka i Kozaka, przywieźli tu. Rannego Kozaka po opatrzeniu w szpitalu wzięli ze sobą, a rannych dwóch podobno Prusacy swoich uprowadzili.

Po południu zjawił się drugi patrol z oficerem, który swego zabitego sprawdzał, podobno Ślęzak, katolik. Był potem ten oficer na herbacie u mego brata. Zachowywał się grzecznie. Przed wieczorem odjechali.

26 września, sobota

Już nie patrol, ale kilkuset dragonów pruskich⁴⁹ zjawiło się. Obsadzili most wartą, rozesłali patrole, usadowili się obozem na drodze od kancelarii do stajni, rozłożyli kuchnię polową, zarżnęli młodego, wiosnowego byczka, zabrali sobie resztę naszych koni – piękną czwórkę gniadą i piątą

kasztankę, ostatnią z drugiej czwórki – dali kwitek-świsstek⁵⁰, oznaczając cenę od 500 do 600 marek⁵¹. Teraz zostały nam z całej luźnej stajni trzy ogiery arabskie nie zaprzęgane i dwie klacze ze źrebiętami. Z dworu poprosili tylko o kawę dla 10 oficerów. Zmrokiem odjechali ku Pukarzowi, gdzie zanocowali w oborze, wyгнаwszy krowy w pole.

27 września, niedziela

Powrócili od rana, w nabożeństwie nie przeszkodzili, trzymając się w swoim biwaku i nie broniąc ludziom z Goście[n]cina przechodzić przez most. W początku obiadu naszego przejechali wszyscy przez most – myśleliśmy, że do Włoszczowy – tymczasem, nimeśmy zjedli, już powrócili, i pojechali przez wieś na prawo, nie wiemy, gdzie dalej i nie możemy zrozumieć tego ruchu.

Radomsk[o] zaję[t]e] znowu przez liczne wojska niemieckie⁵². Koniecpol, Przyrów przepełnione. Podobno i Szczekociny. Co się tam dzieje z naszymi kochanymi? ^aWczoraj^a słyszano tam strzały armat (podobno pod Łachowem). Co raz to ciężiej na sercu. W ręku Boga jesteśmy i ufność w Nim pokładamy, ale serce drży o wszystkich swoich i o ten kraj nieszczęśliwy, roztratowany na wszystkich granicach.

28 września, poniedziałek

Rano przyjechały dwa automobile od Koniecpola i przez most ku Włoszczowie. Naturalnie, uwięźli w piachu zaraz za trytwą⁵³. Dwaj żołnierze wrócili, furtkę wyrwali i prosto zaczęli pukać do okna Jasia⁵⁴, pracującego przy biurku. Żądali koni do wyciągania samochodów. Ale równocześnie zjawili się 10 oficerów konno przed gminą i zaczęli znów żądać koni i wozów, i to na kupienie⁵⁵. Już z Pukarz[o]wa

i z Mostów prowadzili furmanki. Grozili rewolwerami opornym. Zrobił się sądny dzień, co lepsze konie wybrali i nasze fornalskie, płacili po 250 rubli za parę koni i wóz nowiutki-
mi [dziesięcio-] i [pięć]rublówkami, podobno wziętymi pod Królewcem⁵⁶. Największe zmartwienie u ludzi, którzy musieli jechać niby to na dwa dni, ale ze słyszenia wiemy, że włączą podwozy za sobą, a drugi lament o roboty polne, o zbiór kartofli, buraków i siewy, które chłopci po kartoflach robią. Cały ten płaczący tabor ruszył przez most, niby to do Włoszczowy, a pojechali bocznymi drogami wzdłuż rzeki do Koniecpola.

Stamtąd mieliśmy wiadomość, że ogromna moc wojska idzie. 105 obiadów wydali oficerskich. Jak oni sobie radzą przy tym braku wszystkiego? Dowiedziałam się, że paru oficerów było w ochronce⁵⁷; dopytywali się i dziwili, że po polsku dzieci uczą; powiedzieli, że wszystko teraz będzie o wiele lepiej. Dali rubla na cukierki dla dzieci.

29 września, wtorek

Noc spokojna, bez żadnego wojska. Po południu znowu dwa samochody uwięźły, ale do Goście[n]cina już udali się po pomoc. Nad wieczorem słyszano silną kanonadę ku Przedborzowi, trwała tylko pół godziny. Opowiadają, że w Przedborzu były znaczne siły rosyjskie⁵⁸. Czy ku nam idą? Czy odepchnięte?

30 września, środa

Wczoraj ciężki wieczór i noc; koło siódmej rozeszła się wieść, że nieprzeliczone wojska idą szosą od Silniczki. Oficerowie już u bram żądają noclegu, jedzenia. Major przyszedł do Jasia; pomimo ofiarowanej gościnności we dworze, obrał sobie

^{a-a} Poprawione z:
Dzisiaj.



Dwór w Maluszynie. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 27

siedzibę razem ze wszystkimi oficerami w zarządzie [majątku]. Przyzwóicie się zachowywał, powiedział, że jest z Turynii, ale nazwać się nie chciał. Może dzięki jemu stosunkowo mało szkód zrobił ten najazd. Żywiliśmy 10 oficerów i dwudziestu rozmaitych funkcjonariuszy. Rano na piątą obstalowali sobie kawę. Nie rozbierałam się wcale i poszłam o wpół do piątej naprzeciwno, by moim biednym kobietom asystować i w razie czego moim niemieckim dopomóc. Przychodzili wciąż żołnierze, to po to, to po owo, żądając masła, szmalcu, chleba na butersznyt⁵⁹. Żołnierze ci mówili po polsku i nie mieli srogich min ani obejścia. Wybierają Szlązaków do porozumienia się. Dotąd możemy jeszcze zaspokajać ich potrzeby; była kawa i piwo. Ale to wszystko ciągnie ku końcowi. Co będzie, jak nie starczy i wprawi tych panów w zły humor. Mówią, że było ^a2 tysiące piechoty i tysiąc koni. Armaty zostały w Silniczce i Polichnie^{a b} o wiele mniej, ale nie wiadomo wiele. W Silniczce także nocowała piechota i zachowywała się przyzwóicie^b. Wszystko to wyciągnęło ku Warszawie na Barycz, Ciężkowiczki, Łazów, prawdopodobnie na Przedbórz. Zapowiadają, że jeszcze mnóstwo wojska tędy przepełnie. Strzeż nas, Boże, od najgorszego. Zdaje się, że siły rosyjskie były słabe i że się cofnęły⁶⁰. W tej chwili więc nie grożą nam potyczki. Jaś trzyma się dzielnie na posterunku. Dziś także chyba nie spał i o 4 był na nogach.

Przeciągnął też wczoraj aeroplan. Widać z nimi się trzyma. Nie widziałam go, nie wychodząc wcale. Ile wynalazków, by nieść zniszczenie i nieszczęście. Jeśli wczoraj mógł lecieć, to już ogromny postęp, bo wichura niebywała, od trzech dni trwająca, zaledwie trochę osłabła.

Wichura ta dodatkową nam przykrość sprawiła, strącając z sygnaturki⁶¹ krzyż i banię złoconą pod nim. Krzyż,

który przy restauracji moi bracia własnoręcznie zatknęli po poświęceniu i przemówieniu starego księdza, proboszcza Święcichowskiego⁶², w roku 1869. Ludzie to pewno mają za zły znak. Nie można teraz myśleć o wzniesieniu go na nowo, gdyż potrzeba do tego dużego rusztowania i sygnaturka cała potrzebuje naprawy. Mamy krzyż misyjny przed kościołem i on nas przyciągać winien do swych stóp, choćby myślał tylko.

3 października, sobota

Dwa dni wypoczynku. Myśleliśmy, że dalszy będzie pochód, przygotowywaliśmy chleby, jelenia, aby były na zawołanie. Tylko przedwczoraj był popłoch, ktoś zobaczył na szosie armaty. Było to kilku rowerzystów, którzy coś obserwowali w stronę Przedborza i pojechali. Dotąd zupełnie cicho. Wczoraj mieliśmy odwiedziny państwa Janów Siemieńskich⁶³, tak pocziwie skorzystali z pierwszej chwili możliwości, by się z nami podzielić wrażeniami [i] obawami. Oni mieli jeszcze większy przemarsz i piechoty, i konnicy, i artylerii. 20 oficerów nocowali i karmili. Pan Jan dużo z nimi rozmawiał. Cała ta partia przeniesiona z Prus Wschodnich po rozgromieniu wojsk Rennenkampfa⁶⁴ i zajęciu suwalskiej guberni. Mówili otwarcie, że idą na Warszawę i że za dwa tygodnie tam będą⁶⁵. Przez trzy godziny bez przerwy szły przez Silnicę zwarte szeregi. Skręcali różnymi drogami na Kozie Pole, Hutę i armaty tamtędy prowadzili. Nie musiała im się podobać ta droga – wczoraj powróciło spod Łopuszna dwóch starych, chorych od podwód, puścili ich, bo nie mogli jechać dalej. Jechali wszyscy pusto, przypuszczają, że ich za sobą ciągną pod rannych. Między tymi dwoma ojciec Józefa⁶⁶, Maciaszczyk, opowiada, co widział, jakie

^{a-a} Tekst
skreślony.
^{b-b} Tekst
nadpisany
nad skreślonym.

zniszczenia i mówi, że u nas jeszcze łaska Boska czuwała. Te pozabierane konie padają już po drodze. Będą brać inne.

Dziś o tyle się ludzie uspokoili, że kopią trochę kartofle. W ogrodzie resztę jabłek zbierają. Ja robię rachunki. Jaś zawsze czynny, bardzo spycha trudności jedne za drugimi, a Józio, zdaje się, tłumaczy *Fausta*.

4 października, niedziela

Wczorajszy dzień przeszedł spokojnie. Podobno jednak przez Silnicę jeszcze szli [Prusacy]. Kolej do Rozpry naprawiona, przewozi masy wojska. Co to się będzie dziać pod Warszawą i jaki los jej będzie? Nie ma już prawie okolic kraju naszego niestratowanych, a to początek!

8 października, czwartek

Cztery dni spokoju, ale walka z elementami⁶⁷ o roboty w polu. Burze deszczowe spędzają ludzi z pola, wszystko opornie idzie przy tym okropnym braku sprzężaju. Zaczynają w Pukarz[o]wie zaprzęgać krowy. Posuwają jednak po trochu kopanie i zaczynają rwać buraki. Czy się uda rozpocząć wkrótce kampanię? Podobno w Częstochowie jest już Landrath ustanowiony⁶⁸, w Radomsku pruska żandarmeria i Landrath się spodziewają⁶⁹. Okropna jest ta ciągła zmiana rządu. Nasze dawne władze trzy razy Radomsk[o] opuszczały i znowu go zajmowały. Ale teraz, zdaje się, nieprędko powrócą lub nie powrócą. Niepojęta rzecz, jakie masy wojska [Prusacy] tu przerzucili, prowadząc wojnę na cztery fronty⁷⁰ i jakim wałem się [one] toczą niepowstrzymanie. Przy całej grozie położenia, podziw wzbudza ta doskonałość organizacji.

Głuche wieści mówią, że były walki pod Jędrzejowem, pod Kielcami, pod Nieklaniem, rannych na Przedbórz [i] na

Konieczpol przewożą. Ale podobno dalej ustępują Rosjanie bez walki i już Skierniewice zajęte⁷¹. Nic pewnego nie wiemy. Opowiadają powracający po trochu piechotą furmani, fornale i włościanie od podwodów. Wczoraj powrócił jeden, już opłakany przez żonę, bo wszyscy mówili, że zastrzelony z powodu głuchoty i niedosłyszenia rozkazu.

Mieliśmy wiadomość z Halina⁷² i Moskorzewa⁷³. Tam jeszcze wiele gorzej było. Przełynął przez 4 dni cały korpus z artylerią i taborami. Do 200 oficerów kolejno żywili i nocowali ze sztabem i generałem prosto spod Namur przetrzucenymi⁷⁴. Oficerowie mówili Guciom, że to szczęście, że obywatele nie opuścili swoich domów, że i wsie uratowali od gorszego jeszcze zniszczenia. To pociecha dla nas w tym nader ciężkim położeniu.

Nasze osobiste położenie coraz to cięższe, z powodu stanu zdrowia Józia, który zapada coraz to gorzej.

Nasz doktor⁷⁵ od dwóch tygodni nie przyjeżdża, nie mogąc się oddalić z Konieczpola. Nasze zapasy apteczkowe wyczerpują się i z Radomska dostać nie można. Worek soli doszedł do ceny 15 rubli, i to dostać niezmiernie trudno. Wiele ludzi je kartofle pieczone bez soli. Krowy, po zarazie pysków i racic⁷⁶, wszędzie dają bardzo mało mleka. Węgla nigdzie nie ma po miastach, drzewa mało, a i to nie ma czym z lasu sprowadzać. Jakkolwiek my nie czujemy jeszcze żadnego braku, zima rozpaczliwie idzie na nas.

11 października, niedziela

Dotąd spokój zupełny u nas. Przez Chrzastów jeszcze płyną wojska. Ostatnio byli Sasi i Alzatzcy. W piątek mieliśmy po raz pierwszy naszego doktora [z] Konieczpola. Otrzymał przepustkę od komendanta z Konieczpola i mógł przyjechać

bez obawy, że mu konie odpręgna i zabiorą. Przepaska na ramieniu z Czerwonym Krzyżem broni go także. Ranni Kozacy w szpitalu w Chrzastowie wydobrzelili o tyle, że ich zabrali do niewoli. Mówił doktor, że objawiali wiele wdzięczności za tyle doznanej dobroci.

17 października, sobota

Sześć dni minęło dla nas w spokoju. Opowiadają o wielkiej bitwie pod Przemyślem⁷⁷, skąd Rosjanie mają się cofać, o wzięciu Iwanogrodu⁷⁸, o posuwaniu się Niemców pod Warszawę⁷⁹, o przechodzeniu wojsk rosyjskich na prawy brzeg Wisły⁸⁰. Nawet częstochowskich gazet nie mamy. Dziś pogłoska o półtoramilionowej armii rosyjskiej posuwającej się od Przemyśla, może ku północy czy ku nam⁸¹.

Tymczasem dziś odbywa się duży ruch pokojowy po naszym moście. W rządowych lasach wydają drzewo żonom rezerwistów, suszki, ale wielkie sosny czy świerki jadą i jadą.

Przed paru dniami mieliśmy w Silniczce nieprzyjemność i zły antecedens⁸². Kilku żołnierzy pruskich z bronią konwojowało sklepikarza z Przedborza, by żądać sprzedaży cukru, którego już bardzo mało i obcym nie sprzedają. Uczynili jednak zadość temu żądaniu. Wtedy jednak żołnierze zażądali cukru jako rekwizycji dla armii. Gdy dyrektor zapytał o upoważnienie od ich władzy, odwiedli kurki od karabinów⁸³ i poczęli grozić. Na taką *ultima ratio*⁸⁴ wydano im skrzynkę cukru i pojechali. To się zaczyna rozbój. Pomimo takich stosunków, myślą ruszyć fabrykę w przyszłym tygodniu. Mają już 9 tysięcy korcy⁸⁵ zwiezionych, a rwanie w ogóle na ukończeniu. Podziwiam odwagę brata Jana i dyrektora, że o tej kampanii myślą. Wczoraj rozpoczęła się i szkoła fabryczna z nową nauczycielką; zaczęli

od nabożeństwa. Wierni jesteśmy zasadzie, że póki można, pchać trzeba swoją taczkę i starać się utrzymać życie w normalnej pracy.

21 października, środa

Od czterech dni żyjemy w oczekiwaniu wiadomości o wypadkach pod Warszawą. Gazety miewamy śląskie i łódzkie, pełne powodzeń niemieckiego oręża. Lwów już opuszczony przez Rosjan⁸⁶. Austriacy na Tomaszów, Zamość, idą na Lublin⁸⁷. Armia Poznańska i Śląska walczy pod Warszawą i lada dzień ma wkroczyć do miasta. Ale pewnych wiadomości nie ma. Z trwogą w sercu oczekuję dalszych wieści, a trwogę pomnaża obecność małej Helenki⁸⁸, córki Michałów, która tu w sobotę przyjechała z nauczycielką. Była przez lato u babki Byszewskiej⁸⁹, a gdy tam zaczęło być niebezpiecznie, strzelanina wokoło, odesłali ją do ojca, najprzód do Chrzastowa, gdzie z synem przebywa, a potem tu przybyła, bo w Chrzastowie przepełnienie, gdy cały dół zajmuje szpital, lekarz wojskowy *etc.* Oby się tej dziecinie nic złego tu nie stało. Matka nie może powrócić ze Szwajcarii, gdzie była na kuracji.

Michał miał jechać w sobotę do Częstochowy, starać się o glejt⁹⁰ dla mego brata do Wrocławia, do dra Förstera⁹¹, który jedynie mu pomaga. Od tego czasu nie mamy słowa wiadomości, co się tam dzieje.

Tymczasem dyrektor Szymański jeździł w poniedziałek do Radomska, do nowo mianowanego Landratha Rojan⁹², by otrzymać pozwolenie ruszenia Fabryki Cukru. Z wielką trudnością otrzymał takowe na piśmie, bo chcieli tylko na słowo pozwolić, i wczoraj, we wtorek, 20, zaczęli kampanię⁹³. W każdym razie nie starczy buraków na więcej jak

do pierwszych dni grudnia. Ale czy dobiegnie ta kampania bez przeszkody do końca? Tymczasem cukier się skończył i miasteczka okoliczne są bez cukru. Podobno do Włoszczywy przywieźli już austriacki cukier i jest po 18 kopiejek, żyto płacą po 7,5, pszenicę już podobno po 11 rubli. Żydzi wykupują i wywożą do Prus, a co będzie u nas za kilka tygodni? Kartofle obrodziły, może wyżywią nas przez zimę. Sól przywożą do Częstochowy i tam sprzedają podobno w detalu po [6,5] kopiejki.

29 października, czwartek

Wyjazd Józia, po opieką Tadeusza, z przepręgiem do Częstochowy. Stamtąd ostatnia o nim wiadomość. Mieli o 6.20 wyjechać pociągiem na Herby – ostatni możliwy dzień.

30 października, piątek

Słyszają armaty na wszystkie strony lub wysadzanie kolei – wieczorem łuny.

31 października, sobota

Od rana kwatermistrz zapowiada przeciąganie Korpusu, chce zająć cały dom. Jaś ratuje naszą część mieszkalną. Niezliczone armaty, wozy, piechota, kawaleria przeciągają przez most kilka dni i nocy. W pierwszej partii mamy generałów Neugebauera⁹⁴ i Riesnera⁹⁵ z 25 oficerami. W drugiej dowodzącego generała von Scholtza⁹⁶ ze sztabem 50 oficerów, oprócz niezliczonej ilości rozlokowanych po wsi. Pierwsza partia spoczywa 3 dni, mnożą się pogłoski o zbliżaniu się rosyjskiego wojska i obawy o spotkanie. Ustawiają mnóstwo armat na naszym polu na Kamionce – pod Kątami, w Krzętowie, wszystkie wsie okoliczne zapchane wojskiem. Fabryka

staje. Także pełna wojska. W dzień Wszystkich Świętych nie ma procesji na cmentarz, ani w dzień Zaduszny.

3 listopada, wtorek

W czas wyrusza [pierwsza] partia, a w południe przybywa druga, dostają śniadanie, a koło siódmej obiad – grają na fortepianie i w bilard. Późnym wieczorem rozchodzi się wieść, że o 6 wyjeżdżają, i proszą o 5 o śniadanie. Tymczasem robi się wkrótce potem ruch wielki po wiadomościach telefonicznych – wybierają się z pośpiechem, o 3 żądają kawy i wyruszają prawie w popłochu.

4 listopada, środa

Od rana obserwują uciekających łakami, którzy coś zakopują, rzucają do rzeki, pytają we wsi o drogę do Częstochowy. Z drugiej strony zjawiają się kozacy, strzelanina na zjeździe, tylko koń zabity, uciekinierzy wzięci do niewoli. Opowiadają kozacy, że pod Iwanogrodem wielka była zwycięska bitwa⁹⁷, Niemcy, na całej linii rozgromieni, cofają się. Pod Łopusznem znaczna utarczka tu słyszana, od Galicji idzie [pięćdziesiątytysięczny] Korpus Kawalerii generała Miszczenki⁹⁸, który przecina odwrót.

5 listopada, czwartek

Przybywa coraz to więcej kozaków i także piechoty. Rozchodzi się wieść, że nasi niedawni goście ogarnięci pod Przyrowem, wzięci do niewoli i ku Warszawie zwróceniu. Napętnia się znowu okolica wojskami rosyjskimi zgłodniałymi. Zwycięzcy o wiele biedniej idą jak zwyciężeni, małe tabor z podwodami. Zapasów nie mają – tym trudniej ich wyżywić po poprzednim objedzeniu – biwakują na polu, zabijają

Paradziwisk Listopad
ze stobem 50 oficerów opiera
mierliwej ciele rozlokowanych
po wsi. Piersza partya spoczywa
3 dni, mnożą się pogłoski o
zblizaniu się Prosyjskiego wojska
i obawy o spotkanie. Ustawiają
mnóstwo armat na naszym polu
na kamione, pod Katanami w Kretowie
wszystkie wsie okoliczne zapchane
wojskiem. Fabryka staje. Także
pełne wojska. W dzień Wszystkich
Świtych nie ma processyi na
cmentarz, ani w dzień Zadusznego.
3 Listopada wczesnym wzniesła 1^a
partya, a w południe przybywa
druga, dostają śniadanie, a około
siódmej obiad — grają na fortepianie
i w bilard. Po całym wieczorem

rozchodzi się wieść że o 6^{tej} wyje-
żdża i prosi o 5^{tej} o śniadanie
Tymczasem robi się w krótkim czasie
ruch wielki po wiadomościach
telefonicznych — wybierają się
z pospiechem, o 3^{iej} sadzą kawę
i wyruszają prawie o popołudniu
4^{9⁰} od rana obserwują wieżających
Katanami, którzy coś rakopują, ruszają
do orki — pytają we wsi o drogę
do Czystochowy. — Z drugiej strony
zjawiają się kosary — straszą na
przódzie, tylko koi saboty —
wielkimieny wsieci do niewoli —
Opowiadają kosary, że pod Swangro-
dem wielka była zwycięska
bitwa, i Niemcy na całej linii rozgro-
=mieni cofają się. Pod Łopusznem

nam krowy, kupują mąkę, zwożą drzewo z lasu, łamią płoty i pieką chleb na sodzie po domach; nasza czeladnia izba napchana, płaczą kobiety niewyspane i zmordowane, ale stosunek prędzej przyjazny i żadnych gwałtów.

6 listopada, piątek

Mieliśmy dotąd tylko pułkownika kozaków i kilku oficerów. Zapowiedziany nam jenerał korpuśny ze sztabem, ale jakoś go nie widać. Może szczęśliwie ominie nas inną drogą. Tymczasem się trochę lżej oddycha na wiadomość, że Radomsk[o] i Częstochowa nawet opuszczone bez bitwy. Tak zdawało się pewnym, że tam opór stawią, taka obawa była, że i nas to ogarnie. Zaczyna wstępować nadzieją, że Matka Boża i teraz oswobodzi nas od potopu i pokój upragniony prędzej sprowadzi, niż można się było spodziewać.

7 listopada, sobota

Dziś szczęśliwy dzień przyniósł i potwierdzenie tej otuchy, i list z Wielkiej Woli⁹⁹ okazją po oddaleniu się nawałnicy, którą przetrwali, i nareszcie listy od Józia z Wrocławia i od Tadeusza, już z Kruszyny, po szczęśliwym powrocie, mimo bardzo trudnych okoliczności. Taka ulga sercu, że szczęśliwie Józio dojechał i jest pod opieką doktora, choć znowu niepokój trawi, co dalej będzie, jeśli pochód Rosjan zagrozi Wrocławowi.

9 listopada, poniedziałek

Już i ustne mamy wiadomości. Poczciwy Tadeusz przyjechał nam je dać. Prawdziwie Opatrzność czuwała nad nimi. Wszędzie ostatni przyjechali, już potem nie chcieli brać pasażerów. Wprawdzie długa i niewygodna była podróż.

Wyjechawszy o 9 z Maluszyna rozstawnymi końmi, stanęli koło 3 w Częstochowie, i dzięki zapobiegliwości Tadeusza dostali się do pociągu koło 9 wieczór, który ich dowiózł koło północy do Lublińca, gdzie po długiej wędrówce do trzech przepełnionych hoteli musieli powrócić na stację i na twarde ławach przespać parę godzin, by wyruszywszy rano, stanąć dopiero koło 3 po południu we Wrocławiu. Wszędzie przepełnienie wojskiem i koleją, także jazda niewygodna. Po paru dniach pobytu we Wrocławiu, Tadeusz, chcąc powracać, udał się do Głównego Komenderującego Ekscelencji von Rothkircha¹⁰⁰ o przepustkę. Ten mu na pierwsze słowo oświadczył, że już nikomu nie daje. Spojrzawszy jednak na przepustkę z Radomska, która pozwalała pozostawać we Wrocławiu do 27 grudnia, na cały głos powiedział *Welche Dummheit*¹⁰¹ i, zdaje się, ubawiony wiarą naszego Landratha w długość swych rządów, kazał przepustkę wydać i wyszedł z biura, nikomu już nic nie załatwiając. Nazajutrz dostał się łatwo koleją do Lublińca nieszczęsnego, ale tu mu oświadczyli, że pociąg dalej nie idzie, a od Herbów już nie ma mowy, aby mógł przejechać. Gdy wielce strapiiony rozmyślał, co robić, nadjechał automobil wojskowy, wysadził swoich pasażerów, a Tadeusz dosłyszał, że palacz [*sic?!*] powraca zaraz do Częstochowy. Wszedł natychmiast z nim w pertraktację i dzięki przepustce wrocławskiej i 20 markom napiwku dostał się niespełna w godzinę przed Hotel Angielski¹⁰², w którym zastał pana Michalskiego¹⁰³, do którego właśnie chciał się dostać. Przenocowali w Częstochowie, jedli kolację w sali hotelu przepełnionej oficerami pijącymi gwarno szampana; nazajutrz dostali się do Borowna, poprzez szanice sypane przez niemieckich saperów. Tu znów przenocował, bo ze wszystkich stron odzywały się strza-



ły armatnie i karabinowe, a nazajutrz, jadąc do Kruszyny, spotykał już patrole kozackie. W Kruszynie zastał nie takie zniszczenie, jak się obawiał. Pałac nienaruszony – tylko szkody ogromne w gospodarstwie. Trzeciego więc dnia dostał się do Piaszczyc, gdzie żona i córka przechodziły dnie wielkiej trwogi, bo im przed odwrotem obiecywali spalić i rozburzyć wszystko, tak że spakowały wszystkie rzeczy i wynieśli do piwnic.

Ale szczęściem odwrót nastąpił bez zburzenia. I Radomsk[o] także opuszczone po wysadzeniu kolei i budynków stacyjnych. Wiadomość o Częstochowie okazała się przedwczesną, kiedy Tadeusz zastał tam Niemców. Dziś znowu oficerowie sztabowi, których mamy 17 na obiedzie, twierdzą, że z pewnością opuścili Częstochowę bez bitwy i cofnęli się ku granicy swojej. Czy to prawda? Czy możemy się spodziewać, że u nas już nie będzie spotkania? Trwoga z serca ustąpić nie może.

Od pięciu dni mamy ciągłe wojska zgłodniałe, które wykupują cały nasz zapas mąki, zabijają krowy, świnie, drób, spasają całą paszę. Musi się to skończyć ogólnym ogłodzeniem całego kraju: po dwóch, a raczej czterech przejściach Niemców, a teraz konsystowania¹⁰⁴ Rosjan. Dziś przechodziła przez most i mnoga piechota, i niezbyt liczna artyleria. Podobno Sztab Korpuśny jest w Kluczewsku. Nie chcą powiedzieć, jaki generał dowodzi. Tyle dobrego, że kapnie czasem jaki swój żołnierz do rodziny lub wieść przyniesie o innych, że żyją, na pociechę żony.

W każdym domu przepełnienie żołnierzy. Kobiety muszą bez wypoczynku piec chleby, ani śpią ludzie, ani mają

^{a-a} Poprawione z: to.

^aco^a jeść. Niemcy przynajmniej mieli wzorowe piekarnie i kuchnie polowe, które w pochodzie funkcjonowały, i du-

żo swoich zapasów, co im nie przeszkadzało wymagać jak najwięcej od mieszkańców.

10 listopada, wtorek

Przychodzą wieści z Moskorzewa¹⁰⁵. Okropne przeżyli chwile. Tam spotkała się ariergarda niemiecka, okopana z armatami na Hebdziu¹⁰⁶, folwarku ku Szczekocinom, z nadchodzącą awangardą rosyjską od Lubachowy, folwarku drugiego, ku Jędrzejowu. Moskorzew mniej więcej pośrodku był pod ogniem działowym i karabinowym przez 6 godzin, które przesiedzieli w piwnicy. Liczą, że koło 300 pocisków przeleciało im nad głowami, pękając. W ogrodzie, na łące obok i po polach mnóstwo ich potem nazbierali, a cudem prawdziwym Opatrzności ani żaden budynek nieuszkodzony, ani z ludzi nikt nie ranny, ani we dworze, ani na wsi. Nie wiadomo, jak Panu Bogu dziękować za taką opiekę wśród strasznego niebezpieczeństwa – spłonęły 3 sterty.

12 listopada, czwartek

A teraz idzie niebezpieczeństwo może groźniejsze: ogłodzenie całej naszej okolicy przy przejściu wojska rosyjskiego. Mielśmy Pułk Moskiewski piechoty i kozaków. Teraz przyszedł dziś Pułk Kijowski¹⁰⁷, tamten poszedł dalej. Wczoraj słyszano strzały i wybuchy od strony Częstochowy. Czy by to znaczyło, że wysadzają kolej w powietrze i cofają się, czy też że zaczyna się może na tygodnie bitwa w okopach na linii Janów–Olsztyn–Częstochowa? Jeśli nas nie uratuje jakaś potężna akcja, więcej na północ zmuszająca siły tu zgromadzone do odwrotu – to musimy zginąć, choćby z głodu, gdy żadnego nie ma dla armii dowozu i wszystko czerpie z miejscowych zapasów. Wszystek zapas mąki z Sil[il]pi¹⁰⁸

wykupili, a co by się chciało zarezerwować, to porwą, wszystkie na opas przeznaczone było też intendentura zakupiła, prócz ogromnej ilości krów dworskich i wiejskich, które co dzień zarzynają.

13 listopada, piątek

Wczoraj też słyszano strzały. Mówią, [i]ż atak Rosjan odrzucony ku Ś[wię]tej Annie¹⁰⁹. Nasi goście tym się nie niepokoją. Żadnego nie znać pośpiechu albo alarmu. Dziś generał przybył zwiedzać pozycje. Okopują się. Za plebanią stoją armaty. Niewesołe nasze położenie tak blisko tej walki, która może być długa i zjadła. Mówią, że roboczy pociąg dojechał już od Warszawy do Radomska. Jeśli to prawda, błysnęłaby nadzieja jakiegoś dowozu. Od Kielc do Włoszczowy też wkrótce obiecują. Wciąż mamy 12 do 16 oficerów. Dziś przez most szedł poważny tren¹¹⁰ kozacki, wozy o jednym, mocnym koniu, dosyć liczne, ale ani porównać z niemieckimi.

14 listopada, sobota

Po południu wczoraj przybył kwatermistrz z Kluczevska, zapowiadając nam na noc cały sztab trzech generałów i dwudziestukilku oficerów. ^aPospieszne więc szykowanie jadła i noclegów^a. Przyjechali bardzo późno, koło ósmej. Dziś już wybierają się w dalszą drogę. *Dieńszczyki*¹¹¹ opowiadają kobietom, że do Kielc, ale idą do Częstochowy. Generał korpuśny Józef Mrozowski bardzo poważny wydaje się memu bratu. Mówią po rosyjsku. *Dieńszczyki* mówią, że on Polak¹¹². Naprzeciwko wciąż rozmawiają z kobietami, jeden Warszawianin, drugi z Piotrkowa^b. Słychać huk dział od strony Częstochowy. Przed południem wizyta księdza Jana

Siemieńskiego¹¹³, w kwestiach literackich rozmowa. Chciał dalej poszukiwać czegoś w bibliotece, najspokojniej chcąc, byśmy go wieczorem odsyłali. Powiedziałam, że nie mamy wcale koni i że powinien zaraz korzystać ze swojej furmanki, póki mu koni nie zabiorą, i udało się, że wyjechał szczęśliwie.

Wielki tabor wozów Czerwonego Krzyża lokuje się na dziedzińcu, palą ognie, wypieszczone Jasia trawniki zjeżdżone i zrujnowane zupełnie. Popasłszy, jadą na plac boju. Przyjeżdżają inne i całą noc obozują.

Na noc przyjeżdża inny generał z kilkunastu oficerami – to sąd wojenny. Gościńcę przyjmuje, ale odmawia wszelkiego żywienia, mówiąc, że oni mają, a tu ludzie i tak ogołoceni ze wszystkiego. Nawet bułki nie chce przyjąć, tylko kupuje.

15 listopada, niedziela

Generał jedzie dalej. Przyjeżdża trochę wozów Czerwonego Krzyża z siostrami miłosierdzia. Mówią, że nam przywiozą rannych. Działa grzmiały dalej – mówią, że koło Garnków¹¹⁴ się biją. Jakże to blisko! Czy nie powróci nam ta fala rozbita? Maluszyn ma wygląd spokojny. Suma jak zwykle gromadzi wiele ludzi. Co będzie wieczór? Co będzie jutro?

16 listopada, poniedziałek

Wielka, decydująca bitwa zaczęta pod Częstochową¹¹⁵, a raczej bliżej nas. Podobno Niemcy pierwsi zaatakowali. Od wczoraj wojska już nie przechodzą, ale lazarety dzisiaj, mnogie wozy, stado duże bydła – zdaje się zapasy dla wojska. Paru tylko oficerów nocuje – pułkownik bardzo uprzejmy, który dużo rozmawiał z Jasiem. Dziś na obiad i zostaje na noc hrabia Tołstoj¹¹⁶ z towarzyszem, wojskowi, ale mamy wrażenie, że to korespondenci. Jeszcze Jaś z nim się nie

^{a-a} *Dopisek nad wierszem: aeroplan ląduje za świątecznym płotem.*

^b *Skreślone: po południu aeroplan ląduje.*

zetknął. Mamy telefon w przedpokoju. Ci panowie nocują w portretowym i obok biblioteki, jedzą w białym.

Od samego rana armaty biją bez ustanku. Ja jeszcze nie słyszę. Co to będzie, jak słyszeć zacząć? Będzie dowód, że się zbliżają. Mstów podobno zbombardowany, Ś[więt]a Anna także. Co się dzieje w Częstochowie? Pośleliśmy posłańca, stamtąd nie słyszeć strzałów. Kto jutra dożyje?

17 listopada, wtorek

Mamy dziś rano wiadomości z Chrzastowa¹¹⁷; nie mieli bitwy na miejscu, choć bardzo blisko, tak że strzały karabinowe słyszeli. Mają Sztab Korpusny, a spodziewają się sztabu armii. Posuwa się wszystko ku Częstochowie. Dziś strzały słyszeć, ale oddalone. Tam będzie pewno decydująca akcja. Jak się to skończy? Boże strzeż Częstochowę i nas wszystkich! Podobno Częstochowa otoczona.

20 listopada, piątek

Żyjemy w ciężkim oczekiwaniu. Oddaliła się burza, strzałów nie słyszeć albo bardzo z daleka, ale wisi chmura nad nami. Wiadomość o zajęciu Częstochowy przez Rosjan okazuje się mylną. Siedzą Niemcy w swoich, bardzo silnych okopach, a posiłki pewno ściągają pośpiesznie i sytuacja coraz to u nas groźniejsza. Druga fala wojska rosyjskiego idzie podobno koło Końskich, a tu już pasza wyczerpana zupełnie, a zboże i bydło szybkim tempem się wyczerpuje. Musimy z głodu przymrzeć, jeśli nie zemrzeć.

21 listopada, sobota

Coraz to gorzej! Znów podobno znacznymi siłami wkroczyli Niemcy i posuwają się ku Warszawie od Torunia, Kalisza.

Są już podobno w Brzeźnicy i grożą Radomsk[u] i kolei [Warszawsko]-Wiedeńskiej, po której pociągi już dotarły, aż do Radomska¹¹⁸. Mówią nawet, że kolej już przerwana koło Koluszek¹¹⁹. Nadzieja odżywienia tą arterią słabnie.

Wczoraj zrobił Jaś kontrakt z intendenturą na 1000 korcy żyta z Rudki, które ma intendentura odstawić na młyn do Sil[i]pi i tu chleb dalej wypiekać. Wielkie stosy worów z chlebem i sucharami piętrzą się na naszym dziedzińcu kuchennym i na dziedzińcu. Podwoły mają je zabierać. Zrobił się [trzy]stopniowy mroźnik z pogodą. Mniej to wszystko będzie pleśniało. A już podobno sporo żołnierzy się od tego pochorowało. Nie sposób było zachować to żyto dla swoich. Byliby i tak gwałtem zabrali, jeśli nie po dobrej woli. Dr Rathel¹²⁰ był wczoraj mimo tej zawieruchy. W Chrzastowie dzielnie się trzymają, pielęgnują rannych i żywią do stu osób dziennie. Młodzi i obrotni jakoś sobie radzą. Pod wieczór coraz to gorsze prognozytyki. Ogromne tabory wracają przez most ku Włoszczow[ie]. Wyrażnie cofają się. Jakiś sztab znowu tu zapowiedziany. Biją się podobno pod Brzeźnicą i Borownem. Armat nie słyszeć. Wiatr od północy ku nim wieje. Co nam Bóg miłosierny przeznaczy? Przepędzają nawet *retro*¹²¹ stada krów. I teraz ciągną i ciągną wozy przez most, a na naszym dziedzińcu nie mniej przeto rojno i piekarnie dalej funkcjonują. Popłochu nie ma. Jakies chodzą wieści, że Austriacy także wchodzą od granicy. A mówili przedwczoraj, że Kraków otoczony. Wszyscy kłamią.

22 listopada, niedziela

Położenie niewytłumaczone. Wczoraj i w nocy tabory niezliczone wracały ku Włoszczowie. Dziś rano wielkie stada

bydła *retro* przepędzali. Równocześnie idą wozy i w przeciwną stronę prowadzą jaszczyki¹²² z amunicją. Wczoraj wrzała bitwa karabinowa i na bagnety koło mostu na Bobrach¹²³, którego naprawie Niemcy chcieli przeszkodzić. Zdaje się, że ich odrzucili i wzięli podobno 1000 do niewoli. Masa rannych łżej, idzie piechotą przez most. Po ciężko rannych pojechały podwoje. Zdaje się, że ich tu nie będą zatrzymywać, ale prowadzić do lazaretów urządzonych w Kieleckiem. Jeśli będzie potrzeba, ofiarujemy na szpitalik ochronkę. Nie było, zdaje się, armat w tej walce i nie słyszano tu strzałów.

Wśród tego wszystkiego fabryka idzie, dając cukier wojskom i okolicy – rozchwytywany. Gdy się skończy kampania, i cukru już nie będzie. Pan Szymański dyrektor daje dowód niepospolitej energii, zimnej krwi i obrotności, a przy tym coraz to więcej ocenić można jego zacny charakter i pewne zasady.

Znowu jadą ku Włoszczowie wielkie tabory.

23 listopada, poniedziałek

Nie 1000, ale 1500 jeńców przyprowadzono wczoraj wieczorem i zamknięto w oborze i słodowni. Poddali się, podobno Bośniacy¹²⁴, bo od 3 dni nic nie jedli, a tu im także nic podobno nie dali i tak zgłodniałych przez most pędzili o 9 rano pod bardzo małą eskortą. Mnóstwo rannych wciąż idzie i przywożą, trzy siostry miłosierdzia rosyjskie nocowały w białym salonie. Ochronka zajęta. Cała groza wojny koło nas. Od strony Częstochowy słyszać ^adziś^a bezustanny huk armat. Tabory, co wczoraj za most się cofały, znów powracają i krowy już przepędzili nazad. Podobno Niemców odpierają. O, jakże Boga prosimy, aby był

^{a-a} Poprawione z:
wczoraj.

koniec tego okropnego szamotania w tę i w tę stronę! Dziś 6 stopni mrozu. Zimno i głód wszystkim grożą, i wojskom, i nam.

Hr[abia] Tołstoj wyjeżdża dziś do Cielętnik. Był to po prostu oficer od parku artylerii, żadna osobistość literacka. Znowu więc posuwają się naprzód. Pomimo tego krążą wieści, że Niemcy posuwają się wielkimi siłami od Torunia na Warszawę¹²⁵ obu stronami Wisły. Nie zostawią piędzi naszej ziemi niewyniszczonej.

Wczoraj miałam niespodziewaną wizytę, Panią Kamieniecką¹²⁶ z Karolcią Tymowską¹²⁷. Od tygodnia u nich spokojnie i miały odwagę przyjechać, i to ku wieczorowi, w nasz obóz. Opowiadały przejścia swoje, Ulesia¹²⁸ i innych członków rodziny i sąsiedztwa. Do tej pory nikt nie zginął. Mówią, że Kruszyna spalona, ale to może fałszywa pogłoska. Pana Kamienieckiego¹²⁹ ktoś widział w dobrym zdrowiu w Warszawie, ale nic o sobie znać nie daje.

24 listopada, wtorek

O ileż więcej niespodziewane i najmiłsze odwiedziny ubłogosławiły dzień dzisiejszy. Oczom wierzyć nie chciałam, gdy ujrzałam nie tylko Gucia, ale i Hacię¹³⁰. Czym im to zawdzięczamy?

26 listopada, czwartek

Przyjechali w poniedziałek przed samym obiadem, pomimo grających z daleka armat, zabawili 24 godziny i opuścili nas we wtorek po obiedzie. Opowiadania przeżytych wrażeń, snucie z ich strony nadziei na przyszłość zagłuszyły trochę obecną chwilę. A przyglądali się z nami ogromnym gromdom jeńców i rannych, prowadzonych przez most



Siedzą (od lewej): Bolestaw Skórzewski, Józefa Ostrowska, Izabela hr. Orłowska, Teresa Siemieńska, Maria Potocka, ks. Franciszek Staliński, Ludwika Ostrowska, Helena Potocka. Stoją (od lewej): Paweł Skórzewski, Antonina Smidowicz, ks. Jan Grodek, Stefan Ostrowski, Józef Ostrowski, August Ostrowski, August Potocki, Jan Potocki, 1897 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 15

do Włoszczowy. W naszej ochronce było przez trzy dni 150 ciężiej rannych. Byli i po wszystkich domach mieszkalnych. Cały tu oddział był Czerwonego Krzyża z doktorami i siostrami miłosierdzia (rosyjskimi). Wczoraj wszystkich odwieźli do Włoszczowy i szpitalny oddział miał wyjechać do Radomska, ale stoi. Tymczasem toczy się, zdaje się, wielka, decydująca może bitwa między Wartą a Wisłą¹³¹. Tedy prowadzą ciągle jaszczyki z amunicją, puste znów wracają do Włoszczowy. Reszta naszych koni fornalskich wzięta na podwozy pod karabiny. Pod Częstochową ciągle grają armaty. Wczoraj głosili znowu tu oficerowie, że Częstochowę zajął Korpus Kaukaski. Znowu to wieść fałszywa. Tutaj gromadzą magazyny żywności, nawet mnie proponowali odstąpić kaszy, co ze skwapliwością przyjmuję. Ale czy odstąpią? A tymczasem wciąż po [10,5] funtów mąki pszennej chcą oficerowie ode mnie kupować i nie sposób odmówić. Pieką sobie na swojej piekarni bułki.

Nasz magazyn nad piwnicami nam zabierają dla siebie. Właściwego wojska teraz nie ma, tylko te tabory, ciągle w tę i tę stronę, z całą obsługą, a dużo stale tu stoi. Zajęli już czeladnią pralnią nasze przeciwko [*sic!*]. Nie ma ani gdzie prac, ani gotować, coraz to trudniejsze życie wśród tego obozu, a zima idzie. Było już do 8 stopni mrozu. Teraz zelżało i śnieg pada. Droga obecnie doskonała. Nie daj, Boże, ostrej, wczesnej zimy i przerwy komunikacji przez śniegi. Już nasi ludzie marzną, bo nie ma czym dowieźć opału, wreszcie nie ma gotowego. Osły trochę ratują, dowożąc po trochu torf z Lucisk. Ale te biedne stworzonka cztery razy muszą obrócić, zanim sąg przywiozą, a jak się wózek popsuje, nie można zreperować, bo warsztaty przez wojsko zajęte i nie dopuszczają do kowadła naszego kowala.

27 listopada, piątek

Wczoraj znowu mieliśmy wizytę panny Sikorskiej¹³², przybyłej dla wyrobienia glejtu od tutejszej władzy wojskowej dla przewiezienia buraków do fabryki, która idzie ostatnią parą opatu i buraków, i stanąć ma za kilka dni. Glejt został udzielony bardzo grzecznie, przez pułkownika intendenty, który tu od paru tygodni konsystuje, zawsze bardzo chętnie memu bratu dopomaga. Był i ksiądz proboszcz i opowiadał, że oficerowie złożyli kolektę na mszę świętą, prosząc o pokój, a gdy obiecał ją odprawić i nie chciał przyjąć, prosili, aby to przyjął na kościół. Dzisiaj była ta msza święta przy współudziale wielu żołnierzy i oficerów, i jenerała. Ja nie byłam, obawiając się wilgotnego powietrza przy złej dyspozycji. Jakże gorąco łączyłam się w domu z tą modlitwą.

28 listopada, sobota

Ciągle to samo. Magazyn nasz nad piwnicami zapełniają. Podobno paki z konserwami i paki z ciepłym ubraniem. Dziś kończy się zupełnie nasze siano. Wezmą się za słomę i kartofle.

Po południu odwiedziły pani Janowej Siemieńskiej. Później odpowiedź z Piaszczyc. U nich było bardzo blisko gorąco. Teraz się trochę oddaliło. Trzy bomby z aeroplanu padły w Radomsku, w czasie pobytu tamże Tadeusza. Nic nie uszkodziły.

30 listopada, poniedziałek

Znowu radość z powodu przyjazdu Gucia. Miał interes, naturalnie przykry, we Włoszczowie i skorzystał, by tu dojechać i zanocować. U nich spokojniej jak u nas, ale położenie bez zmiany, wyczekujące i wedle mnie groźne. Znosi się

na uporczywą obronę pozycji pod Częstochową, przeciąganie się rozpaczliwej walki, która może jeszcze mieć różne fluktuacje.

1 grudnia, wtorek

Wczoraj miał Jaś na obiedzie na dole jenerała Koszelewa¹³³ (od sądu polowego) i pułkownika, który najdawniej tu konsystuje i często oddaje usługi. Obiecuje nam ustąpić parę worków kaszy jaglanej, ogromnie ceny nabytek.

2 grudnia, środa

Od wczoraj mamy nową groźbę. Aeroplany niemieckie krążą bardzo wysoko nad nami, wyraźnie obserwują ten obóz i magazyny coraz to większe i prawdopodobnie chcą rzucać bomby, jak już rzucili w Radomsku, w Przedborzu, w Pławnie. Żołnierze zaś uprawiają sport strzelania do nich, naturalnie bez żadnego rezultatu. Pukanina, której nie słyszę. Myślę, że i w okno trafić mogą. Biorę sobie na rozwałkę, że ta bomba wisząca nad nami nie jest niebezpieczniejsza od pioruna w czasie burzy i najczęściej nie trafia, zwłaszcza gdy się schronić pod płaszczyk Matki Boskiej. Ale niemiłe oczekiwanie.

Wczoraj przejeżdżały dwa paradne samochody z jakimiś wyższymi oficerami, zapewne z głównej kwatery, ku placowi boju. Widzieliśmy je z daleka pędzące przez łąkę, gdzie już droga jest wyrobiona, widać lepsza, niż na trytwie. Przejechali tylko, a za nimi konie osiodłane. Dziś mnóstwo robotników idzie za most. Podobno tną las kurzelowski i przez piachy robią drogę drewnianą, mężczyznom płacą po rublu, dziewczynom z rydłem po 50 kop[iejek]. Przynajmniej zarobek jest. Żeby to było co za to kupić do jedzenia.

Dziś mi jaja zaofiarowano, dowiezione po 4 kop[iejki] sztuka. To jeszcze byłoby możliwe.

6 grudnia, niedziela

Cztery dni przeszły w coraz to większym zaniepokojeniu. Cudowne dni pogody bez mrozu i [pełne] ciszy w naturze, gdy tu między ludźmi taka męka. Zaczęli się po trochu wnosić, wywozić nagromadzone magazyny w coraz to szybszym tempie, co zdradzało pewne zaniepokojenie. Dziś już z pośpiechem resztę worków i skrzyń wywozili. Piekarnie poszły ku Przedborzowi. Ludność na razie odetchnęła, oswobodzona od przepełnienia izb, a niepokój coraz to większy, czy nie będziemy mieć znów innych gości. Słysząc bitwę za Radomskiem, wyraźnie znów ku Warszawie uderzają i kolej chcą przerwać, tymczasem ku wieczorowi znów tabory powracają. Co to będzie dalej z[e] zgłodniałą nową falą. Coraz to ciężiej wytrzymać. W piątek 4 tak popłoch zrobił się w Silniczce, skutkiem straszenia przez oficerów, że w nocy wyjechała pani dyrektorowa Szymańska z dziećmi i rodzina pana Sadalskiego¹³⁴, by na Końskie wydostać się za Wisłę do Lublina, gdzie mają rodzinę. Nie dziwię się mężom, że w tych warunkach woleli je usunąć, póki można, w bezpieczne miejsce.

9 grudnia, środa

Coraz to lepiej można się przekonać, że tu nie jest bezpieczne miejsce. Ta bitwa, która się toczy od Krakowa do Łodzi i Wisły, nabiera charakteru tej wielkiej francuskiej bitwy¹³⁵, która trwa od 3 miesięcy, a tu jeszcze więcej zażarta, bo broni od najazdu granic niemieckich. W coraz to innych miejscach Niemcy przełamują linię oblężniczą i posuwają

się naprzód. Wczoraj byli znowu w Janowie, a huk dział jak grzmot nieustanny niósł tu przerażenie. Cóż dopiero musiało się dziać Chrzastowie. Dziś oddaliły się działa, widać zostali odparci. Ale każdy dzień może przynieść niespodziankę. Wczoraj mieliśmy list z Moskorzewa¹³⁶. Także tam mieli wielki alarm, spodziewając się bitwy od Szczekocin, skąd się już wojska rosyjskie cofały. Ale także zażegnany na razie. Posunęły się znów ku Żarkom. I tak pasują się¹³⁷ okropnie. Wczorajsze święto¹³⁸ nie przyniosło w Częstochowie żadnej zmiany, a tak się spodziewałam jakiej pomyślnej wiadomości. Tylko cudowny zbieg okoliczności mógłby skrócić te straszne walki. Spoglądałam w tej chwili przez okno na pokojowy widok. W ślicznym słońcu czterech oficerów bawi się na tarasie ze szczeniakami, których pięcioro wraz z matką wozi za sobą jeden z nich. A tabory przez most jadą i jadą, to w tę, to w drugą stronę, na polu stoją podobno jaszczyki, czekając na rozkaz, w którą stronę się udać.

19 [sic!] grudnia^a,

Przeżyte dni trwogi. Cofanie się wojsk rosyjskich coraz to wyraźniejsze – po taborach piechota tłumnie przechodzi. Artyleria zatrzymuje się i ustawia w Borzykowie. We środę 16 popłoch ogólny, koło 11 przejeżdżają Skarbkowie¹³⁹. Pani Kamieniecka z całą rodziną^a namawiają do wyjazdu, wszyscy^{a140} b^{ku} Radomiowi. Decydujemy się^{b141} odesłać Helenkę do ojca, by zdecydował, gdzie dzieci obrócić. Już nie mogą przejechać, drogę zawalają uciekający Rosjanie drzewem¹⁴². Wracają się. Pod wieczór wszyscy chcą uciekać, nie wiedzą, gdzie – cała administracja. Rozchodzi się pogłoska, że przyszedł rozkaz, aby się wieś wynosiła (niepraw-

^a Najpewniej powinien być data: 16 grudnia.

^{a-a} Dopisek nad wierszem: Tadeusz z Marysią wyjeżdża.

^{b-b} Dopisek nad wierszem: Przejazd Jenerała Księcia Tumanowa, zatrzymują się kwardrans.

dziwa), mosty wysadzają przed wieczorem, uprzedziwszy. Otwieramy wszystkie okna, żeby szyby nie pękły. ^cDwie^c pękają, kilkanaście kolejnych wybuchów bardzo mocnych. W ciemnej nocy słysząc jadących przez wodę zapóźnionych. Zimna krew Jasia mnie uspokaja trochę. Nie rozbiaram się. Całą noc kręcą się spóźnieni kozacy, światła się pokazują.

17 grudnia, czwartek

Rano już silny patrol ułanów pruskich. Wkrótce potem saperzy i z szaloną szybkością zaczynają naprawiać most. Napływają wozy, armaty. Pchają te ostatnie przez wodę w bród. Równocześnie wyrębują świerki wiodące na wyspę i tam w wąskim miejscu z tych świerków przerzucają most na pontonach, tamtędy i przez łąki puszczają wozy niezliczone. Wydaje mi się, że ustawiają karabiny maszynowe wzdłuż drogi na trawniku pod fontanną, ale to pomyłka; karabiny w kozły ustawione w czasie roboty saperów.

18 grudnia, piątek

Wieczorem już cała piechota, kawaleria przeprawione, wozy już jadą dużym mostem. Tymczasem od czwartku mamy kwaterunek sztabu. Dom zajęty, prócz naszych pokoi; nawet Józia pokój, pełen jego gratów, ksiąg, papierów, zajął generał von König¹⁴³. Tego jeszcze nie bywało.

19 grudnia, sobota

Wyjazd powtórny Helenki z przepustką i glejtem generała. Tak bym chciała, aby zdecydowali się wywieźć dzieci do matki za granicę. Tu może być coraz to gorzej na nas, a w każdym razie głód i zarazy. Starzy nie chcą opuścić gniazda i dogasać będą. Młodych trzeba by ocalić.

Dziś biorą się już do młócenia i będą wszystko wywozić, jak wywieźli z bliższych siebie okolic.

22 grudnia, wtorek

Coraz to smutniej u nas. Grozi nam co najmniej kompletne ogłodzenie, jeśli nie nowe strategiczne posunięcie mogące nam przynieść zagładę. Sztab miał wyruszyć dalej, tymczasem pozostał i zabiera się tu świętować. Zjeżdża się coraz to więcej oficerów, ogarniając wszystkie możliwe kąty. *Feldpost*¹⁴⁴ przywiozła 40 gwiazdkowych paczek, złożonych w moim przedpokoju, dzisiaj wnieśli do niego także kiełbasy i chcą pakować do bufetu. Wszystek nasz drób i świny zabierają. Krowy zarzynają, a żądają masła świętego co dzień i jajek na ciasto świąteczne. Te drobne troski zasłaniają chwilowo wielką, ciągnącą groźbę wojny. Biją się pod Chęcinami. Mnóstwo rannych napływa, szpital znowu w Silniczce założony i tu, w szwajcarskim domu¹⁴⁵. Rodzinę rządcy i ochroniarki przygarnęłam w domu, o tyle więcej gęb do żywienia. Znowu ciągną wymiana pełnych i pustych wozów ku linii bojowej.

Jenerał von König okazuje nam względy i miłymi formami łagodzi wymagania wojny, ale powiedział mi: *La guerre est la guerre*¹⁴⁶ i naturalnie w razie danym nie cofnie się przed niczym. Mówił mi, że właściwie powinien był wyciąć wszystkie nasze drzewa, ale że mu żal. Widać nie zachodzi jeszcze konieczność. Ale gdy to zobaczymy – to już będzie znak, że tu zamierzają się bronić. A wtedy już po naszym Maluszynie. Do tej pory wycięli świerki, olchy, tuje prowadzące na wyspę, by tam przeprowadzić drogę.

Wczoraj były listy z Moskorzewa. Oni tak samo przechodzili trwogę, groźbę bitwy, którą uprzedził rozkaz cof-

nięcia. Tak samo mają kwaterunki Austriaków ciągnących na Chęciny.

Pani Kamieniecka, dojechawszy do Oleszna, zastała tam potyczkę i powróciła do domu. Skarbkowie pojechali dalej. Podobno pod Końskimi poważniejsze bitwy. Mówią, że główne pod Łodzią, Łowiczem i Modlinem¹⁴⁷.

4 stycznia, poniedziałek

Minęły smutne święta bez Pasterki, bez Wilii¹⁴⁸, bez dzwonów – za to z wojskową gwiazdką, w salonie dla oficerów, w pokoju przy spiżarni dla podoficerów, ze śpiewami do 2 w nocy, ale bez żadnych nadużyć i pijaństwa. Nasz szampan i inne wina rozweselały naszych gości. Robili przegląd piwnicy, spiżarni i biblioteki, ale wszystkiego nam nie zabrali, tylko prócz broni, którą wszystko niby pożyczyli, a nie oddali. Polowali na bażanty i zajęce. Całe dwa tygodnie tu byli. W środę przed nowym rokiem przyszedł rozkaz wcale niemile przyjęty, by się posunęli dalej, i zrobiło się luźniej, ale ciągła okupacja przez oficerów terenu i przejeżdżających w tę i tę stronę ku linii bojowej. Co dzień przewożą rannych mnóstwo, składając na noclegi w lazaretach, w Silnicze i Silnicy. Wczoraj było ich widać jeszcze więcej, bo u nas przeszło 100 złożyli w domu szwajcarskim, w szkole, w kancelarii, w jadalni, koło kuchni. Dziś już pojechali dalej.

Przedwczoraj i wczoraj pierwsze wiadomości od Józia z Wrocławia. Tam kurację jeszcze prowadzi i chce w styczniu wracać. Radość z wiadomości, obawa powrotu. Druga radość, wiadomość przez niego, że Helenka dojechała szczęśliwie do matki. Ogromny ciężar spadł z serca. Podzielał te nasze pociechy Tadeusz, który wczorajszy dzień z nami spędził. Szczęśliwie wtedy powrócili do domu, choć między



Ogród maluszyński. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 140

Kobietami a szosą potyczki wkoło nich się odbywały, a szosą już forsownie na Przedbórz maszerowali Austriacy. Teraz mają wkoło siebie Węgrów i chwalą ich sobie, że uprzejmi.

20 stycznia, środa

Otóż i dwa tygodnie minęły bez zapisywania. Tak się życie wlece w oczekiwaniu jakiejś zmiany, że trudno się zebrać. Każdy dzień pogarsza położenie pod względem ekonomicznym. Intendentura poczęła funkcjonować zaraz po wyjeździe sztabu, zajęła młyny na Sil[i]pi i na Koźle – młocarnię parową pągowską¹⁴⁹ przyprowadzili do Pukarz[o]wa i domłacają reszty żyta, a nie możemy otrzymać, żeby dali ordynarie¹⁵⁰ na 1 stycznia. Resztę pszenicy tam rozkradli w szopie. Pukarz[ó]w ciągle opanowany przez tabory i pionierów¹⁵¹, którzy drogi poprawiają i robią nowe drewniane poprzez zasiewy – na co naturalnie wyrąbują nasz las. Reszty krów i świń przeprowadził rządca tutaj, a cały folwark i jego budynki puste, zajęte przez wojsko i konie. Maluszyn również opanowany przez tabory, które jadą bez przerwy w tę i w tamtą stronę. W ciągu ostatniego tygodnia całkiem nowy most zrobili na Pilicy, po połowie robiąc tak, że ciągle przejeżdżali. Drzew naścinali z plantacji nad rzeką, na tak zwanej Detrówce, naznosili drzewa z tartaku, z lasu, z Kuzelowa. Dużo się tego zostało i oto robią nam oryginalną propozycję, żeby to drzewo kupić. Propozycja na gębę przez żołnierza. To jest, żebyśmy kupili przeważnie nasze drzewo, po to, żeby je oni natychmiast rozrąbali i roznieśli na opał. Interes godny zazdrości.

Dzisiaj ruch taborów jeszcze większy, podobno przenoszą magazyn z naszego magazynu nad piwnicami do Włoszczowy, gdzie już kolej dochodzi z Częstochowy. Dziś tam

także przeszło sporo piechoty, więc parcie na Wschód trwa dalej. O Warszawie nic nie wiemy.

8 lutego, poniedziałek

Przeszło dwa tygodnie minęło bez pisania, po części dla bólu palca, który pisać nie pozwalał, a po części dlatego, że dręczący stan oczekiwania trwa ciągle. Oczekiwano jakiejś znaczniejszej zmiany na 27 stycznia, urodziny cesarza Wilhelma, wzięcie Warszawy zapowiadano. I na bliskim nam froncie słyszano 26 i 27 wielką kanonadę, ale wszystko pozostało bez zmiany¹⁵². I człowiek tak boi się tej zmiany, bo gdyby była ku nam, nowa linia okopów przygotowana do Włoszczowy na Secemin, Czaryż, Mękarzów, Moskorzew i strach pomyśleć, gdyby tam miały się wywiązać nowe walki. Nie można nie podziwiać przezorności obecnych atakujących, którzy podobno już i w Poznańskim trzy linie takich okopów zrobili, pomimo dobrego swego położenia, myśląc o obronie. Z Moskorzewa miewamy co tydzień niezłe wiadomości o względnym u nich spokoju, ale tak samo postępuje tam dzieło ogołocenia ze wszystkiego i obawa głodu.

U nas taborów o wiele mniej przechodzi od czasu doprowadzenia kolei do Włoszczowy. Gdy się patrzy na pusty most, na spokojny ogród, wydaje się, że to nieprawda ta męcząca zmora wojny okropnej. Ranni też nie przechodzą. Mieliśmy przez dwa tygodnie dwie diakonisy¹⁵³, które ich po drodze opatrywały. Teraz pojechały, nie mając nic do roboty. Mieszkały w pokoju ojca, z wyjściem na sień. Były bardzo spokojne, skromne i swojej pracy oddane. Nie widziałam się z nimi, nie wychodząc wcale z naszych pokoi. Taki systemat Jasia, żebym się do niczego nie mieszała (bo bym tylko zamieszała), więc muszę się temu pod-

dać. Zresztą to dogadza mojej bierności. Ale może byłoby lepiej inaczej.

Oficerów mamy wciąż dużo na kwaterunku. Obecna seria ma swego kucharza i żywi się sama, dobierając do swych zapasów naszą zwierzynę, nasze ryby *etc.* Młóć dalej w Silnicze. Zabierają całe zboże z Rudki. A z Bąkowej Góry zabierają Austriacy do Przedborza. Intendent z Silniczki, pan von Klitzing¹⁵⁴, przyznał nareszcie ordynarię i wydają żyto po trochu. Co będzie na 1 kwietnia znowu? Tak trudno stosować się do przysłowia *à chaque jour suffit sa peine*¹⁵⁵ i nie troskać się o przyszłość. Postawili przy tartaku w Silnicze murowaną piekarnię, która wspólna z połowymi pracuje i zaopatruje żołnierzy w chleb obficie, kiedy takowy sprzedają, bochenek [trzy]funtowy po 15 kop[iejek]. Czasem nieudany chleb i darmo rozdają.

2 marca, wtorek

Znów trzy tygodnie minęły w takim samym oczekiwaniu i względnie spokojnie. Po sztabie mieliśmy komendanta von Knesebecka¹⁵⁶, który nie dokuczał więcej niż potrzeba, co znaczy jednak, że każdy dzień przynosił nową stratę lub udręczenie. To zabranie kluczy od wozowni, to rekwirowanie wszystkich zapaśnych skór i w ogóle magazynu warsztatowego, zajęcie kuźni, gdzie robią kowale wojskowi, urządzenie w winiarni ogólnego wychodka. Urządzanie w mleczarni kąpeli żołnierzy i szczepienia cholery. Zarekwirowanie całego zapasu spirytusu denaturowanego, który w przeważnej ilości wywieźli do kwater do Kluczeńska i Nieznanowic.

Potem nastąpiły rządy majora de la Chevalerie¹⁵⁷, także dowódcy trenów¹⁵⁸. Przez kilka tygodni uporządkował nam

cały dziedziniec, wywiózł na pole ogromne kupy nawozu i śmieci, pozostałość obozu rosyjskiego, wyczyścił dziedziniec kuchenny i nawiózł piasku. Oświadczył, że mamy puścić w ruch gorzelnię i kazał robić słód z przywiezionego przez wojskowe wozy jęczmienia. Chciał zużytkować pozostałe buraki cukrowe, nieprzerobione z powodu braku węgla i braku koni do zwiezienia. Była to nawet myśl bardzo korzystna, tym więcej, że może to byłoby uratowało aparaty od zdemontowania na miedź¹⁵⁹, czym grożą i już wykonują. Ale wyższa władza odpowiedziała odmownie na jego propozycje, a równocześnie pojawili się austriaccy żandarmi, oświadczając, że nie wolno gorzelnię ruszyć. Zalecili również, by nic nie dawać Niemcom, bo ten powiat do nich należy¹⁶⁰ – platoniczna zresztą, ta rada przyszła za późno, gdy już prawie wszystko wzięli. Jeśli naprawdę nastąpią tu Austriacy, jest bardzo prawdopodobne, że tym skwapliwiej reszty wybiorą. Tymczasem jednak kilka dni temu cywilny zarząd, Komisarjat konsystujący w Radomsku¹⁶¹, zwołał w gminie zebranie sołtysów, [a] także zarządzających folwarkami, by podali ilość potrzebnych koni i zboża do siewu, obiecując dostarczyć¹⁶². Ciekawość: co z tego wyniknie?

Obecnie od kilku dni mamy znowu zmianę. Major ze swymi taborami posunął się do Kluczeńska. Tu zaś przesunęli z Żytnego¹⁶³ lazaret koni kulawych, chorych, które stoją we wszystkich naszych budynkach i w Pukarz[o]wie. Naczelnikiem tego oddziału jest Hauptmann Stanislaus Mertz, który okazuje się uczynnym i niezmiernie spokojnym, najmniejszego nie daje kłopotu. Żywimy go wraz z weterynarzem. Trzeci oficer sam się żywi i innych przejeżdżających oficerów – mamy więc mało kłopotu. Ruch taborów nadzwyczaj mały, zaledwie jeden dzień był więcej ożywiony,

a most przeważnie pusty. Ale wprowadzone dla miejscowych przepustki, które 25 kop[iejek] kosztują, a na raz służą.

10 marca, środa

Ubiegły tydzień zaznaczył się wielką radością, powrotem Józia z Wrocławia. Radość przyćmiona bardzo tym, że stan jego zdrowia nie tak poprawiony, jak mogliśmy się spodziewać po długiej kuracji. Od końca października mieliśmy tylko dwa razy wiadomości i to przez *Feldpost*, bardzo mało poufne listy, z których trudno było zmiarkować, w jakim jest stanie¹⁶⁴. Wyjechał już 26 z Wrocławia, ale tak był zmęczony drogą, że w Częstochowie się zatrzymał ^apięć^a dni. Koleją dotarł do Chrzastowa, tam znów wypoczywał i dopiero 6 wieczór był z nami. Teraz tu wypoczywa.

^{a-a} Poprawione z: trzy.

20 marca, sobota

^bTadeusz był tu przez dwa dni z córką^{b165}, myśląc, że Józia już zastanie. W piątek 5 musiał nas opuścić, spiesząc do Radomska, na sesję zwołaną przez komisariat z przedstawicielami gmin dla ustalenia potrzebnego zboża do siewu. Obiecują w ciągu marca dostarczyć. Tymczasem domontują gorzelnię, zabierając miedź. Już w Rudce i Bąkowej Górze zabrali aparaty, rury – wszystko. Tu jeszcze nie. W cukrowni zabrali dotąd tylko stary szmelc.

^{b-b} Dopisek nad wierszem: Parodniowy pobyt M. Rodrygowej. Ogromna pociecha.

28 marca, niedziela

Znowu przeszło dwa tygodnie ciężkiego oczekiwania, co dalej będzie. Tym cięższe, że przygotowana nowa linia okopów między nami a linią bojową obecną każe się obawiać zbliżenia wielkiego tej ostatniej do nas. Te nowe, puste jeszcze okopy idą między Dankowem a Włoszczową, koło Czernej,

Krzepina, przez Czaryż, Mękarzów, tuż koło Moskorze-wa do Szczekocin. Grożą najbliższym naszym krewnym i sąsiadom. Nie rozumiem, że to nie na linii Pilicy – czego się zawsze obawiałam. Tu pewno groziłby pobyt sztabów i wszystkie obawy cofania. Ale co by się stało z naszymi najdroższymi w Moskorzewie. Oni tam dzielnie czekają na posterunku, nie śmiejąc się ruszyć, by nie być zaskoczonymi wypadkami w rozłączeniu. Dopiero przedwczo-raz pierwszy raz od zaczęcia wojny przyjechała na parę godzin Mariet-ta¹⁶⁶, zostawiwszy dzieci w Chrzastowie. Wczoraj już mieli być w domu. Przynagliło ją do tej wycieczki współczucie dla nas biednych, tak strapionych ciągłym cierpieniem Jó-zia, który od przyjazdu nie jest wcale lepiej, a raczej gorzej. Każda rzadka próba wstania przynosi większe cierpienie i zmusza go do leżenia w łóżku. Niezdolny jest niczym się zajmować, w niczym Jasiowi pomóc.

Tymczasem wielką decyzję, o którą głównie chodziło, przyniosły same wypadki. Fabryka iść w tym roku nie mo-że, bo nie pozwalają sadzić buraków cukrowych, by wszyst-kie pola były przeznaczone na produkowanie pożywienia ludzi i zwierząt. Cały więc przemysł naszego kraju zrujno-wany, nawet rolniczy, jak gorzelnie i cukrownie. Mieliliśmy w przeszłym tygodniu dwóch urzędników z Wierbki, przy-słanych dla interesu. Tam papiernia jedna do szczętu spa-lona granatami, druga nieczynna z powodu braku materia-łów. Całe rzesze robotników beczynne, które Pan Moes¹⁶⁷ wspiera i żywi. Tak samo w Radomsku fabryka francuska Huty Bankowej¹⁶⁸ całkiem zdemontowana, zrujnowana, 5000 robotników bez chleba. To samo w Częstochowie, Za-wierciu, Sosnowcu *etc.* Snują się głodni, bezdomni, a co-raz to więcej słychać o nowych spalonych wsiach. W prze-

szłym tygodniu przyszła kolej na Fałków i Czeremno, gdzie dawno się biją. A co się dzieje w biednej, kochanej Wielkiej Woli?¹⁶⁹ Nic wiedzieć nie możemy, bo jest poza linią lub na linii.

29 marca, poniedziałek

Przed chwilą przyszli mi powiedzieć, że wielkie ilości piechoty przechodzą, idąc do Kluczevska ku Koniecpolowi z muzyką, z bębнами, jak nigdy nie szli. Mówią, że idzie ich cztery tysiące. Widziano także ze 20 wozów z karabinami maszynowymi i trochę kawalerii. Na szczęście, nic się dotąd nie zatrzymało. Żołnierze opowiadają, że idą do Galicji czy pod Kraków¹⁷⁰. Jest to, zdaje się, skutek upadku Przemyśla¹⁷¹. Idą tam na pomoc, a co tu nastąpi? O Warszawie nic nie słyhać. Z pewnością nie wzięta dotąd, bo byśmy o tym od zwycięzców wiedzieli. W ogóle wiadomości bardzo skąpe, gazet nie roznoszą prawie – czy nie wolno? I to daje do myślenia.

Tymczasem Austriacy się tu gospodarzą bardzo sporadycznie wśród wojskowych pruskich władz. Przedwczoraj był z Radomska inspektor szkół ludowych, Polak z Krakowa, z żądaniem, by wszędzie szkoły otwierać. Bardzo był zachwycony w Silniczce, że szkoła i ochronka funkcjonują, tylko polecił, by przerwać naukę rosyjskiego, na co bardzo słusznie odparł dyrektor, że może to zrobić tylko na rozkaz piśmienny powiatowej władzy. Tu nie był u nas, tylko u ks. proboszcza i może w gminie, nacisk kładąc, by szkołę otworzyć¹⁷². Łatwo to powiedzieć, gdy zajęta jest przez Niemców, ławki popalone, nauczycielka wyjechała do rodziny.

Nad ochronką od dawna boleję, że nie można jej otworzyć, ciągle zajęta; ochraniarki dwie mieszkają we dworze,

desperują, że próżnują, ale cóż na to poradzić. Od początku grudnia ochronka nieczynna.

30 marca, wtorek

Od rana dalszy przemarsz wojsk, bez zatrzymania u nas. Mówią, że pruskie pułki przerzucają pod Kraków, a że na naszej linii zajmują ich miejsce Austriacy. Że już przeszło od Radomska 20 tysięcy za Przedbórz. Ile w tym prawdy? Przez most dziś przeszło trochę wozów i piechoty, ale właściwego ruchu nie znać. Tymczasem zjawił się oficer austriacki do zdemontowania gorzelni; boimy się i o rondle, w których właśnie gotuje się bulion z domęconego robotą wołu. Zabiliśmy też maleńkiego podświnka¹⁷³, bo już większych do zabicia nie ma, żeby coś mieć na święta. Ale czy to będzie dla nas, czy dla ogarniających nas wojsk? Co się stanie z nami do świąt, jeśli [trwać będzie] to cofanie? Do tego doszło, że żałować będziemy naszej spokojnej, obecnej załogi.

9 kwietnia, czwartek

Przeszły święta dla nas zupełnie spokojnie. Nabożeństwa w zwykłym porządku. Rezurekcja o 6 rano, przy cudownym wschodzącym słońcu, przy dźwięku dzwonów, których od pobytu sztabu nie wolno było używać. Po skończonym naszym nabożeństwie odbyła się msza święta dla Niemców przez kapelana wojskowego odprawiona. Wielu ich się spowiadało i w ogóle obecna załoga, po części katolicka, bardzo przykładowie się zachowuje i nie dokucza ludności. To samo mówią w Pukarz[o]wie, gdzie ciągle stoją wozy taborów. Inne wsie są wolne od wojska.

Po wielkich namysłach, czy się stosować do rozlepianego afiszami zakazu pieczenia ciast¹⁷⁴, zdecydowałyśmy się za



Maluszyn. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 41a



Maluszyn. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 219

bytności Marietty i Julii¹⁷⁵, że skromne święcone urządzimy, i udało się bez żadnych rewizji, którymi grozili. Nie było u nas ulubionych serowców, bo nabrał ledwo na opędzenie najpotrzebniejszych wymagań dworu, oficjalistów i służby wystarcza. Folwark dostał po jednym placku i bochenku białego chleba, a w kuchni upieczone drugostolne¹⁷⁶ pieczywo starczyło i dla nas z dodatkiem paru chudych mazurków. Mięsiwa też wszyscy po trochu dostali i starczyło jeszcze na tradycyjny dyngus¹⁷⁷ dla służby folwarcznej, po kawałku mięsa jeleniego i po kawałku placka, i dla biedot schodzących się do bramy. Tylko poczęstunku wódką nie było ani wina dla służących; mój zapas wina kaukaskiego rozdał sztab żołnierzom na gwiazdkę.

A teraz zaczyna się okres głodu dla wielu, a trudności wielkich dla nas. Już się mięso wołowe zupełnie wyczerpało, a płacić je trzeba 34 kopiejki za funt, a 25 za cielęcinę. Zjedliśmy wczoraj ostatniego indora (jednego i 4 indyczki próbujemy zachować na rozmnożenie), mamy w lodowni ostatniego kaczora, w kurniku jeszcze kilkadziesiąt kur i piętnaście prosiaków. Wszystko pod strachem, że nowa fala wszystko zabierze. Gdyby nie to uczucie, więcej by się było oszczędziło. Ale przysłowie „co w pysku, to w zysku”, ciągle ostrzegało przed zbytnią oszczędnością, gdy się nie wie, dla kogo się oszczędza.

Teraz wielkim zadaniem uprawa i siewy wiosenne. Bardzo źle staliśmy tu z nasionami ogrodowymi. Pozostawał Moskorzew, Halin, Chrzastów, a Moskorzew sprowadził mi część nasion znaczną z Miechowa (okropnie także drogie). Pomoc polna Austriaków dotąd w dziedzinie obietnic; ale jak u nas, jeszcze mają czym siać lub można dostać w okolicy. Michał dopomógł, wystarawszy się o koniczynę, marchew,

buraki pastewne *etc.* Przed świętami był tu tydzień, potem u siebie zarządził, a teraz znowu jest z nami i pomaga bardzo Jasiowi. Nareszcie, co do sprzężaju otrzymujemy pomoc od naszej załogi – Hauptmann Mertz udziela nam 6 par koni do robót polnych za opłatą 4 marek dziennie, co jest ceną bardzo umiarkowaną. Tak samo tabory w Pukarz[o]wie i na folwarku pomagają gospodarzom, jak słyszałam, za darmo, jeśli konia im żywią, a po 3 ruble dziennie, jeśli żywić nie mogą. Dosyć, że nadzieja wstępuje, że ziemia nie pozostanie odłogiem. Ta nasza obecna załoga to *Landsturm* oderwany od swoich gospodarstw, któremu pewno ziemia pachnie.

Jest tu także oddział bardzo młodych rekrutów, który co dzień na dziedzińcu się ćwiczy i manewruje, nim pójdzie na linię.

10 kwietnia, piątek

Spotkała nas wielka radość, przyjechali Gucio z Hacią, pierwszy raz od listopada. Zabawili z nami przewodnią niedzielę¹⁷⁸ i nieźle trafili, że mogli z Józiem się widzieć, choć w łóżku ich przyjął. Opowiadań było dużo, ale jakże mało w porównaniu z tym, co się przeżyło. Jak mało moja głuchota pozwala mi dosłyszeć tych opowiadań. Zdrowia, dzięki Bogu, trzymają się wszędzie nieźle.

15 kwietnia, środa

Sama się dziwię, że się zdecydowałam nastawić wylęgarkę¹⁷⁹, gdy ciągle mam wrażenie, że jutro jest niepewne, a nie wiem właściwie, czym żywić będziemy kurczęta. Ale z drugiej strony, to jedyna nadzieja jakiegoś mięsa za kilka tygodni i wszyscy na to namawiali. Pytanie tylko, dla kogo to będzie, kto tu będzie panem?

18 kwietnia, sobota

Rocznica śmierci brata Augusta¹⁸⁰. Trochę się zazdrości tym, co nie dożyli tych czasów. To znów prosi się Boga, by dał przetrwać wszystko. To nielogiczne, ale naturalna mieszanina uczuć.

24 kwietnia, piątek

Już i po św. Wojciechu¹⁸¹ i po pierwszej wiosennej burzy, którą przyniósł 22. Myśmy jej prawie nie mieli, ale w Chrząstowie z grzmotami była i ulewą. Mam wrażenie, że tego roku nie będę się obawiać burzy, że to gromy z ręki Bożej mniej straszyć będą wobec tych, którymi ludzka zła wola tak niemiłosiernie szafuje.

Ten tydzień nam przyniósł rozmaite odwiedziny, a najprzód bardzo niespodziewane Ekscelencji Königa¹⁸² z Oleszna. Musiał mieć jakiś interes, ale mówił, że chciał odwiedzić synowi pokazać Maluszyn. Syn nie wojskowy – malarz – oglądał nieliczne portrety i obrazy. Nie widziałam ich, ale Jaś musiał ich podejmować herbatą i robić honory. A nazajutrz jako skutek nastąpiła rekwizycja bryczki najlepszej, spacerowej, która wiele miała wspomnień wycieczek z dziećmi.

Potem mieliśmy Stanisława Wąsowicza¹⁸³ z Zakrzewa, a wczoraj najmiłszą znowu wizytę Marysi, która Michała przywiozła na kilkudniowy pobyt¹⁸⁴. A że to był piątek doktora Rathela i przybył na podwieczorek ksiądz Jan Siemieński, więc był rodzaj rautu. Z Marysią spotykamy się w obawie, że może teraz nas czekają najcięższe przejścia. A jednak ona ma wrażenie, że dobrze zrobiliśmy nie opuszczając domu, i to przeświadczenie nas podtrzymuje, że spełniamy do końca nasz obowiązek. W Pilczycy Za-

moyscy Władysławowie¹⁸⁵ nie opuścili, choć są na linii bojowej.

U nas od kilku dni załoga nasza zasypuje małe okopy, które Rosjanie w swoim czasie porobili na Kamionce i za cmentarzem. Dziś to zrobili w ogrodzie, na spadku pod białodrzewami¹⁸⁶. Zaczynamy po trochu łątać rozebrany parkan przy zjeździe, który jedyny jako tako się utrzymał. Myślimy o plecionym chrustem ogrodzeniu nowego sadu¹⁸⁷. Porządek wiosenny zrobiony w ogrodzie, przed domem ślicznie kwitną wiosenne kwiaty i zieleni się trawka, względny porządek, tylko dziedziniec tak gruntownie zdeptany, że mimo zbronowania nie zielenią się nasze, tak śliczne zeszłego roku, trawniki. Kanalizacja i hydranty nie będą mogły funkcjonować za kilka tygodni skutkiem braku wody. Miała już stanąć tymi dniami, ale pan Mertz wystarał się o mały zapas. Pomimo ciężkich warunków, robią nową studnię na dziedzińcu stojącym, by zapobiec przewidywanemu brakowi wody.

Roboty w polu z trudnością, ale postępują. Siewy ^abo-
daj^a nieskończone, a kartofle sadzą na potęgę. Opowiadają nam, że w Olesznie ani dwór, ani chłopci nic nie robią, mając sztab i wojska załogę. To dopiero tam bieda się zanoszi na rok przyszedł. W ogóle wszyscy koło nas robią, co mogą, by wszystkiemu podołać. Nie wspominałam o wizycie, która nas w przeszłą niedzielę nawiedziła. Zjawili się w wilię wieczorem trzej legionści z Radomska, gdzie licznie konsystują. Byli u ks. Proboszcza, prosząc, aby agitował z ambony wstępowanie ochotników, czego wręcz odmówił, jak zresztą wszyscy, o ile wiem, księża w okolicy, mówiąc, że ambona nie do tego przeznaczona. Po sumie jeden z legionistów przemawiał do ludu, bez powodzenia podobno, rozchodzili się

^{a-a} *Tekst
skreślony.*

nie słuchając. Mieli oni obchodzić okoliczne wioski z domu do domu, szerząc propagandę. Podobno nie znaleźli chętnego posłuchu ani na wsi, ani we dworach. Pisemka przez nich rozdawane czytałam, tchną patriotyzmem i uczuciem religijnym, nawet mistycznym, ale wydaje się sztucznym i, jak mówią, pokrywką do pociągnięcia do innych celów. Smutno pomyśleć, jak wiele młodych w najlepszej wierze poświęca wszystko na większą niedolę kraju.

28 kwietnia, wtorek

Skończyła się, jak się zdaje, kampania legionistów. Na wtorek byłznaczony zapis ochotników. Przyjechało jeszcze kilkunastu oficerów. Oczekiwali nadaremnie w gminie. Nikt nie przyszedł, pomimo powtórnego rozesłania do sołtysów i wyjechali legioniści do Radomska¹⁸⁸. A tu był ogromny strach, że siłą pobór urzędują i młodzi podobno wynieśli się do lasu. Tymczasem mówią nam, że pospiesznie bardzo robią znowu linię okopów pod Piotrkowem, pod Bełchatowem, zagarniając, kogo mogą, do tej roboty. Podobno ożywiła się akcja pod Warszawą, zdawałoby się, atak Rosjan. Tam pewno rzucają teraz naszych legionistów na bratobójczą walkę. I znów coraz to większa obawa tego odwrotu, który, jeśli nie zniszczy do szczętu siedziby nasze, to musi nas do reszty ogołocić z wszelkich zapasów. Mówią, że przed tygodniem zniszczone Łopuszno. Wczoraj też jakąś łunę na linii obserwowano. Co dzień słyszą strzały i widzą aeroplany, które rzucają bomby koło Włoszczowy i do nich tam z armat strzelają bezskutecznie. U nas cicho. Na moście ledwie czasem przejedzie parę wojskowych furmanek. Pan Mertz jeździ na polowanie albo w odwiedzinach do oficerów rozlokowanych po okolicy. Wiosna cudowna i ciepła była.

Teraz, koło pełni dzisiejszej, ma się ku mrozikowi, jak zwykle. Ale dotąd nie było silniejszego; załedwie [zero stopni].

29 kwietnia, środa

Mieliśmy ten tydzień Michała i wielką pomoc z jego pobytu. Cieszymy się jego lepszym zdrowiem. Wyprawialiśmy razem list do Niusi¹⁸⁹, która jest w Montreuse¹⁹⁰. Przez wojсковą okazję na Szląsk było to możliwe.

15 maja, piątek

Przeszło dwa tygodnie niespokojnego oczekiwania, choć spokój względny był koło nas. Od trzech dni zwycięstwa¹⁹¹ w Galicji wpłynęły na posunięcie się linii w kierunku Wisły, więc oddaliła się od nas. Chwilowo oddaliło się i niebezpieczeństwo. Co będzie dalej?

26 maja, wtorek

Zielone Świątki spędziliśmy spokojnie, w towarzystwie Tadeuszów z córką. Kompletny spokój u nich pozwolił im na tę wycieczkę. Tadeusz jednak spieszył zaraz do domu, by nie zostawiać go w osamotnieniu. Nam zaś sprzęgli czwórkę z pary piaszczyckich koni i pary naszych i pojechaliśmy do Chrzastowa, po raz pierwszy od jesieni. Ze wzruszeniem oglądałam stary Chrzastów nienaruszony i wszystkich w dobrym zdrowiu, dzieci wyrośnięte, Stefanka rozprawiającego¹⁹², małego Michasia chodzącego¹⁹³. Toczy się życie dalej.

4 czerwca, czwartek

Nie zapisałam głównej obecnie zmiany w naszym życiu. Od połowy maja zdrowie Józia poprawiło się znacznie i powróciło do normalnego życia, zajmując się wszystkim w najmniej-

szych szczegółach, jak to zwykł czynić, gdy tylko zdrowszy. Ja za to byłam cierpiąca na zwykłe zajęcie oskrzeli z małymi zaduszeniami, które kurowałam w łóżku i nie mogłam być na procesji Bożego Ciała, która odbyła się, jak zwykle, po dziedzincu¹⁹⁴. Tylko z okna salonu brałam udział w nabożeństwie, dziękując Bogu, że jeszcze i tego roku stary dom przyjął odwiedziny Pana nad Pany i że mój brat mógł prowadzić księdza, pomimo utrudnienia w ruchach, które mu zawsze dokucza.

5 czerwca, piątek

Dzień pamiętny oswobodzeniem zupełnym domu od obcych i przyjazdem najmilszych gości: mojej siostry z córką. Tak się to zeszło, by nam na chwilę dać zapomnieć grozę wojny i wytnąć po tych długich miesiącach.

16 czerwca, wtorek

Do tej pory trwa ten spokój dziwny wśród strasznej zawieruchy i duszny jak spokój przed burzą. Nikt nie przejeżdża przez nasz most. Żołnierzy prawie nie widzimy, choć ich jest jeszcze kilkunastu przy koniach. Dom wyczyszczony prawie cały, robią zwykłe porządki, w kwietnikach sadzą zwykłe kwiaty. Na niedzielę mieliśmy Michała i Marysię Rodrygową, która chciała użyć na naszej Maryni, a i Taida¹⁹⁵ z nią w sobotę na parę godzin przyjechała. Siedząc po dawnemu pod staropolskimi lipami naszymi, w tym tak swoim towarzystwie, pojąć trudno chwilami, co się to wkoło nas dzieje. Tylko warczące, choć zaledwie jak wrony wyglądające, aeroplany szybują czasem wysoko; jednego dnia widziano ich aż osiem. Lub też, jak przedwczoraj późnym wieczorem, leciało pod górę trzy samochody z wielkim hałasem.



Od lewej: Maria Potocka, Tekla Skórzewska, Helena Potocka, Ludwika Ostrowska, Marietta Potocka, Taida Potocka, Maluszyn
25 VIII 1899 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/112, s. 165

Dziś znów mamy wiadomość, że do Chrzastowa napłynęło nowe wojsko i kwaterunki; czyżby to nowy ruch zwia-
stowało? Stąd część koni idzie jutro dalej ku Radomiowi,
jakiś niepokój się zaczyna. Mojej siostrze pilno powrócić
do swoich. Tymczasem jeden z jej koni, który ledwie tu
ją dociągnął, mocno zachorował i może już zdatnym nie
będzie. Mamy same wywłoki¹⁹⁶ przez wojsko sprzedane
lub zostawione. Do tego nareszcie Józio doprowadził, że
w cugowej stajni¹⁹⁷ mamy dwa, których on używać może.

Dziś odbył się w Silniczce egzamin, na razie ostatni, bo
szkoła fabryczna ma być zamknięta w tym roku. Nie byłam
na tym smutnym egzaminie, bo moja głuchota już mi nie
pozwala funkcjonować. Ogromny smutek ogarnia, widząc
jak wszystko u nas upaść musi, cały ogrom pracy mego Ojca
i braci zniweczony, przemysł miejscowy zniszczony, ludność
pozbawiona pracy, skazana na nędzę i to nie koniecznością
wojny, które nas dotychczas ochroniły, lecz zarządzenia-
mi naszych obecnych opiekunów. Józio nie upada na duchu,
myśli o daniu zajęcia robotnikom, o urządzeniu w fabryce
mączkarni i suszarni kartofli, o przetrzymaniu tego kryzysu.
Ale co na te wszystkie plany powie wojna dalsza?

Dziś po raz pierwszy doszły nas głosy zwiastujące bliski
kongres i pokój¹⁹⁸, i to ze strony Żydów od granicy przyby-
łych. Może jest w tym coś prawdy, bo niemożliwą się wydaje
ta rzeź bez końca, to głodzenie grożące nie tylko nam, ale
całej Europie. Ten upadek przemysłu i zatrzymanie życia
normalnego w całej Europie.

Gdy ludzie robią wszystko, co tylko mogą, by szkodzić
sobie i niszczyć owoce swej pracy, jakże się dziwić, że Pan
Bóg także grozi klęską, trapiąc nas suszą, która może zni-
weczyć tegoroczne urodzaje. Dopiero od niedzieli przelot-

ne deszcze trochę nas pokrzepiają, ale mało obfite i miej-
scowe.

19 czerwca, piątek

Smutny dzień dzisiaj wyjazdu naszej siostry. Te dwa tygo-
dnie minęły jak jedna chwila, wśród ciszy zupełnej, rzadko
przerywanej pojawieniem się gazety. Dotąd nic nie zwiastuje
nam zmiany położenia. O jeden tydzień przedłużyła Mary-
nia swój pobyt, po części dla choroby konia, który też zdechł
wczoraj. Takie liche i lichy żywione są nasze obecne chabety,
że trudno wytrzymują dłuższe jazdy. Pożyczylimy jej inne-
go; oby nie przypłacił także chorobą tych pięciu mil piasków.

Niezrażeni trudnościami wybrali się także Henrykowie
w dalszą jeszcze drogę, do Końskich. Przejeżdżali tu w czwar-
tek rano, na pierwszy przepręg¹⁹⁹ do Rudki, na drugi do
Bąkowej Góry. A tam dalej musieli przejeżdżać niedawno
opuszczoną linią bojową, oglądać te straszne zniszczenia.
Mają wracać w poniedziałek.

Dziś po wyjeździe siostry pojechali obaj bracia do ce-
gielni w Kruszynie²⁰⁰. To też świeżo zeszłego roku z dużym
nakładem odnowiony przemysł, który w ruch nie może być
puszczony z powodu braku węgla. I tam jednak nie opusz-
czają rąk, kopią glinę dla przygotowania na przyszłą cegłę,
a w braku dużego, zaczynają uprawiać mały, robić mają
garnki i doniczki. Robią nawet zapas cegły, by czekała, aż
otworzy się ruch węgla i umożliwi wypalanie.

29 czerwca, poniedziałek

Dalsza u nas cisza, którą z wdzięcznością przyjmujemy, choć
serce się krwawi na myśl o tych klęskach, które się dalej
rozwijają. Przez ten czas słyszano jeszcze u nas huk armat.

Od kilku dni nie słyszą. Podobno nad Wisłą się cofnęli, tak opowiadają wracający znowu z podwód i znów cały ten pas spalony, obrany ze wszystkiego. Czy to dojdzie teraz do Warszawy?

Mieliśmy znowu radość oglądania Guciów z dziećmi. Marietta wozila Stasia²⁰¹ do Częstochowy na egzamin wspólnie z chrząstowskimi chłopcami, wszyscy zdali dobrze, Staś do 3 klasy²⁰². Uwinęli się z tym między rannym a wieczornym pociągami, choć nie bez trudności ze sprawami paszportowymi, prezentacja *in gremio* w *Oberkommando* i jeszcze na Jasną Górę wpadli na chwilę. Droga niezmiernie przykra, przez zniszczone wsie, spieczone suszą pola, wśród pociągów przepełnionych wojskiem i rannymi. Wśród takich trudnych okoliczności młode matki prowadzą jak mogą naukę dzieci i dbają bardzo o ciągłość zajęcia. Gdy brakuje jednego nauczyciela, znajduje się opatrnościowo drugi, i wszystko pcha się dalej. Tymczasem Gucio z córką tu ten dzień spędził i potem tu się połączyli. Dziś zaczynają się wakacje w Chrząstowie imieninami Pawła²⁰³, najstarszego studenta, który już przeszedł do szóstej klasy. A młodzież wesół mimo wszystkiego.

Od kilku dni [za]uważam większy ruch pokojowy. Żydy zaczynają się kręcić, a wczorajszy jarmark we Włoszczowie po raz pierwszy zaznaczył się ruchem furmanek. Na tych jarmarkach bywa teraz znaczna ilość koni; w Wielgomłynach było ich 300 jednego poniedziałku. Chłopi tak końmi handlują: dostają od wojska od podwód ustające za bezcen – i poprawiwszy – znacznie zarabiają. W ogóle mówią, że zarobili chłopi na wojnie znaczne pieniądze i wszystko jeszcze mają przechowane. Kury także dobrze pochowali, bo teraz o jaja i kurczęta łatwo, choć drogie. Jaja obecnie

po 3 kop[iejki], kurczęta po 30 do 50 – wedle wielkości, ale można kupić, ile chcąc. Najgorsza trudność o słoninę, która 75 do 95 kop[iejek] kosztuje, gdy można trochę dostać, ale w ogóle jej nie ma i nie ma sztuk do pasania. Prosięta [sześciotygodniowe] kupują po 30 do 50 r[u]b[li] para. Wołowina po 40 kop[iejek], cielęcina po 30. Dotąd bywa co tydzień.

8 lipca, środa

Pogrzeb pana Leonarda Siemieńskiego²⁰⁴, przyjazd Ludwisia²⁰⁵ z panem Sikorskim²⁰⁶.

9 lipca, czwartek

Przyjazd Alfreda²⁰⁷, nie zastaje już Ludwika. Zaczynają padać deszcze.

16 lipca, czwartek

Przyjazd Alfreda i Ludwika po drodze w Krakowskie. Przyjazd Gucia – oczekuje powrotu żony z Wrocławia 17 do Chrząstowa naprzeciwno.

21 lipca, wtorek

Jadę do Radomska i Piaszczyc – pierwsze wyruszenie od początku wojny na parę dni z domu. Konie na to zdadne sprowadzone z Silniczki. Jeden zachorował w Radomsku, musiałam zanocować w Radomsku u Natalki. Radomsk[o] ma wygląd zupełnie spokojny, na rynku stragany z żywnością, w czwartek targ liczny, choć nietłumny, wiele straganów z ubraniem, w sklepach targ ożywiony, obfitość towarów, tylko w spożywczym nic nie ma i u Humbleta²⁰⁸ legioniści się kręcą, ale żadnego zbiorowego wystąpienia nie widziałam. Nikt mnie nie pyta o paszport, który mam z fotografią.

23 lipca, czwartek

Powrót do domu wieczorem. Zastaję profesora Rogójskiego²⁰⁹, który przywiózł inżyniera, reprezentanta firmy Paucksch Landsberg²¹⁰, pana Maćkowiaka, mieszkającego nad Wartą w Poznaniu, który wystudiował w Silnicze obstalunek nowej instalacji na przerób kartofli, mączkarnię i suszarnię. Obstalunek zrobiony z terminem we wrześniu. Ziemia drży od strzałów armatnich (podobno w piwnicach najmocniej słychać), a tu myślą o nowym przemyśle, z konieczności. Zaczynam rozumieć psychologię tych, którzy budują na wulkanach. Gazety mówią o coraz to większym oddaniu terenu walki, a tymczasem słyszą wciąż te huki złowrogie. Czy by aż spod Dębłina te dochodziły? Tam są już podobno Niemcy, i pod Modlinem, i pod samą Warszawą²¹¹. Serce się ściska coraz to bardziej, gdy rozszerza się straszny pożar, obejmując już cały nasz kraj. Podobno Rosjanie wszystko niszczą, cofając się. A co się stanie z Warszawą?

U nas ten sam stan, spokój zupełny, konie ze źróbkami²¹² i kilkunastu żołnierzy z jednym oficerem Badeńczykiem, panem Baselerem²¹³, który nie daje najmniejszego kłopotu i którego nie widuję, tylko się sobie pięknie kłaniamy przy spotkaniu.

Austriacy zaczynają na dobre gospodarzyć. Już jest w Radomsku referent rolny powiatowy, Polak, pan Czarnecki²¹⁴, którego pan profesor zna i bardzo ceni, a który ma mieć w opiece interesy rolnictwa.

26 lipca, niedziela

Zabrali nam rondle na miedź. Przygotowaliśmy się do tego, więc jest kilka żeleźniaków i zbieranina garnków i rondli emaliowanych. Gotują, jak mogą.

28 lipca, wtorek

Wyjazd Józia z Henrykiem do Końskich na Pilczycę.

31 lipca, piątek

Powrót ich na obiad po noclegu w Pilczycy znowu. Bardzo zadowoleni ze spotkania tego z krewnymi i przyjaciółmi od tak dawna odciętymi. Widzieli i Henryków Dembińskich²¹⁵, i Władysławów Zamoyskich. Byli także Gucio i kochany jego sąsiad, pan Glinka²¹⁶. Teraz pani Tarnowska wybiera się z dziećmi do Chrzastowa i obiecuje trochę tu wstąpić. Zamoyscy i Dembińscy wysłali dzieci do Milanowa i do Korczewa. Teraz żałują, bo są odcięci, a tam zbliża się nawała. Lepiej, zdaje się, zrobili Guciowie i Henrykowie, i Tarnowscy²¹⁷, że dzieci zachowali, o ile na nas nie przyjdą już gorsze terminy.

1 sierpnia, sobota

W niedzielę miało być zebranie ogólne naszego sklepu spółkowego, który świetnie zrobił interesy, gdyż z 600 rublami włożonego kapitału wykazuje koło 2000 zysku. Zebranie się nie odbyło, gdyż pozwolenie nadeszło dopiero wieczorem. Tegoż dnia odbyło się zebranie sąsiedzkie w Borzykówce, w celu zorganizowania jakichś komitetów parafialnych dla ratowania bied, tak żołnierzy²¹⁸ opuszczonych, jak miejscowych biedaków po wsiach osiedlonych i nędzy w Radomsku, a zarazem dla walczenia z epidemiami, które lada chwila mogą się pojawić. Uradzili, żeby to podciągnąć pod działalność ziemianek, które do tej pory nie mogły się ruszać, ale może teraz będą mogły być czynnymi. Zaofiarowano na ten cel tysiąc rubli z funduszu przysłanego na Radomsk[o] z komitetu krakowskiego H. Biskupa Sapiehy²¹⁹. Jest więc

nad czym radzić, jak tego funduszu użyć. Na tym zebraniu nie byliśmy.

1 września, wtorek

Miesiąc upłynął dla naszej okolicy spokojnie, a tam dalej w tak krwawych i okropnych zmaganiach. Żyje się wyczekiwaniem przy pchaniu zwykłych zajęć. Aż do poddania Dęblina²²⁰ i opuszczenia Warszawy słyszano tu armaty; z tak daleka dochodziły. Teraz cicho. ^a16^a sierpnia wyszedł ostatni transport żróbków do Prus, koni na front. Potem mieliśmy jeszcze na jeden dzień oficera z kilkoma żołnierzami, którzy zabierali pruskie telefony i druty i od tego czasu nie widzimy już Niemców, a mamy w Silnicze kilku austriackich żandarmów Polaków. Tu spokój kompletny i zaczął się ruch znajomych – 16 mieliśmy przejazd państwa Tarnowskich Juliuszów z Końskich z dwoma synami i córeczką do Chrząstowa. Po dawnemu nocleg mieli w Pilczycy, popas w Maluszynie i spotkanie tu z siostrą. 21 – powrót pana Tarnowskiego samego. Jeszcze nie zastał Józia, który 10 był wyjechał do Piotrkowa i Częstochowy z zamiarem dociągnięcia do Wrocławia, a dociągnął do Krakowa i Wiednia, co przy braku wiadomości stawało się przykrym. 23 przejazd pani Raczyńskiej²²¹ do Pilczycy, także po dawnemu pierwsza wizyta na popasie. Tak ta wojna nas zbliża i nieznajomych bliskimi czyni. 24 przyjazd nareszcie siostry z Hacıą, a chwilę potem niezapowiedziany przyjazd Józia z Tadeuszem i Stanisławem Wąsowiczem, którzy go z Radomska zabrali. Radość więc wielka i nieliczne imieniny cichutkie, z dodatkiem Michała i na podwieczorek pani Janowej Siemieńskiej z córeczkami. Naszych dzieci nie było. Gucio i Staś obaj przechodzili rodzaj influency²²² i leżeli

w łóżku. Pomimo zawodu i przykrości, że słabi, uważałam to może za ochronę, gdyż niespodzianie wybuchła właśnie wtedy w jednym domu ciężka szkarlatyna, co zawsze mnie obawą napęśnia dla młodocianych gości.

26 września, sobota

Powrót pani Raczyńskiej i odwiedziny Taini – Marysia wyjechała do Piotrkowic.

27 września, niedziela

Powrót z Chrząstowa Tadeusza ze Stanisławem i przyjazd wieczorem pana Moesa z Henrykiem.

29 września, wtorek

Nasz pierwszy odpust jak zwykle przeszedł²²³.

30 września, środa

Wyjazd Józia do Warszawy, na Piaszczyce, Piotrków, gdzie ma zastać pozwolenie²²⁴.

5 października^a, poniedziałek

Dowiadujemy się listem z 2, że jeszcze w Piotrkowie na nie czeka. Obiecuje powrót na 7.

8 października, czwartek

Nie doczekaliśmy się powrotu ani żadnej wieści. Konie czekać mają w Piaszczycach. Czekać mogą i tydzień. Odpust odbył się przy udziale 9 księży. We trzy panie tylko przyjmowałyśmy²²⁵. Jaś się nie pokazał, Michał był w Częstochowie z[e] sprawami brata.

^a W tekście omyłkowo: września.

^{a-a} *Poprawione z: 24.*



Ludwika Ostrowska, po 1918 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 167



Ludwika Ostrowska, po 1918 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 176

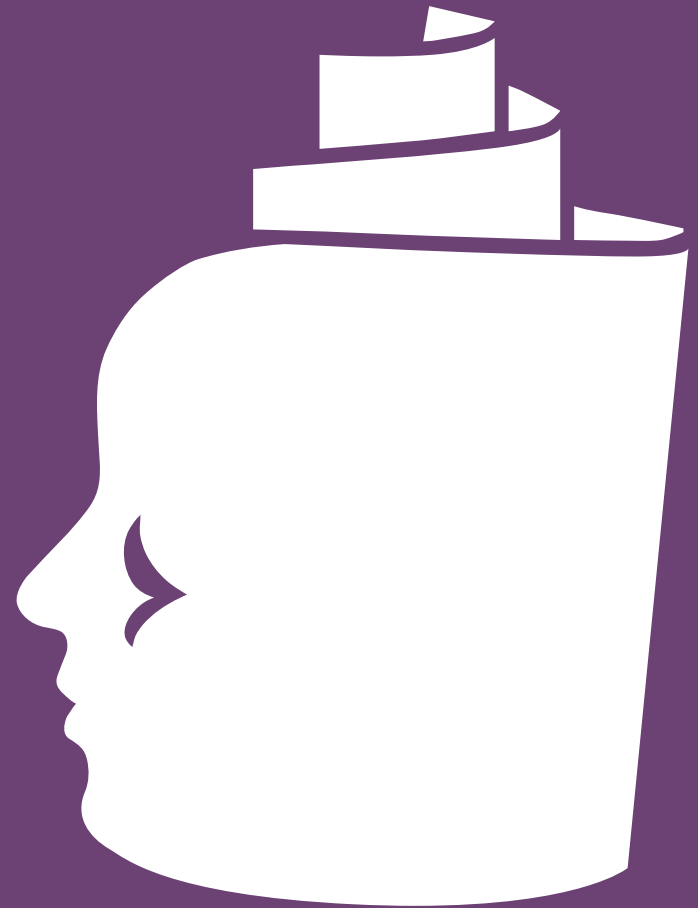


Ludwika Ostrowska, po 1918 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 178



Ludwika Ostrowska, Maluszyn 17 VIII 1910 r. APŁ, APIOM, sygn. IV/109, s. 177

iv. Przypisy rzeczowe



- 1 W odpowiedzi na wypowiedzenie przez Austro-Węgry wojny Serbii 28 lipca 1914 r., na terenie Imperium Rosyjskiego ogłoszono mobilizację 30 lipca 1914 r.
- 2 W Piotrkowie wyznaczony był punkt mobilizacyjny dla koni. Podobne punkty organizowano także w innych miastach guberni piotrkowskiej.
- 3 Zajęcie miasta nastąpiło bez walki 2 sierpnia 1914 r.
- 4 Józef Ostrowski (1850–1923), brat Ludwiki Ostrowskiej, współwłaściciel Maluszyna. Najbardziej znany członek rodu w pierwszym ćwierćwieczu XX w. Założyciel Polskiej Macierzy Szkolnej. Współtwórca i pierwszy prezes Stronnictwa Polityki Realnej, prezes Koła Polskiego w petersburskiej Radzie Państwa. Podczas I wojny światowej członek Rady Regencyjnej. Zob. P. Kolmas, *Józef Ostrowski z Maluszyna – regent Królestwa Polskiego*, [w:] *Rozprawy i studia w sześćdziesiątą rocznicę urodzin profesora dra hab. Jana Przewłockiego*, Częstochowa 2000.
- 5 Franciszek Staliński (1862–1921), absolwent Seminarium Duchownego we Włocławku, od 1890 do 1921 r. proboszcz w Maluszynie. Założyciel kółka rolniczego w Silnicze.
- 6 Szymański [brak imienia], dyrektor cukrowni w Silnicze, należącej do rodziny Ostrowskich.
- 7 Zajęcie miasta nastąpiło bez walki 3 sierpnia 1914 r.

- 8 Most kolejowy w Koniecpolu wysadziły wycofujące się wojska rosyjskie.
- 9 W Chrzastowie, obecnie dzielnicy Koniecpola, znajdował się pałac będący siedzibą rodową Potockich z linii chrzastowskiej, skoligaconych z rodziną Ostrowskich. Zob. J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.
- 10 Rosyjskie plany pierwszych dni wojny zakładały, że po wycofaniu większości sił na linię Wisły na jej lewym brzegu pozostanie jedynie kilka pułków kozackich, oddziały wartownicze i straże granicznej. Obie strony, aż do końca września 1914 r., na terenie guberni piotrkowskiej prowadziły jedynie ograniczone walki z użyciem stosunkowo niewielkich sił. Oddziały niemieckie po osiągnięciu już 3 sierpnia linii Kalisz–Wieluń–Częstochowa–Będzin, osłaniającej Górny Śląsk, zachowywały się, z uwagi na szczupłość sił, raczej pasywnie.
- 11 Michał Rajmund Ostrowski (1863–1924), właściciel Radoszewnicy, położonej opodal Koniecpola; jego żoną była Maria Antonina Byszewska (1883–1932). Wspomniany syn to także Michał, urodzony w roku 1913.
- 12 Sergiusz Niemojewski (1865–1921), właściciel Podzamcza, znajdującego się obecnie w granicach Włoszczowy.
- 13 Maria Ostrowska (1838–1925), siostra Ludwika Ostrowskiej, wyszła za mąż za Stanisława Jana Władysława Potockiego h. Złota Pilawa (1836–1882), dziedzica Praszki i Moskorzewa, radcę Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Miała córkę Helenę i syna Augusta Stanisława. Zob. J. Kita, *Tomasz Potocki...*, s. 137–143.
- 14 Jedna z nazw święta plonów – dożynek.
- 15 Żołnierze należeli do sformowanego na Śląsku Kor-

pusu Landwehry gen. Remusa von Woyrscha. Korpus miał pierwotnie ochraniać Górny Śląsk przed wtargnięciem wojsk rosyjskich. Po wybuchu wojny został poddany dowództwu austro-węgierskiej 1. Armii i brał udział w jej sierpniowej ofensywie, wychodząc z linii Bytom–Kluczbork w kierunku Dębłina. Działając na lewej flance, wobec braku oporu, dotarł dalej na północ, niż zakładano, operując wzdłuż linii Częstochowa–Radomsko–Przedbórz–Końskie–Szydłów, dochodząc do tego ostatniego 25 sierpnia.

- 16 Landwerzysta, czyli żołnierz oddziału obrony terytorialnej – Landwehry – formowanego z poborowych starszych roczników.
- 17 Pruska wojskowa komenda miasta, pełniąca funkcje administracyjne na okupowanym obszarze, w Radomsku ustanowiona została już 11 sierpnia. Pierwszym komendantem został rotmistrz von Meyer [brak imienia] z 11. Pułku Strzelców Konnych (Jägerregiment zu Pferde Nr. 11), w krótkim czasie, w związku z przegraniem pułku na front zachodni, zastąpił go płk Schnarke [brak imienia]. APŁ, ZDIPU, sygn. 365 k.15, 16; APIOM, sygn. 1/25 s.1.
- 18 Mowa o deklaracji, złożonej 8 sierpnia 1914 r. w Dumie rosyjskiej przez Wiktora Jarońskiego, sekretarza Koła Polskiego. „W chwili historycznej, gdy świat słowiański ze światem germańskim – prowadzonym przez odwiecznego wroga Polski, Prusy – staje do rozstrzygającego starcia, położenie narodu polskiego, pozbawionego samoistności i możliwości odegrania swej roli, jest tragiczne. Tragizm ten dla kraju, będącego teatrem wojny, potęguje się przez to, że naród polski, rozdarty

na trzy części, ujrzy swych synów we wrogich sobie nawzajem szeregach. Rozdzieleni wszakże terytorialnie, my, Polacy, w uczuciach swych, w sympatiach dla Słowian musimy stanowić jedno. Skłania nas do tego nie tylko słuszną sprawą, o którą ujęła się Rosja, ale i rozum polityczny. Wszechświatowe znaczenie chwili obecnej musi usunąć na plan dalszy wszelkie porachunki między nami. Daj Boże, by Słowiańszczyzna pod przewodem Rosji odparła Teutonów, jak odparła ich przed pięciu wiekami Polska i Litwa pod Grunwaldem. Oby krew przez nas przelana i okropności bratobójczej dla nas wojny przyniosły połączenie rozdartego na trzy części narodu polskiego”. R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 2, Warszawa 1989, s. 199.

- 19 Mowa o deklaracji Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim z 16 sierpnia 1914 r. „Do narodu polskiego! Polacy! Godzina, której na próżno oczekując, trzy pokolenia naszego ludu krwawiły się w strasznych i bez nadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła. Cała Europa stoi w pożodze wojny. Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci krwawa łuna wojny, największej jaka była. Austria w obronie wolności swych ludów wysyła na ziemie polskie potężną armię przeciwko rosyjskiemu ciemieniu. W tej strasznej a wielkiej godzinie, Koło Polskie, świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą. W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło Polskie, z którym w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy posłowie polscy, dotąd poza

nim stojący, wzywa was Polacy do czynu, do wspólnego, jednomyślnego, do największego jaki was stać wysiłku! W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy przemocy rosyjskiej odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto ostrożnie końca gry wyczekuje. Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne Legiony Polskie Koło Polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną jawną organizację. Pod polską komendą, a w ściślejszej łączności z naczelnym dowództwem armii austriacko-węgierskiej, pójdą Legiony Polskie w bój, aby na szalę tej największej wojny rzucić także godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli”. Biblioteka Śląska, Druk ulotny 72 485.

- 20 Zapis może świadczyć, że konfiskaty dokonali żołnierze szwadronu konnego Władysława Beliny-Prażmowskiego, który to szwadron został sformowany 13 sierpnia 1914 r. w Kielcach. Na początku działań oddział cierpiał na brak wierzchowców, stąd zapewne determinacja zmuszająca ułanów do konfiskaty koni pociągowych.
- 21 W początkowym okresie wojny z podobną rezerwą do żołnierzy Legionów Polskich odnoszono się niemal na całym obszarze Królestwa Polskiego. R. Kote-wicz, *Piotrków – Radomsko u progu niepodległości*, Piotrków–Radomsko 1998, s. 31.
- 22 Henryk hr. Potocki (1868–1958), ostatni właściciel Chrzóstowa. Poseł do II Dumy Państwowej, członek Stronnictwa Polityki Realnej, działacz Kieleckiego Towarzystwa Rolniczego. W okresie II Rzeczypospolitej zamieszany

- w tzw. aferę żyrardowską. Jego ojcem był Rodryg hr. Potocki, brat stryjeczny Stanisława, szwagra Ludwika Ostrowskiej. Zob. J. Kita, *Tomasz Potocki...*, s. 124–126.
- 23 Prawdopodobnie Jan Jakub Siemieński (ok. 1856–1924), właściciel Krzepina w powiecie włoszczowskim.
- 24 Tadeusz Ostrowski, syn Ignacego Ostrowskiego, dziędzic Piaszczyń.
- 25 Kazimierz Tymowski (1864–1919), syn Kajetana Justyna Tymowskiego i Seweryny Marianny z Pstrokońskich, z żoną Izabellą ze Skarżyńskich Tymowską. Byli właścicielami majątku Kobieli Wielkie w powiecie radomsko-żyrardowskim.
- 26 Święto, o którym mowa, to dzień imienin Ludwika Ostrowskiej.
- 27 W sierpniu 1914 r. na terenie Królestwa Polskiego zaczęły się samorzutnie formować liczne komitety obywatelskie, których celem była opieka nad mieszkańcami po opuszczeniu tych ziem przez administrację rosyjską. APŁ, APiOM, *Odezwa do Duchowieństwa i do Ziemian Powiatu Noworadomskiego*, sygn. 1/25, s.1.
- 28 Opisywane działania były kontrakcją wojsk rosyjskich na wkroczenie wojsk państw centralnych w granice Królestwa Polskiego. Przeprowadzone były przede wszystkim siłami Kaukaskiej Dywizji Kawalerii gen. Klasa Charpantiera. Zob. przyp. 15.
- 29 Miasto Prusacy opuścili rankiem 27 sierpnia.
- 30 Zakrzew był własnością zaprzyjaźnionej z Ostrowskimi rodziny Wąsowiczów.
- 31 Soczołowscy, rodzina lekarzy i aptekarzy z Piotrkowa i Radomska, przybyła z Krakowa. Senior Kazimierz Soczołowski miał troje dzieci, urodzonych w trzecim

- ćwierćwieczu XIX w.: córki Marię i Joannę oraz syna Tadeusza. Pełnoletności doczekała jedynie Maria, która zmarła jeszcze przed wybuchem I wojny światowej w stanie panińskim. Zaadoptowała trzy dziewczynki z ochronki, którą prowadziła. Możliwe, że Ludwika Ostrowska wspomina jedną z nich. F.E. Nowak, *Ze wspomnień starego aptekarza*, „Biuletyn Informacyjny Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie”, 2006, nr 9, s. 68.
- 32 Natalia Gadomska, krewna Ostrowskich, rezydentka w Maluszynie, towarzysząca nauki i zabaw Marii Ostrowskiej, siostry Ludwika.
- 33 Mowa o Natalii Gadomskiej, która objawy słabego zdrowia zdradzała już w młodym wieku.
- 34 Odpusty odbywały się w Maluszynie 28 sierpnia (święto Matki Bożej Pocieszenia, nazywano go „odpustem pastuchów”); 8 września (Narodzenia Najświętszej Maryi Panny; był to faktycznie najważniejszy odpust) oraz 6 grudnia (św. Mikołaja, patrona kościoła maluszyńskiego).
- 35 Tadeusz Ostrowski, zob. przyp. 24.
- 36 Kruszyna, wieś położona w gminie Wielgomłyny.
- 37 Nie ustalono bliższych danych dotyczących wspomnianej rodziny.
- 38 Mowa o wsi Nakło, w gminie Lelów.
- 39 August Stanisław Potocki (1868–1927), syn Marii z Ostrowskich Potockiej, siostry Ludwika, właściciel Moskorzowa pod Szczekocinami, członek Stronnictwa Polityki Realnej, w czasie I wojny światowej członek Międzypartyjnego Koła Politycznego. Jego żoną była Maria Anna z Wielopolskich (1878–1974).

- 40 Komentarz do zachowania się żołnierzy, spowodowany zapewne złą sławą tej formacji. „Czerkiesami” nazywano żołnierzy tzw. pułku muzulmańskiego, osobistej straży namiestnika Królestwa Polskiego. Pułk wstąpił się rozpędzeniem demonstracji patriotycznej na Krakowskim Przedmieściu w lutym 1861 r. Wspomniani przez autorkę pamiętników należeli zapewne do Kaukaskiej Dywizji Kawalerii.
- 41 Mowa o administracji rosyjskiej.
- 42 O pierwszych wypadkach tyfusu w mieście donosił „Goniec Częstochowski” z 3 września 1914 r. Ta sama gazeta 18 września 1914 r. ostrzegała przed możliwością rozwinięcia się dyzenterii.
- 43 Najpewniej chodzi o właściciela majątku Pągów, w gminie Żytno, bliskiego sąsiada rodziny Ostrowskich.
- 44 Zob. przyp. 11.
- 45 To jest 21 września 1914 r. Ruchy wojsk niemieckich odbywały się w ramach koncentracji sił 9. Armii gen. Paula von Hindenburga do ofensywy na Warszawę, w ramach tzw. kampanii jesiennej 1914 r. (operacji dęblińsko-warszawskiej). W skład niemieckiej 9. Armii weszły: Rezerwowy Korpus Gwardii, XI, XVII i XX Korpus Piechoty oraz III Korpus Kawalerii gen. Rudolfa von Frommela. Na styku z austriacką 1. Armią operował Śląski Korpus Landwehry Remusa von Woyrscha.
- 46 Mowa o administracji rosyjskiej.
- 47 Tu „spotkanie” w rozumieniu „potyczki”.
- 48 Ułani mogli należeć do 17. Pułku Ułanów Franciszka Józefa, cesarza Austrii i króla Węgier, operującego w ramach 23. Brygady Kawalerii z 8. Dywizji Kawalerii z III Korpusu Kawalerii Frommela.
- 49 Prawdopodobnie mowa o żołnierzach jednego z dwóch pułków strzelców konnych (Jägerregiment zu Pferde) 38. Brygady Kawalerii z 8. Dywizji Kawalerii III Korpusu Konnego Frommela. W tym czasie na tym terenie nie walczyły żadne jednostki pruskich dragonów. Pomyłka mogła wynikać z faktu noszenia przez strzelców konnych na hełmach „dragońskich orłów”, tzw. *Dragoneradler*, oraz „dragońskich butów”, tzw. *Dragonerstiefeln*. Pierwsi dragoni z 10. Pułku Dragonów im. Króla Saksonii Alberta mogli pojawić się na tym terenie dopiero miesiąc później, wraz z nadejściem XX Korpusu Piechoty.
- 50 Pruskie zarządy terenów okupowanych stale odmawiały wypłat należności na podstawie przedstawianych im kwitów rekwizycyjnych, toteż szybko pokwitowania te, jako bezwartościowe, określono pogardliwie mianem „świstków”.
- 51 Ciągła zmiana linii frontu sprawiła, że w obiegu równocześnie znajdowały się trzy waluty: rosyjski rubel, niemiecka marka i austriacka korona. Komendatury wojskowe ustalały doraźnie własne kursy walut. Dopiero w roku 1915 ustalony został oficjalny stały kurs wymiany. 1 rubel równał się 2 koronom lub 1 marce i 60 fenigom. APŁ, APIOM, sygn. 1/25, s. 85.
- 52 Po wkroczeniu Prusaków nowym komendantem miasta został mjr Gustaw Freiherr von Bottlenberg ze 141. Pułku Piechoty (Kulmer Infanterie-Regiment Nr. 141) z 38. Dywizji Piechoty, operującej w ramach XVII Korpusu gen. kawalerii Augusta von Mackensena. APŁ, ZDIPU, sygn. 365, k. 17, 18. Korpus kierował się na Piotrków, który wkrótce został zajęty. Do 4 października

- 1914 r. pruska 9. Armia zajęła linię Opatów–Ostrowiec–
–Iłża–Opoczno–Rawa.
- 53 Trytwa – nasyp dojazdowy.
- 54 Jan Andrzej Leon Henryk Ostrowski (1840–1918), brat
Ludwika Ostrowskiej, współwłaściciel Maluszyna, głów-
ny administrator klucza majątkowego Ostrowskich.
Zob. J. Kita, *Nadpilickie majątki ziemskie Ostrowskich
z Maluszyna w XIX wieku w świetle archiwum rodzinne-
go*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały histo-
ryczne*, t. 3, red. B. Wojciechowska, L. Michalska-Bra-
cha, Kielce 2002.
- 55 Uwaga wynika zapewne z faktu wcześniej prowadzo-
nych rekwizycji, na które wystawiano jedynie pokwito-
wania. Zob. przyp. 50. Ponadto chodzi o tzw. podwoły,
czyli „wypożyczanie” wozów, najczęściej z furmanami.
- 56 To jest podczas dwudniowej bitwy pod Tannenbergiem
(Sztymbarkiem), w sierpniu 1914 r.
- 57 Ochronka – placówka opiekuńczo-edukacyjna, prze-
ważnie utrzymywana ze środków prywatnych, prowa-
dząca nauczanie początkowe oraz naukę religii.
- 58 Informacja nieprawdziwa. W tym czasie jedyną poważ-
ną rosyjską siłą na lewym brzegu Wisły był I Korpus
Kawalerii gen. Aleksandra Nowikowa, operujący na
południe od Kielc. Pozostałe poważniejsze siły rosyj-
skie znajdowały się za linią Wisły i Sanu.
- 59 Butersznyty – kanapki.
- 60 Zob. przyp. 58.
- 61 Sygnaturka – mała wieżyczka na dachu kościelnym,
przeznaczona dla niewielkiego dzwonu.
- 62 Ks. Adam Święcichowski (w literaturze przedmiotu
także: Święciechowski), proboszcz parafii w Maluszy-

- nie w latach 1840–1886. Uroczystość związana z umiesz-
czeniem krzyża na sygnaturce miała miejsce 17 lub
18 października 1869 r. Zob. *Świat dziecka ziemiańskie-
go. Antologia źródeł*, wstęp, wybór i oprac. N. Kapuściń-
ska-Kmieciak, J. Kita, Łódź 2012, s. 111–112.
- 63 Zob. przyp. 23. Żoną Jana Jakuba Siemieńskiego była
wówczas Zofia z Okęckich (1875–1950).
- 64 W pierwszej połowie września 1914 r., w trakcie tzw.
bitwy nad jeziorami mazurskimi, rosyjska 1. Armia gen.
Paula von Rennenkampfa nie została rozbita, a jedynie
doznała dużych strat.
- 65 Zob. przyp. 45.
- 66 Józef Maciaszczyk, służący w dworze maluszyńskim.
- 67 Tu: żywiołami.
- 68 Landrat – w Prusach urzędnik administrujący powia-
tem, odpowiednik polskiego starosty. Możliwe, że mo-
wa tu o ustanowieniu w Częstochowie landrata dla
Radomska. Zob. przyp. 69.
- 69 Funkcję landrata dla powiatu radomszczańskiego objął
8 października 1914 r. von Kries [brak imienia]. Co
ciekawe, początkowo jego biuro mieściło się w Czę-
stochowie. APŁ, APIOM, sygn. 1/25, s. 9.
- 70 W roku 1914 Prusy, oprócz walk na obydwu frontach
europejskich, prowadziły działania w Afryce Wschod-
niej i Chinach.
- 71 Skierniewice zostały zajęte bez walki 4 października
1914 r.
- 72 Właściwie: folwark Chalin, w gminie Moskorzew.
- 73 Od Augusta i Marii Anny Potockich, zob. przyp. 39.
- 74 Najprawdopodobniej był to Rezerwowi Korpus Gwar-
dii gen. Maxa von Gallwitza. Korpus brał udział w zdo-

- byciu pod koniec sierpnia 1914 r. belgijskiej twierdzy Namur.
- 75 Ludwik Rathel (1859–1949), dr medycyny, do Koniec-pola został sprowadzony około 1884 r. przez Potoc-kich z Chrząstowa, spokrewnionych z Ostrowskimi, od których dostał dom i ponad 10 hektarów ziemi ze stawami rybnymi. Organizator Ochotniczej Straży Pożarnej w Koniecpolu. „Gazeta Koniecpolska”, 2011, kwiecień, s. 11–14.
 - 76 Zaraza pysków i racic – przyszczycza.
 - 77 Na przełomie września i października 1914 r. wojska rosyjskie bezskutecznie oblegały austriacką twierdzę w Przemyślu.
 - 78 Iwanogród – obowiązująca do roku 1915 nazwa Dębłina. W pobliżu miasta, u ujścia Wieprza do Wisły, znajduje się zbudowana przez Rosjan twierdza.
 - 79 Zob. przyp. 45 i 65.
 - 80 Informacja nieprawdziwa.
 - 81 W rzeczywistości siły rosyjskie podczas operacji dęblińsko-warszawskiej liczyły łącznie około 500 tys. żołnie-rzy. Pogłoska mówi o kontrofensywie wojsk rosyjskich, która ostatecznie zmusiła wojska państw centralnych do wycofania się spod Warszawy.
 - 82 Antecedens – fakt poprzedzający stan obecny.
 - 83 W okresie I wojny światowej w armii pruskiej nie sto-sowano już broni strzeleckiej z mechanizmem kurko-wym. Prawdopodobnie w opisywanym zajściu żołnie-rze odbezpieczyli broń. Autorka pisząc myślała w ka-tegoriach broni myśliwskiej.
 - 84 *Ultima ratio* (łac.) – środek ostateczny, decydujący ar-gument.
 - 85 Korzec – dawna jednostka objętości dla materiałów sypkich (około 128 litrów) oraz rzadziej miara wagi (około 98 kilogramów).
 - 86 Informacja nieprawdziwa. Lwów został zajęty przez armię rosyjską w nocy z 3 na 4 września 1914 r. i opusz-czony przez nią dopiero 20 czerwca 1915 r.
 - 87 Opisywane działania ofensywne wojsk austro-węgier-skich doprowadziły do zwycięskiej dla nich bitwy pod Kraśnikiem, stoczonej w dniach 23 do 25 sierpnia 1914 r.
 - 88 Helena Ostrowska (1908–1942), córka Michała Rajmun-da Ostrowskiego z Radoszewnicy (zob. przyp. 11) i Ma-rii Antoniny z Byszewskich (1883–1932), wyszła potem za Stanisława Zyberk-Platera (1897–1952).
 - 89 Jadwiga z Ostrowskich Byszewska, córka Ignacego, mat-ka Marii Antoniny z Byszewskich Ostrowskiej.
 - 90 Tu: przepustka.
 - 91 Prawdopodobnie mowa o doktorze Otfriedzie Försterze (1873–1941), światowej sławy neurologu i neurochirur-gu. Józef Ostrowski chorował przewlekłe na lumbago oraz w tym czasie także na senność.
 - 92 Poprawnie: Rojahn. APŁ, ZDiPU, sygn. 365, k. 21, 22. Być może był to Rudolf Rojahn (1875–1929), pracownik landratury powiatu Oleśnica na Dolnym Śląsku (od roku 1916 oleśnicki landrat). Zastąpił on na stanowisku von Kriesa. Zob. przyp. 69.
 - 93 Mowa o kampanii cukrowniczej (buraczanej) – zbiorze buraków i produkcji cukru w cukrowni Silniczka.
 - 94 Wilhelm Johann Neugebauer (1854–1932), gen.-mjr, w roku 1914 dowódca 41. Brygady Artylerii Polowej z 41. Dywizji Piechoty XX Korpusu armii niemieckiej. W późniejszym okresie dowódca 81. Dywizji Rezerwy

- Piechoty, a następnie 228. Dywizji Piechoty. Gubernator Lipawy na przełomie lat 1918/1919.
- 95 Prawdopodobnie nastąpiła pomyłka w brzmieniu nazwiska, być może autorka wspomina obecność Rudolfa Riesera, gen.-mjr, w roku 1914 dowódcy 74. Brygady Piechoty z 41. Dywizji Piechoty XX Korpusu armii niemieckiej.
 - 96 Friedrich von Scholtz (1851–1927), gen. artylerii, w roku 1914 dowódca XX Korpusu armii niemieckiej.
 - 97 W bitwie pod Dęblinem, toczonej od 22 do 26 października 1914 r., rosyjskie 4. i 9. Armia pokonały 1. Armię austro-węgierską, co zmusiło do odwrotu wojska państw centralnych na całej linii walk.
 - 98 Informacja nieprawdziwa. Gen. Paweł Iwanowicz Miszczenko był dowódcą II Korpusu Kaukaskiego, który w tym czasie walczył w Prusach Wschodnich.
 - 99 Wielka Wola należała w opisywanym okresie do rodziny Skórkowskich, z którymi Ostrowscy byli skoligaceni przez Morstinów.
 - 100 Oficer należał do dolnośląskiej rodziny szlacheckiej von Rothkirch. Nie udało się ustalić jego imienia ani stopnia wojskowego. Nie był to z pewnością główny komendant miasta, być może szef wojskowego biura przepustek.
 - 101 Co za wielka głupota (niem.).
 - 102 Zbudowany około roku 1860, naprzeciwko dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, obecnie Hotel Centralny.
 - 103 Adam Michalski, właściciel Borowna, w powiecie radomszczańskim.
 - 104 Stacjonowania.
 - 105 Również w korespondencji do brata Aleksandra Wie-

- łopolskiego Maria Anna Potocka opisywała, że w niedalekiej okolicy dworu toczą się walki, słyszany jest huk armat, zarazem jednak wojsko nie wtargnęło na razie do Moskorzewa; bitwa miała rozgrywać się na linii Częstochowa–Potok–Pilica.
- 106 Obecnie nazwa miejscowości brzmi Chebddie.
 - 107 Być może mowa o 8. Moskiewskim Pułku Grenadierów (8-й Московский гренадерский полк) i 5. Kijowskim Pułku Grenadierów (5-й Киевский гренадерский полк) z 2. Dywizji Grenadierów, działającej w ramach Korpusu Grenadierów gen. Józefa Mrozowskiego.
 - 108 Młyn, o którym mowa, znajdował się we wsi Silipa Wielka (Silipia Duża), w powiecie włoszczowskim. Do dziś zachował się tam „dom młynarza”.
 - 109 Święta Anna – miejscowość w powiecie radomszczańskim, około 27 km na południowy wschód od Maluszyna. Znajduje się tam klasztor sióstr dominikanek.
 - 110 Tu: orszak.
 - 111 Ordynansi (ros.).
 - 112 Józef Iwanowicz Mrozowski (1857–1934), gen. artylerii, dowódca Korpusu Grenadierów, urodzony w guberni grodzieńskiej, był wyznania prawosławnego.
 - 113 Ks. Jan Siemieński (1836–1920), syn Jana Nepomucena i Franciszki z Dembińskich, urodzony w Żytnie w powiecie radomszczańskim, działacz społeczny i literat, a także autor prac o tematyce religijnej i historycznej.
 - 114 Obecnie nazwa miejscowości brzmi Garnek, leży 30 km na zachód od Maluszyna.
 - 115 Opisywane walki toczyły się w ramach tzw. bitwy krakowskiej. Po niepowodzeniach 1. Armii Austriackiej

- pod Dęblinem (bitwa 22–26. października), Rosjanie przejęli inicjatywę i podjęli ofensywę na zachód i w kierunku Śląska. Grupa Operacyjna gen. Woyscha ze składu niemieckiej 9. Armii i 1. Armia austriacka, dowodzona przez gen. Dankla, w końcu października znajdowały się w odwrocie, walcząc na linii: Sandomierz–Kielce–Radomsko–Sieradz.
- 116 Tołstoj [nie ustalono imienia] służył w 5. Brygadzie Artylerii Ciężkiej (5-я тяжелая артиллерийская бригада), walczącej w ramach 5. Armii. АРЛ, АРОРМ, sygn. 1/25, s. 11.
- 117 O bliskości frontu i opiece roztaczanej nad rannymi w boju Rosjanami Julia Potocka, żona właściciela dóbr, pisała w grudniu także do swojej siostry, Marii Lubomirskiej, autorki publikowanych wspomnień.
- 118 Opisywane działania odbywały się w ramach tzw. bitwy łódzkiej. Po udanym kontruderzeniu spod Włocławka i Torunia 9. Armia niemiecka przystąpiła do ofensywy, której celem było zajęcie Łodzi i marsz na Warszawę.
- 119 Przerwanie linii kolejowej nastąpiło 19 lub 20 listopada.
- 120 Zob. przyp. 75.
- 121 Z powrotem (łac.).
- 122 Jaszczyk – dwukołowy wóz do przewożenia amunicji; jaszcz.
- 123 Bobry, wieś na południe od Radomska, naprawiany most przerzucony był przez rzekę Wartę.
- 124 Do wybuchu wojny w armii austro-węgierskiej sformowano 4 pułki bośniackiej piechoty liniowej oraz batalion żandarmerii. Jednostki te posiadały własne umundurowanie oraz odrębną numerację. Jeńcy mogli pochodzić z 2. lub 3. Bośniacko-Hercegowińskiego Pułku Piechoty (Bosnisch-hercegovinisches Infanterieregiment) znajdujących się w składzie 2. Armii austro-węgierskiej, przerzuconej w tym czasie na lewe skrzydło wojsk austriackich. Armia austro-węgierska miała charakter wielonarodowy i wielowyznaniowy, wynikający ze struktury narodowościowej monarchii habsburskiej. Bośnia została anektowana do Austro-Węgier w 1908 r., w wyniku tzw. kryzysu bośniackiego.
- 125 Działania ofensywne Niemcy prowadzili przede wszystkim na lewym brzegu Wisły. Zob. przyp. 118.
- 126 Zapewne Teresa Kamieniecka, wymieniana w 1912 r. wśród członkiń silnickiego kółka ziemianek.
- 127 Prawdopodobnie Karolina Tymowska (1854–1927), córka Seweryna Tymowskiego (1805–1873) i Adeliny Förster (1820–1887), daleka krewna Ostrowskich.
- 128 Majątek Ulesie w powiecie radomszczkańskim należał wówczas do Wincentego Tymowskiego (1862–1922) i jego żony Zofii z Padlewskich (1872–1964).
- 129 Zapewne mąż lub ojciec Teresy Kamienieckiej. Zob. przyp. 126.
- 130 Helena Potocka (1864–1946), siostra Augusta Stanisława Potockiego, siostrzenica Ludwiki Ostrowskiej, w II Rzeczypospolitej właścicielka Moskorzewa.
- 131 Zob. przyp. 118 i 125.
- 132 Osoba nieustalona.
- 133 Aleksandr Pietrowicz Koszelew (1857–?), gen.-mjr, sędzia Moskiewskiego Wojennego Sądu Okręgowego (Московского военно-окружного суда). АРЛ, АРЛОМ, sygn. 1/25, s. 12.
- 134 Najpewniej pracownik cukrowni w Silnicze.

- 135 Mowa o walkach we Francji, prowadzonych od końca sierpnia 1914 r., po zajęciu przez Prusaków Luksemburga i podbiciu Belgii. W wyniku zwycięskiej dla aliantów bitwy nad Marną, zatrzymana została niemiecka ofensywa na Paryż i rozpoczął się czteroletni okres wojny pozycyjnej, na froncie rozciągającym się od kanału La Manche po granicę ze Szwajcarią.
- 136 Trudne dla Moskorzewa chwile Maria Anna Potocka opisywała także w liście z 1 grudnia do brata Aleksandra Wielopolskiego.
- 137 Tu: zmagają się.
- 138 Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.
- 139 Karol (1875–1930) i Janina Józefa z Michalskich (1874–1931) Skarbkowie – początkowo właściciele Kłobukowic, w powiecie częstochowskim. Majątek ten jednak stracili, ze względu na hulaszczy tryb życia, i zamieszkali w Borownie, należącym do Michalskich (zob. przyp. 103). Po śmierci Michalskich Borowno przeszło na własność Skarbków.
- 140 Być może chodzi tu o Marię Ostrowską, córkę Tadeusza, albo o Marię Potocką, siostrę autorki.
- 141 Książę Georgij Aleksandrowicz Tumanow (1856–1918), gen. kawalerii, dowódca 13. Dywizji Kawalerii, operującej w tym czasie w ramach rosyjskiej 9. Armii.
- 142 Prawdopodobnie mowa tu o wykonywaniu najprostszych przeszkód saperskich, tzw. zawałów, czyli ścinaniu wprost na drogę rosnących przy niej drzew. Był to jeden ze sposobów spowalniania nacierających wojsk.
- 143 Götz Freiherr von König (1849–1934), gen.-lejtant, dowódca sformowanej w Poznaniu 3. Dywizji Landwehry

- z Korpusu von Woyrscha. Od 4 grudnia 1914 r. objął dowództwo tegoż korpusu. Zob. przyp. 15 i 45.
- 144 Poczta polowa (niem.).
- 145 Stróżówka. Nazwa pochodzi od „szwajcara”, dawnego terminu, jakim określano portiera bądź odźwiernego.
- 146 Wojna to wojna (fr.).
- 147 Po zakończeniu bitwy łódzkiej, i nieudanej próbie ze-pchnięcia wojsk rosyjskich za linię Wisły, w czasie tzw. bitwy nad Bzurą lub inaczej bitwy na czterech rzekach, front ustabilizował się na dłuższy czas, aż do wiosny 1915 r. na linii Bzura–Rawka–Pilica–Nida.
- 148 Wigilii.
- 149 Najpewniej chodzi o młocarnię, sprowadzoną z majątku Pągów w gminie Żytno, należącego wówczas do rodziny Kamienieckich.
- 150 Opłacana w naturze część zarobków robotników rolnych.
- 151 Tu: saperów.
- 152 Zob. przyp. 147.
- 153 Diakonisa – członkini świeckiego stowarzyszenia kobiet, zajmującego się działalnością charytatywną.
- 154 Osoba nieustalona.
- 155 Dosłownie: Na każdy dzień wystarczy jego [własne] brzemie (fr.). Słowa zaczerpnięte z Nowego Testamentu (Mt, 6:34). Pełen ustęp, wg tłumaczenia *Biblii Tysiąclecia*, brzmi: „Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy”.
- 156 Prawdopodobnie Georg von Knessebeck (1881–1955), w tym czasie oficer pruskiego 5. Pieszego Pułku Gwardii (5. Garde-Regiment zu Fuß) z 3. Dywizji Piechoty

- Gwardii, wchodzącej w skład Rezerwowego Korpusu Gwardii.
- 157 Osoba nieustalona.
- 158 Chodzi o tabory.
- 159 Mowa o powszechnym demontowaniu przez władze okupacyjne urządzeń zawierających chociaż śladowe ilości metali szlachetnych, półszlachetnych i rzadkich, niezbędnych dla przemysłu zbrojeniowego.
- 160 Rozgraniczenia sfer okupacyjnych niemieckiej i austriackiej dokonano 9–10 stycznia 1915 r., a pewne korekty do tego podziału wprowadzono jeszcze na konferencji w Katowicach 2–22 kwietnia 1915 r. Na zajętych terenach wprowadzono nowy podział administracyjny: na gminy, komendy obwodowe i komendy etapowe armii, które z kolei podlegały Naczelnemu Dowództwu. Komenda obwodowa w Radomsku, leżąca na terenie zawiadywanym przez komendę etapową 6. Armii austriackiej, rozpoczęła swoją działalność na przełomie lutego i marca.
- 161 C. i K. Komenda Powiatowa w Radomsku została zorganizowana w lutym 1915 r., na mocy rozporządzenia Naczelnej Komendy Armii austriackiej. Komenda pełniła funkcję wojskowej administracji powiatowej i stopnia. Na jej czele stał komendant w randze pułkownika. Komenda podzielona została na oddziały i referaty, m.in. Administracyjny i Wojskowy. Zlikwidowana została w dniach 1–2 listopada 1918 r.
- 162 Spotkanie odbyło się 6 marca 1915 r. Ostrowskich reprezentował na nim zarządca, niejaki Martynowski, który miał przedstawić wymagane informacje dotyczące dóbr Maluszyn, Silniczka i Rudka. Jednocześnie Jan

- Leon Ostrowski wyjaśniał w liście do władz okupacyjnych, że w przewidzianym terminie nie jest w stanie dostarczyć analogicznych danych odnośnie do kluczy Bąkowa Góra i Radoszewnica. APIOM, sygn. I/25, s. 26–27.
- 163 Obecna nazwa miejscowości brzmi: Żytno.
- 164 Korespondencja w czasie wojny podlegała cenzurze.
- 165 Maria z Niezabitowskich Potocka (1841–1926), wdowa po Rodrygu Potockim (1834–1910), matka Henryka z Chrzastowa. Zob. J. Kita, *Tomasz Potocki...*, s. 125.
- 166 Maria Anna, żona Augusta Stanisława Potockiego z Moskorzewa, zob. przyp. 39.
- 167 Juliusz Aleksander Moes (1865–1928), właściciel fabryki ścieru drzewnego w Sławniowie i fabryki papieru w Wierbce, działacz Stronnictwa Polityki Realnej na Kielecczyźnie.
- 168 Fabryka należała do francuskiego koncernu „Huta Bankowa” i prowadziła produkcję w zakresie metalurgii.
- 169 Zob. przyp. 147.
- 170 Opisywany przemarsz wojsk niemieckich na linię frontu w Galicji związany był z planowanym uderzeniem i odzyskaniem tej dzielnicy Austro-Węgier oraz przełamaniem na tym odcinku frontu rosyjskiego. W efekcie doprowadziło to w dniach 2–12 maja do tzw. bitwy pod Gorlicami, która przyniosła państwom centralnym spodziewane efekty, doprowadzając w krótkim czasie do odzyskania Twierdzy Przemyśl i Lwowa.
- 171 Twierdza Przemyśl poddała się wojskom rosyjskim po drugim oblężeniu, w dniu 23 marca 1915 r. Przed oddaniem twierdzy Austriacy częściowo ją zniszczyli.
- 172 Po ewakuacji władz rosyjskich nadzór nad szkolnictwem okupowanego obszaru przejęła administracja

- państw centralnych; bezpośrednio leżał on w gestii inspektorów powiatowych. Regulacje w tej sferze wprowadzono w dniach 7 i 11 marca 1915 r. Według nich językiem wykładowym, w miejsce rosyjskiego, miał być odtąd język polski.
- 173 Podrosły prosiak.
- 174 Władze okupacyjne w trakcie wojny wprowadziły cały system licznych obostrzeń i nakazów, związanych z aprowizacją ludności na okupowanym obszarze, oprócz wymienionego także np. zakazu wypiekania białego pieczywa, malowania pisanek, spożywania mięsa w określone dni.
- 175 Zapewne Julia z Branickich Potocka (1879–1929), żona Henryka Potockiego z Chrzęstowa. W pamiętniku swojej siostry, Marii Lubomirskiej, Julia Potocka figuruje jako „Jula” lub „Lula”. Zob. *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, oprac. J. Pajewski, Poznań 2002, s. 34, 105.
- 176 Drugostolny – przeznaczony dla mniej ważnych mieszkańców pałacu i gości, zajmujących mniej eksponowane miejsca podczas wspólnego ucztowania. Stąd także wywodzi się powiedzenie: „siedzieć na szarym końcu”, tj. przy stole pokrytym tańszym, niebielonym materiałem, wśród mniej znacznych osobistości. Ostrowska pisze jednak raczej o pieczywie gorszej jakości, przygotowanym dla służby.
- 177 Chodzi o poczęstunek dla służby – początkowo związany z „wykupywaniem się” dworu od polewania wodą w poniedziałek wielkanocny.
- 178 Pierwsza niedziela po Wielkanocy, zwana też białą.
- 179 Inkubator do jaj.
- 180 August Ostrowski (1836–1898), najstarszy brat Ludwiki Ostrowskiej, mąż Elizy z Niezabitowskich, bezdzietny, zamieszkiwał przed śmiercią w Radoszewnicy. Znany z hodowli koni wyścigowych, uczestnik wyścigów konnych w Pławnie.
- 181 Wspomnienie św. Wojciecha, patrona Polski, przypada w dniu 23 kwietnia.
- 182 Zob. przyp. 143.
- 183 Jego żoną była Wiktoria z Ostrowskich, córka Ignacego Ostrowskiego z Piaszczyc, siostra Tadeusza Ostrowskiego.
- 184 Chodzi zapewne o Marię Rodrygową Potocką i Michała Ostrowskiego z Radoszewnicy.
- 185 Władysław Leon (1868–1940) i Zofia z Czetwertyńskich (1875–1937) Zamoyscy, właściciele dóbr Pilczyca w guberni radomskiej, powiecie koneckim.
- 186 Topole białe.
- 187 Sady dworskie Maluszyna dzieliły się na trzy części: najstarsza, utworzona w 1882 r., obsadzona była grusząmi i wiśniami; kolejna, z 1890 r., jabłoniąmi, grusząmi i śliwami; najmłodszy zaś sad, z morelami, orzechami włoskimi, wiśniami i śliwami, założono w 1900 r. Inicjatorką założenia tych sadów była Ludwika. Zob. J. Kita, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców*, t. 1, red. H. Łaskiewicz, Lublin 2007.
- 188 Zob. przyp. 21.
- 189 Chodzi niewątpliwie o Marię Antoninę Ostrowską, żonę Michała, która – jak wcześniej było powiedziane – przebywała na kuracji w Szwajcarii. Zob. wpis pod 21 października 1914 r.

- 190 Montreux, miasto w Szwajcarii, w kantonie Vaud nad Jeziorem Genewskim. Znajdowało się tam popularne uzdrowisko.
- 191 Zob. przyp. 170.
- 192 Stefan Potocki (1912–1981), syn Henryka Potockiego z Chrzastowa.
- 193 Michał Ostrowski, syn Michała Ostrowskiego z Radoszewnicy. Zob. przyp. 11.
- 194 Procesja Bożego Ciała w Maluszynie tradycyjnie udawała się na dziedziniec dworu.
- 195 Taida Potocka (1849–1916), siostra Rodryga Potockiego, córka Henryka Potockiego i Heleny Karoliny z Sułkowskich z Chrzastowa.
- 196 Tu: najgorsze konie.
- 197 Stajnia z końmi zaprzęgowymi.
- 198 Pogłoski były fałszywe.
- 199 Zmiana koni pociągowych, dokonywana przeważnie w stacjach pocztowych, przydrożnych karczmach lub – jak w tym przypadku – w majątkach zaprzyjaźnionych rodzin.
- 200 Cegły wypalano tam co najmniej od końca XVIII w. Aleksander Ostrowski, ojciec autorki dziennika, zmodernizował cegielnię około 1883–1884 r., zaś w roku 1908 rozbudował ją Józef Ostrowski.
- 201 Stanisław Potocki (1902–1983), syn Augusta Stanisława i Marii Anny Potockich, ostatni dziedzic Maluszyna (od śmierci ojca w 1927 r.).
- 202 Stanisław Potocki zdawał egzamin do klasy III prywatnej ośmioklasowej szkoły Gustawa Kościńskiego. Otrzymał oceny dostateczne z języka polskiego, rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego oraz dobrą z na-

- uk przyrodniczych i bardzo dobrą z geografii. *APIOM*, sygn. 11/90, s. 140.
- 203 Paweł Potocki (1900–1945), syn Henryka Potockiego z Chrzastowa. Zginął w Krakowie, uciekając przez okno przed aresztowaniem przez UB.
- 204 Leonard Siemieński (1856–7 lipca 1915), właściciel Żytka, w powiecie radomszczańskim. Syn Jacka (zm. 1872 r.) i Ewy z Siemieńskich (zm. 1894 r.).
- 205 Ludwik Morstin, ojciec Alfreda, lub jego brat Ludwik Hieronim (1886–1966).
- 206 Władysław Eugeniusz Sikorski (1881–1943), szef mającego siedzibę w Piotrkowie Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, późniejszy gen. WP i premier rządu polskiego na emigracji. Jego obecność na uroczystości pogrzebowej wynikała z poparcia, które Leonard Siemieński, jako jeden z nielicznych ziemian, udzielił Legionom.
- 207 Alfred Józef Morstin (1883–1971), syn Ludwika Władysława Morstina (1848–1926), wnuk Władysława Teodora Morstina (1820–1880); ten ostatni był bratem Heleny z Morstinów Ostrowskiej (1815–1892) – żony Aleksandra, matki Ludwika Ostrowskiej.
- 208 Jan Humblet (1868–1934), aptekarz; do Radomska przybył w początkach XX w., nabył tam aptekę i wspominaną wcześniej kamienicę Soczołowskich. Zob. przyp. 31.
- 209 Prawdopodobnie Kazimierz Rogoyski (1870–1941?), kierownik Katedry Uprawy Roli i Roślin na Uniwersytecie Jagiellońskim. W kwietniu 1915 r., z polecenia władz austriackich, zajmował się raportowaniem o zniszczeniach wojennych w okupowanym Królestwie Polskim.
- 210 Właściwie „H. Paucksch und Freund”, firma z siedzi-

- bą w Landsbergu (obecnie Gorzów Wielkopolski); produkowała maszyny parowe i inne urządzenia dla zakładów przemysłu spożywczego.
- 211 Zajęcie Warszawy nastąpiło bez walki 5 sierpnia; Modlina, po krótkim oblężeniu, 20 sierpnia 1915 r.
- 212 Ze żrebackami.
- 213 Osoba nieustalona.
- 214 Osoba nieustalona.
- 215 Henryk Dembiński (1866–1915), właściciel Przysuchy, w guberni radomskiej, powiecie opoczyńskim, prezes Stronnictwa Polityki Realnej, poseł do Dumy, mąż Zofii z Tyszkiewiczów. Zmarł 11 grudnia 1915 r.
- 216 Prawdopodobnie Zygmunt Glinka (1870–1940), właściciel Mękarzowa, w powiecie włoszczowskim, syn Mikołaja i Marii z Okęckich, sędzia gminny, prezes Włoszczowskiego Towarzystwa Rolniczego. Jego żoną była Zofia z Wodzińskich.
- 217 Juliusz (1864–1917) i Anna z Branickich (1879–1929) Tarnowscy, właściciele dóbr Końskie; mieli synów Władysława (1899–1939/45) i Juliusza (1901–1989).
- 218 Żołnierki lub rezerwistki – żony mężczyzn powołanych do służby w armii carskiej, pozostawały bez środków utrzymania po wycofaniu się administracji rosyjskiej wypłacającej im zasiłki.
- 219 Bp Adam Stefan Sapieha (1867–1951), biskup, potem arcybiskup krakowski i kardynał. W latach I wojny światowej już w sierpniu 1914 r. nakazał zakładanie w parafiach komitetów gminnych wzajemnej pomocy, następnie utworzył Komitet Pomocy, przemianowany na Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny, zarejestrowany 19 maja 1915 r.
- 220 Zajęcie twierdzy w Dęblinie nastąpiło 4 sierpnia 1915 r.
- 221 Zapewne Stefania z Czetwertyńskich Raczyńska, żona Karola Rogera Raczyńskiego (1878–1946), właściciela Złotego Potoku, późniejszego prezesa Automobilklubu Polskiego. Stefania Raczyńska gościła w Maluszyńcu w listopadzie 1914 r., zbierając wówczas datki na komitet odbudowy spalonych wsi w okolicy Złotego Potoku. *APIOM*, sygn. II/82, s. 322.
- 222 Influenca – grypa.
- 223 Zob. przyp. 34.
- 224 Wyjazd Józefa Ostrowskiego wiązał się ze wzrostem jego aktywności politycznej w tym okresie. Zachęcany przez Władysława Sikorskiego, pośredniczył między konserwatystami a Naczelnym Komitetem Narodowym, w dniach 12–13 września zorganizował wspólną konferencję konserwatystów Królestwa Polskiego i Galicji. *APIOM*, sygn. II/30, s. 1.
- 225 W dniu 8 września w parafii w Maluszyńcu odbywał się odpust z okazji święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, czyli Matki Boskiej Siewnej, łączony tam z kultem Matki Boskiej Pocieszenia. Po uroczystej mszy, procesja udawała się z kościoła do pałacu Ostrowskich, gdzie gospodarze podejmowali gości i uczestniczyli w tradycyjnych obrzędach dożynkowych.

OGŁOSZENIE.

Niedawno jeden z mieszkańców Częstochowy został rozstrzelany za strzał do osoby należącej do armii Cesarско-Niemieckiej. Żałuję, że się tak stało, gdyż większość mieszkańców jest lojalną i dobrze usposobioną, nieestety znów zdarzył się wypadek ubiegłej nocy, że strzelano do żołnierzy wojsk Cesarско-Niemieckich.

Oświadczam przeło co następuje:

1. Każdy, kto bez pozwolenia niemieckiego Komendanta nosi broń naboje albo materjały wybuchowe, będzie bezwarunkowo rozstrzelany.

2. Domy i dzielnice miasta, w których zdarzą się strzały do niemieckich żołnierzy, będą natychmiast wysadzone w powietrze za pomocą podminowania, albo przez artylerję z ziemią zrównane.

Nie będzie nawet pozwolone na opuszczenie tych domów przez kobiety, dzieci i t. d.

Częstochowa, 6-go Sierpnia 1914 r

Zollern, pułkownik Komendant
Cesarско-Niemieckiej Armji
w Częstochowie.

Ogłoszenie komendanta jednostki (tzw. placu)
stacjonującej w Częstochowie, płk. Zollerna, 6 VIII 1914 r.
APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 202, k. 41

Im Namen Unseres Allerhöchsten Kriegsherrn Seiner Majestät des deutschen Kaisers WILHELM II
ergriffe ich Besitz von der Stadt und verkündige hiermit das Standrecht über dieselbe.

Alle Zivilgewalt ausschließlich der Gerichte werden der Militärbehörde unterstellt.

1. Am Tage sind grössere Menschenansammlungen verboten.
2. Abends 9-11 bis 4 Uhr Morgen muss jeder in seiner Behausung sein und darf sich nicht auf der Strasse zeigen.
3. Alle Personen, die zuwandern haben sich auf dem Rathaus zu melden.
4. In jeder bewohnten Wohnung nach der Strassenseite hat von Eintritt der Dunkelheit an ein Licht oder Lampe in einem Fenster zu brennen.
5. In jeder unbewohnten Wohnung sind von den Hausbesitzern die äusseren Fenster nach der Strassenseite und die Aussentür mit gelben Zettel zu bekleben.
6. Alle Wirtschaften mit Alkoholanhang bleiben bis auf weiteres geschlossen.
7. Es ist verboten Waffen zu tragen. Wer damit betroffen wird, wird straffrechtlich verurteilt. Alle Waffen und Munition, die in Händen der Einwohner sind sind gegen Bescheinigung auf dem Magistrat abzuliefern.
8. Wird aus einem Hause geschossen, so werden die Insassen der Wohnung standesamtlich erschossen.
9. Den Anordnungen des Ansehens der öffentlichen Ordnung ist unbedingt Folge zu leisten.
10. Der Bürgerschutz wird als Hilfsorgan der Militär-Gewalt offiziell anerkannt.

Ich ermahne alle Bürger im eigenen Interesse, Ordnung und Ruhe zu wahren.

Der Bürgermeister
Grabowski
Der Komendant
v. Meyer
Rittmeister im Jägerregiment
zu Pferde № 11.

Noworadomsk 11 August 1914.

W imieniu Naszego Najwyższego Wodza Jego Cesarскоj Mosci Cesarza Niemieckiego WILHELM II
obejmuję w posiadanie miasto i niniejszem ogłaszam w takim stanie wojny. — Wszystkie Organy władzy cywilnej włącznie z sądami zostają poddane władzy wojskowej:

1. Podczas dnia wybrano jest gromadzenie się na ulicach.
2. Od godziny 9-11 wieczór do 4-1j rano każdy obowiązany jest pozostać w domu i nie wolno jest pokazywać się na ulicy.
3. Wszystkie przywykłe do miasta osoby obowiązane są meldować się w Magistracie.
4. W każdym mieszkaniu od strony ulicy od zmroku winna palić się świeca albo lampka w jednym z okien.
5. Na branie każdego domu w którym jest niezajęte mieszkanie, na drzwiach wejściowych do tegoż mieszkania, jako też na pierwież i ostatnim obicie należone być winny przez właścicieli domów żółte kary nie mniejsze niż ćwierć arkusza.
6. Wszystkie gospody, szynki i lokale w których odbywa się sprzedaż alkoholi i piva zostają zamknięte aż do nowego rozporządzenia.
7. Zabrania się nosić broni. Ten przy kim znaleziono będzie broń skarany będzie podlega prawu wojennemu. Wszelka broń, naboje i municyja znajdujące się w rękach mieszkańców na być natychmiast złożona w Magistracie za pokwitowaniem.
8. W razie jeżeli z jakiego domu padnie strzał obci w danym mieszkaniu będą bezwzględnie rozstrzelani przez sąd domowy.
9. Wszyscy mieszkańcy winni bezwarunkowo spełniać wszelkie polecenia Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego.
10. Straż obywatelska zostaje urzędowo uznana za organ pomocny władzy wojskowej. Zalicza się wszystkim mieszkańcom w ich własnym interesie zachować spokój i wzorowy porządek.

Burmistrz Grabowski.
Komendant v. Meyer
Rittmeister konnego regimantu
Strzelców № 11.

Noworadomsk, 11 Sierpnia 1914.

Ogłoszenia komendanta v. Meyera, rotmistrza 11. Pułku Strzelców
Konnych, do obywateli miasta Radomska, sierpień 1914 r.
APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 453, k. 15

An die Bürger von Nowo-Radomsk

Ich treue mich, der freiwilligen Feuerwehr, sowie dem Bürgerschutz meinen Dank aussprechen zu können für die lebhafte Unterstützung der gemeinsamen Interessen in der Aufrechterhaltung der Sicherheit und Ordnung dieser Stadt und hoffe, dass sie sich in dieser Weise auch weiterhin bewahren und hervortun werden.

Es ist streng verboten, sich über Truppenbewegungen irgendwie zu erkundigen. Leute, die dieses tun, werden sofort in Haft genommen und standgerichtl. angeurteilt werden.

Ich weise nochmals aufs Strengste darauf hin, dass Ansammlungen auf der Strasse zu unterbleiben haben. Hiermit verbiete ich das Stehenbleiben auf der Strasse und ordne an, dass nicht mehr wie drei Personen Umschau halten dürfen.

Personen, die auf dem Magistrat und im Landratsamt zu tun haben, müssen sich sofort bei dem Posten melden und werden von diesem weiter angewiesen.

Ich habe angeordnet, dass die Eisenbahn binnen kürzester Frist nach Preussen hin wieder hergestellt wird und bezwecke damit auch, dass sobald der Privat Güterverkehr wieder eröffnet ist, die Lebensmittelpreise wieder auf ihr normales Niveau sinken werden.

Noworadomsk, 14 August 1914.

Der Kommandant
v. Meyer
Rittmeister im Jäger-Regiment
zu Pferde № 11.

Do Obywateli miasta Radomska.

Rad jestem że mogę wyrazić swe podziękowanie Ochotniczej Straży Ogniowej i Straży Obywatelskiej za poparcie, we spólnem dążeniu do utrzymania bezpieczeństwa i porządku w mieście i mam nadzieję, że i nadal Straże te będą spełniały równie dokładnie swe obowiązki.

Surowo wzbronione jest dowiadywać się w jakikolwiek sposób o ruchach wojsk. Winni przekroczenia niniejszego będą bezwzględnie aresztowani i sądzeni sądem doraźnym.

Powtarzam, że najsurowiej wzbronione jest gromadzenie się na ulicach i trotuarach, wskutek czego wzbudziłam wszelkiego zatrzymywania się na ulicy, skupiania się w ilości większej ponad trzy osoby, wszelkiego rozglądania się i niepotrzebnego gapiostwa.

Osoby mające interes do Urzędów zwracać się winny do wart posterunkowych, które skierują ich gdzie należy.

Zarządziłem przywrócenie w najkrótszym czasie komunikacji kolejowej z Prusami, przez co zamierzam zapobiec — z chwilą dopuszczenia przewozu koleją towarów prywatnych — podwyższeniu cen artykułów żywności.

N.-Radomsk, 14 Sierpnia 1914 r.

Komendant v. Meyer
Rotmistrz Jedenastego pułku Strzelców konnych.

BEFEHL.

Niemand darf die Stadt ohne Passierschein verlassen.

Jede in die Stadt seit dem 27 September d.j. angekommene Person hat sich bei der Komendantur zu melden.

Wer Besagten nicht Folge leistet läuft Gefahr Kriegserichtlich verurtheilt zu werden.

Das Versammeln von mehr als drei Personen ist strengstens untersagt.

Noworadomsk 27 September 1914.

Der Ortskommandant
Freiherr von dem Böttlenberg
Major und Bataillons Kommandeur
Infant: Reg. 141.

ROZKAZ.

Nikomu nie wolno opuszczać miasta bez przepustek wydawanych z komendantury.

Osoby przybywające od 27 Września r. b. do miasta obowiązane meldować się w Komendanturze pod odpowiedzialnością Sądu wojennego.

Zbieranie się więcej jak po trzy osoby na ulicach surowo wzbronione.

Nowo-Radomsk 27 września 1914 r.

Miejscowy Komendant
Freiherr von dem Böttlenberg
Major i Komendant Batalionu
141 pułku piechoty.

BEFEHL.

- 1) Der Bürger Witold Hoppe wird zum internistischen Bürgermeister ernannt.
2. Den Anordnungen des Bürgermeisters, der uniformierten Feuerwehr und der sich freiwillig in den Dienst der öffentlichen Ordnung gestellten Leute, die durch das tragen einer weissen Armbinde erkennbar sind ist unbedingt Folge zu leisten. Zuwiderhandlungen werden bestraft.
- 3) Die Beleuchtung der Stadt hat heute unbedingt so zu erfolgen, wie es gestern befohlen worden ist.
- 4) Die Beschäftigung brotloser Arbeiter seitens des bürgermeisters auf dem Platze an der Strasse nach Plawno und die zeitweise Überquerung der Strasse wird gestattet.

Noworadomsk 28 September 1914.

Der Ortskommandant
Freiherr von dem Bottenberg
Major und Bataillons Kommandeur
Infant. Reg. 141.

ROZKAZ.

1. Tymczasowym Burmistrzem mianuje się obywatela p. Witolda Hoppe.
2. Uniformowana Straż Ogniowa oraz osoby dobrowolicie pełniące służbę w celu utrzymywania porządku publicznego noszące opaski białe, bezwarunkowo podlegają rozporządzeniom burmistrza sprzeciwiania się rozkazowi niniejszemu będą karani.
3. Oświetlenie miasta winno bezwarunkowo być uskuteczniane podług rozkazu wczorajszego.
4. Zatrudniać przez Magistrat robotników przy drodze do Plawna oraz przejście tej że drogi jest dozwolone.

Nowo-Radomsk 28 września 1914 r.

Miejsowy Komendant
FREIHERR VON DEM BOTTENBERG
Major i Komendant Batalionu
141 pułku piechoty.

Rozkazy miejscowego komendanta majora i komendanta batalionu 141. Pułku Piechoty, wydane w Noworadomsku, wrzesień 1914 r.
APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 456, k. 18

BEKANNTMACHUNG.

Ich habe das militärische Kommando im Bezirk Nowo-Radomsk übernommen. Die von den preussischen Militärbehörden angelegten Telegraphenleitungen und in Betrieb genommenen Eisenbahnen dürfen nicht beschädigt werden. Personen, welche Telegraphenleitungen oder Eisenbahnen beschädigen oder zerstören, werden nach den Militärgesetzen mit dem Tode bestraft. Denjenigen Gemeinden, welchen die Schuldigen anzuhehren, oder auf deren Grund und Boden eine solche Zerstörung gescheht, wird eine Geldstrafe auferlegt.

Für uns feindliche Bewegungen und Spione sind sofort zur Anzeige zu bringen. Auch dem überhandnehmenden Räuberwesen muss und wird mit scharfen Mitteln entgegengetreten werden.

Erlaubt das Militär durch Unterlassungen derartiger Meldungen einen Nachteil, so werden die Schuldigen nach Kriegsbrauch behandelt werden.

Der Truppe ist freundlich entgegen zu kommen. Dafür kann die Bevölkerung des Wohlwollens des Militärs sich versichert halten.

Privateigentum soll unanlastbar bleiben.

Die notwendigen Requisitionen werden nach Möglichkeit sofort bair bezahlt werden.

Ich hoffe, mit der Bevölkerung des Bezirks Nowo-Radomsk in Frieden auskommen zu können.

Nowo-Radomsk, 12 Oktober 1914.

Der militärische Befehlshaber.
Oberst K O T H E.

Ogłoszenie komendanta wojennego w okręgu noworadomskim, płk. Kothego, 12 x 1914 r.
APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 457, k. 19

OGŁOSZENIE.

Objęłem Komendę wojskową w okręgu Nowo-Radomskim.

Zabrania się surowo paucie sieci telegraficznych i uruchomionej kolei żelaznej. Za uszkodzenie albo zburzenie telegrafu jako też drogi żelaznej winni sądzeni będą według praw wojennych i karani śmiercią.

Na zminy, do których należeć będą przestępy, oraz na gruntach których wynikną wyłączone przestępstwa, ukladane będą kary pieniężne.

O wystąpieniach dla nas nieprzyjaznych i szpiegostwie należy natychmiast zawiadamiać odnośnie władze.

Przeciwko ujawniającym się zakusom grabieży stosowane będą jak najsurowsze środki.

W wypadkach nie-tosowania się do odłazanych rozporządzeń i wynikłych z tego powodu strat dla wojska, winni karani będą podług prawa wojennego.

Z wojskiem należy się szczerze obchodzić a wiedy mieszkańcy mogą liczyć na życzliwość wojska.

Własność prywatna jest nie-naruszalna.

Niezbędne rekwizycje będą w miarę możliwości, niezwłocznie pokrywane gotówką.

Mam nadzieję że mieszkańcy okręgu Nowo-Radomskiego zastosują się do powyższego ogłoszenia, przez co utrzymamy będzie przyjazny stosunek.

Nowo-Radomsk 12 Puździernika 1914 r.

Komendant wojenny
pułkownik K O T H E.

20
Z rozporządzenia władzy wojskowej ustanowiono kurs 1 rubla na 2 marki, a 1 rubla w złocie na 2,15 marki.

Noworadomsk 14 Października 1914 r.

BURMISTRZ

W. Hoppe

Ogłoszenie burmistrza
Noworadomska W. Hoppego, 14 x 1914 r.
APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 462b, k. 20

21
BEKANNTMACHUNG.

Auf Anordnung der Deutschen Militärbehörde habe ich die Verwaltung des Kreises *Nowo-Radomski* heute übernommen. Es wird mein aufrichtiges Bestreben sein, unter geordneter Mitwirkung der Bürger für Zucht und Ordnung für die Wohlfahrt der Städte und Gemeinden und deren Bewohner und für völlige Freiheit in der Ausübung des religiösen Bekenntnisses jedes Einzelnen mit allen Kräften zu sorgen und gegen jedweden Gerechtigkeit, Unparteilichkeit und Wohlwollen walten zu lassen. Dafür muss ich aber verlangen, dass meine Anordnungen genau befolgt werden. Zuwiderhandlungen werden unnachsichtliche Bestrafung nach sich ziehen.

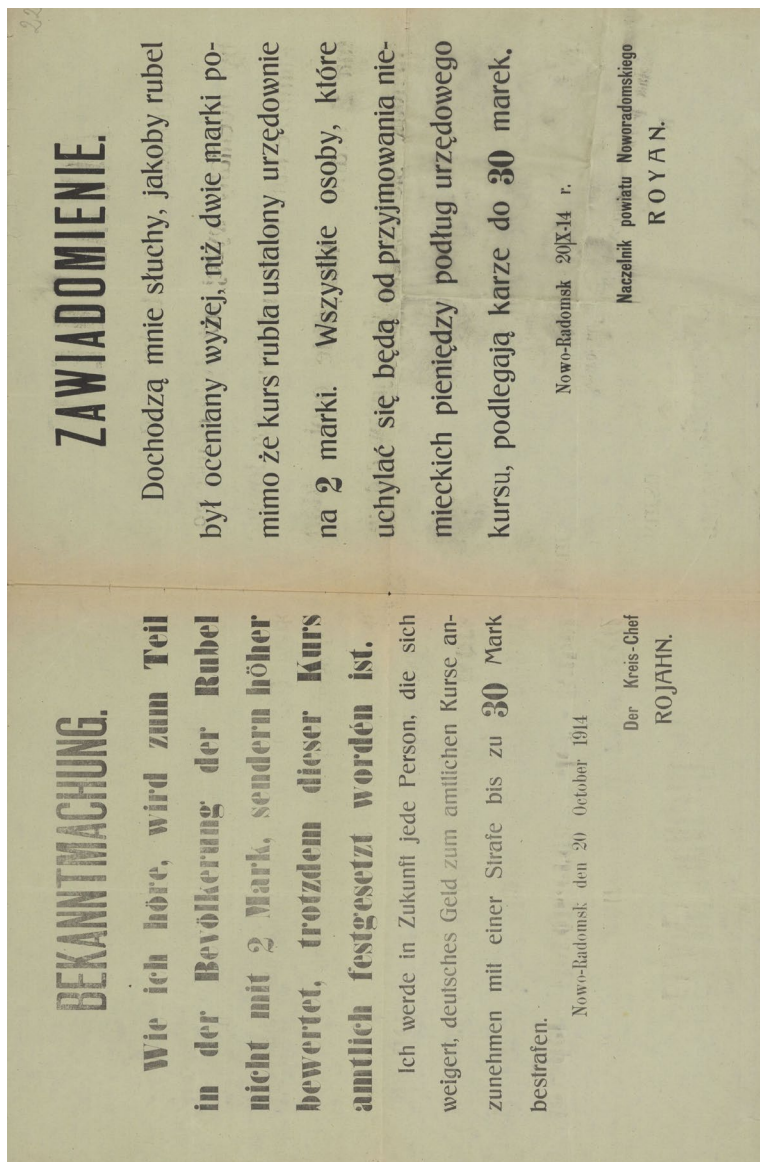
Nowo-Radomsk, den 15. 10. 1914. Der Kreischef.

ZAWIADOMIENIE.

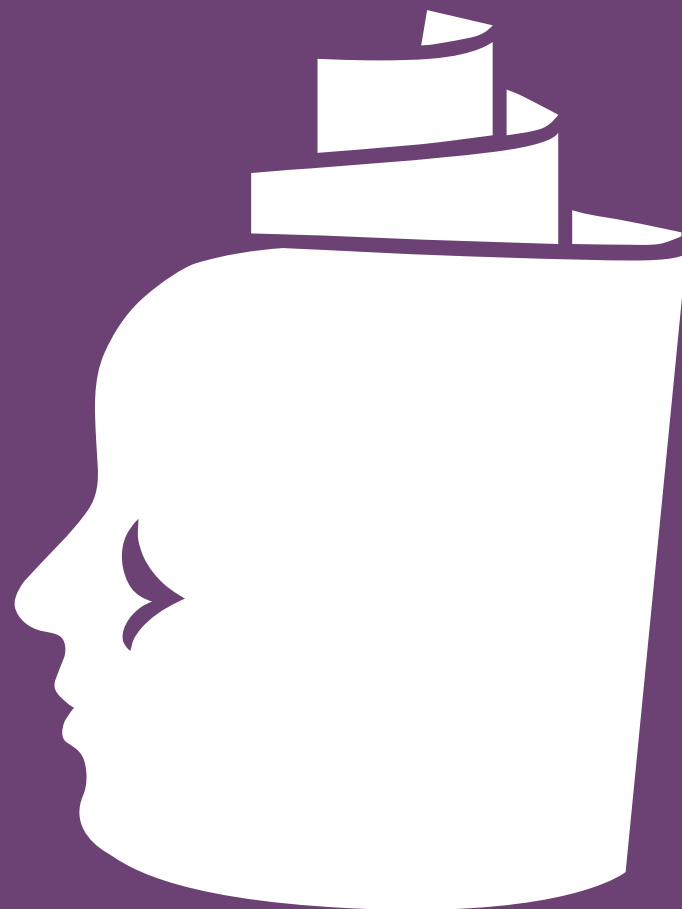
Z rozporządzenia niemieckiej władzy wojskowej objąłem dziś zarząd powiatu *Nowo-Radomskiego*. Mojem szczerem staraniem będzie, przy wzajemnej pomocy obywateli powiatu dbać o porządek i dobrobyt miast i gmin i ich mieszkańców, zarówno o zupełną swobodę w wykonaniu wyznań religijnych każdego mieszkańca całymi moimi siłami. Do każdego będę się odnosić sprawiedliwie, bezstronnie i przychylnie. Zato oczekuję, że moje rozporządzenia będą akuratanie wykonywane. Wszelkie wykroczenia będę karał bezwzględnie.

Nowo-Radomsk, dnia 15. 10. 1914. Naczelnik powiatu.
Bojalew

Zawiadomienia naczelnika powiatu
noworadomskiego, październik 1914 r.
APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 458, k. 21



Zawiadomienia naczelnika powiatu
noworadomskiego, październik 1914 r.
APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 459, k. 22



v. Bibliografia

Dokumentacja z Archiwum Państwowego w Łodzi

Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna
Zbiór Druków i Pism Ulotnych

Drukowane źródła i pamiętniki

Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę (z Morstinów) Ostrowską, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej J. Zakrzewski, Warszawa 2009.

Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918, oprac. Janusz Pajewski, Poznań 2002.

Przewodnik po Muzeum hrabiego Emeryka Hutten-Czapskiego w Krakowie, Kraków 1902.

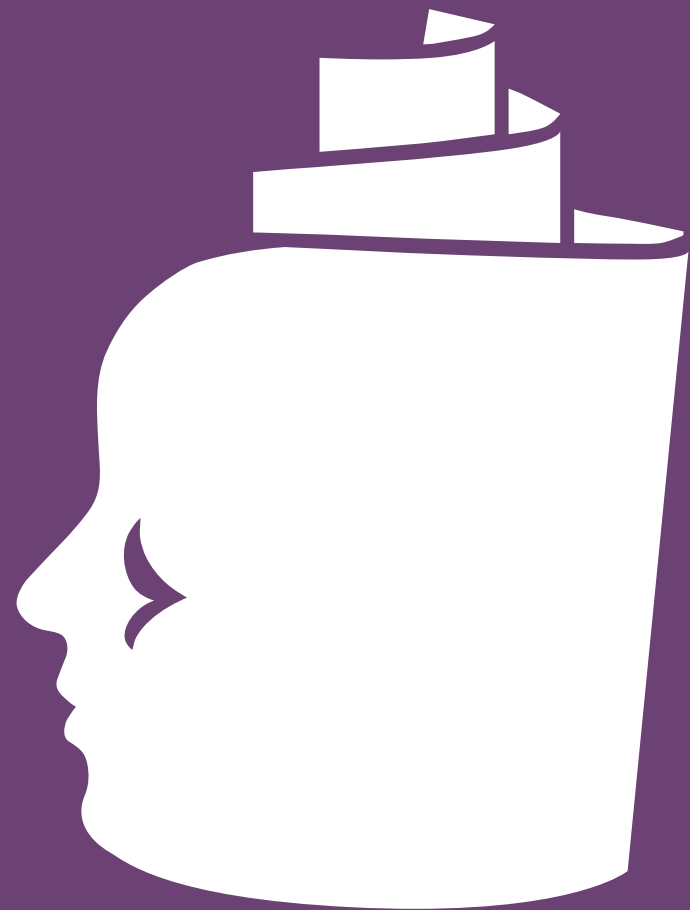
Ruhmeshalle unserer Alten Armee, oprac. zbior., Berlin 1927, Herausgegeben auf Grund amtlichen Materials des Reichsarchivs.

Świat dziecka ziemiańskiego. Antologia źródeł, wstęp, wybór i oprac. Nina Kapuścińska-Kmiecik, Jarosław Kita, Łódź 2012.

Opracowania

- BORTNOWSKI Władysław, *Ziemia łódzka w ogniu 1 VIII – 6 XII 1914*, Łódź 1969.
- DMOWSKI Roman, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 2, Warszawa 1989.
- GILBERT Martin, *Pierwsza wojna światowa*, Poznań 2013.
- Historia Polski*, t. 3, oprac. zbior., red. St. Arnold, T. Mantuffel, cz. 3, 1914–1918, Warszawa 1974, PAN, PWN.
- HOLZER Jerzy, Molenda Jan, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1963.
- KITA Jarosław, *Cukrownictwo w majątkach ziemskich Potockich i Ostrowskich w okresie zaborów*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. 5, 2008, red. W. Puś.
- KITA Jarosław, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna (1851–1926) – życie i działalność*, [w:] *Villa Maluschyn 1412–2012. 600 lat Parafii św. Mikołaja w Maluszynie. Księga jubileuszowa*, red. A. J. Zakrzewski, Ł. Kopera, Częstochowa 2012.
- KITA Jarosław, *Nadpilickie majątki ziemskie Ostrowskich z Maluszyna w XIX wieku w świetle archiwum rodzinnego*, [w:] *Miedzy Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 3, red. B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, Kielce 2002.
- KITA Jarosław, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców*, t. 1, red. H. Łaszkiwicz, Lublin 2007.
- KITA Jarosław, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.
- KITA Jarosław, *Tomasza Potockiego i Aleksandra Ostrowskiego droga ku polityce ugody Aleksandra Wielopolskiego*, „Zeszyty Wiejskie”, z. 6, *Pamięci Juliana K. Janczaka*, [Łódź] 2002.
- KOLMAS Piotr, *Józef Ostrowski z Maluszyna – regent Królestwa Polskiego*, [w:] *Rozprawy i studia w sześćdziesiątą rocznicę urodzin profesora dra hab. Jana Przewłockiego*, Częstochowa 2000.
- KOSTRZEWSKA Ewelina, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, Łódź 2007.
- KOTEWICZ Ryszard, *Piotrków – Radomsko u progu niepodległości*, Piotrków–Radomsko 1998.
- NOWAK F. E., *Ze wspomnień starego aptekarza*, „Biuletyn Informacyjny Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie”, 2006, nr 9.
- NOTZ Ferdinand, *General v. Scholtz. Ein deutsches Soldatenleben in großer Zeit*, Berlin 1937.
- RYBKA Aleksandra, *Biblioteka ziemiańska na przykładzie biblioteki Ostrowskich i Potockich z Maluszyna*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. 12, red. J. Kita, [Łódź] 2013.
- STUDNICKA Karolina, *Domena Ostrowskich z Maluszyna jako przykład przemian kapitalistycznych w rolnictwie polskim XIX wieku*, Częstochowa 2011 [dysertacja doktorska w zbiorach Katedry Historii Polski XIX w. UŁ].
- WOŁKOW Siergiej Władimirowicz, *Oficery rosyjskiej gwardii*, Moskwa 2002.
- ZALESKIJ Konstantin Aleksandrowicz, *Kto był kto w Pierwoj mirowoj wojnie*, Moskwa 2003.
- 100 lat OSP w Koniecpolu*, „Gazeta Koniecpolska”, 2011, kwiecień, nr 1 (53).

vi. Nota edytorska



Podstawę wydania stanowi drukowany po raz pierwszy w całości dziennik Ludwiki Ostrowskiej z czasów I wojny światowej (fragmenty dziennika publikowane były na łamach „Bitewnika Łódzkiego”, 1914, nr 5, 6 i 7 w latach 2012–2013). Rękopis zachował się w zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi, w zespole podworskim Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna. Znajduje się on pod sygn. II/87–2. Zapisany w czterech zeszytach, obejmuje okres od 30 lipca 1914 roku do 8 września 1915 roku.

Dziennik Ludwiki Ostrowskiej z czasów Wielkiej Wojny wzbogacony został o materiał ilustracyjny – fotografie autorki, jej rodziny i krewnych, głównie z rodzin Ostrowskich, Potockich, Siemieńskich występujących na kartach dziennika – pochodzący z zespołu APIOM (sygn. IV/109, IV/110, IV/111, IV/112).

W niniejszym wydaniu zmodernizowana została pisownia i interpunkcja. Uwspółcześnienie tekstu polegało na poprawieniu pisowni zgodnie z obowiązującymi obecnie zasadami, za wyjątkiem fragmentów szczególnie istotnych dla zawartego w nich ładunku emocjonalnego. Usterki w pisowni starano się eliminować, jednak bez zmian w zakresie słownictwa, składni i stylu. Pozostawiono pisownię miejscowości przeważnie w ówczesnej wersji, nie zawsze zgod-

nej z aktualnie obowiązującymi nazwami¹. Dla poprawy czytelności dziennika ujednolicono i uzupełniono formę datowania dokonywanych w dzienniku zapisów.

Wydawcy opatrzyli tekst przypisami rzeczowymi, odnoszącymi się do osób, miejsc i wydarzeń jednoznacznie zidentyfikowanych; w przypadkach wątpliwych zrezygnowano jednak z umieszczenia odsyłaczy. Wyjaśniono realia historyczne i kulturowe epoki, terminologię i wyrazy, które już wyszły z użycia lub są dziś sporadycznie używane. Dążono do tego, by przez odpowiedni komentarz dostarczyć czytelnikowi jak najwięcej realiów z czasów, w których powstawał dziennik.

Na kartach dziennika wymienionych jest wiele osób powszechnie znanych, ale w wielu wypadkach mało znanych; częstokroć są to postaci całkowicie anonimowe. Czasami wymienione są osoby poprzez podanie ich zdrobniałego imienia, czy też określenia (przydomka), używanego wyłącznie przez członków rodziny i najbliższych znajomych. Stąd wypadało nieco przybliżyć ich sylwetki. Przynajmniej część z tych osób została już nieco szerzej przedstawiona we wstępie. Krótkie notki biograficzne o innych – zamieszczono w przypisach. Nieraz pozyskanie potrzebnych danych biograficznych nastroczało wiele trudności i wymagało bardzo żmudnych archiwalnych i bibliotecznych eksploracji, a efekt nie zawsze był satysfakcjonujący dla wydawców. W niektórych przypadkach nie udało się zdobyć odpowiednich informacji. Duży wkład w pomoc przy wyszukiwaniu

brakujących wiadomości wniósł również dr Jerzy Głowacki z Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, któremu wydawcy serdecznie dziękują. Cennych wyjaśnień udzielił także pan Tomasz Nowak z Muzeum Regionalnego w Radomsku.

¹ Wizualizację terenów opisywanych przez autorkę może ułatwić mapa, np. *Polska. Atlas geograficzny*, Katowice 2010/2011, Wydawnictwo Piętka, s. 396–397.

Spis treści

I. Wstęp	5
<i>Władysław Stępnia</i> NACZELNY DYREKTOR ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH	
Przedmowa	7
<i>Jerzy Kochanowski, Grzegorz Leszczyński, Grzegorz Mędykowski</i> REDAKTORZY NAUKOWI SERII WYDAWNICZEJ	
Przedśłowie Rady Naukowej	11
<i>Jarosław Kita, Piotr Zawilski</i> REDAKTORZY TOMU	
Wstęp	21
II. Tablica genealogiczna i mapa okolic Maluszyna	55
III. <i>Trochę się zazdrości tym, co nie dożyli tych czasów...</i> Dziennik Ludwika Ostrowskiej z Maluszyna	61
IV. Przypisy rzeczowe	139
v. Bibliografia	177
VI. Nota edytorska	183

